

## PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 18, 6 i 4, marok 24, 13 i 6, banków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., ednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

## KRAJ

## BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kanałka 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3-4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w najlepszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

## OD REDAKCYI.

W roku przyszłym «Kraj» wychodzić będzie pod tą samą redakcją i na tych samych jak dotąd warunkach.

Stosownie do ogłoszeń w N-rach poprzednich, prenumeratorzy «Kraju» korzystając odtąd będą z prawa otrzymywania «Kuryera Codziennego» za cenę rs. sześć, zamiast rs. dziewięciu.

W obopólnym interesie, redakcyi «Kraju» i czytelników, upraszamy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.) składa się z 40 stronnic.

## TREŚĆ N-ru 51-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Sprawa skanalizowania domów m. Warszawy. List otwarty: Noty. Artykuły i korespondencye: Sytuacja polityczna w Belgii, p. *Agricole*.

Feljeton. Wigilia w małym kółku, p. *cd.* Na bezrybiu poetyckim, p. *ms.* Rozmyślanie nad biedą galicyjską, p. *kb.* Reklamy dla artystów, p. *kb.* Galicyjskie upusty natchnienia, p. *kb.* Z teki humorystycznej.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika*, z Poznania p. *Domarata*, ze Szlązka pruskiego p. *Resurrectusa*, z Berlina p. *Waltera*, z Londynu p. *Laternika* i t. d. Ziemię słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Z politycznego świata, p. *L. S.* Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. *Nepawę*. Drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: z Włocławskiego pow. p. *Lektora*, z Lublina p. *Juniusa*, z Pren p. *Probusa*, z Białegostoku p. *P. Q. R.*, z Zytomierza p. *Markora*, z Zaslawskiego pow. p. *A.*, z Kijowa p. *Mik. Traskę*, z Humania p. *Lechitę*, z Odessy p. *D.*, z Moskwy p. *Światowida*, z Buchary p. *Marka*, z Samarkandu p. *Ks. Jul. Dobk.* i t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Zjazd górniczy w Charkowie, p. *W. Z.* Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *Ad. M.* Z rynków towarowych, p. *Is.*

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

## PRZEGLĄD LITERACKI.

Ta trzecia. (Z pamiętnika malarza) p. *Henryka Sienkiewicza* (dok.). Listy z Rzymu, p. *Loreley*. Boha antyczne, wiersz *Bronisława Grabowskiego*. Na wyższych kursach żeńskich (z powodu ich dziesięciolecia), p. *Romualdę Baudouin de Courtenay* (c. d.). Spuścizna po humorystce, p. *W. Prokocha*. Wolni strzelcy (1870-1871), p. *Afonsa Daudeta* (tłóm. *Zyma*). Książę Adam Czartoryski (według *Tatiuszczewa*) (d. c.). Sprawozdania literackie: *Kraushar Aleksander* «Czary na dworze Batorego», p. *W. P.*; *Kleczkowski Kazimierz* «Z wrażeń karnawałowych. Obrazki i ramki», p. *Art.* Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 14 grudnia.

© © Za jeden z ważnych objawów dojrzałości społeczeństwa poczytać należy zajęcie się ogólnie sprawami zdrowia publicznego. Zarówno pojedynczy człowiek, jak jednostka zbiorowa, społeczeństwo, do zrozumienia własnego interesu, do zdolności czuwania nad nim dochodzi powol-

nie drogą doświadczenia, zdobywanego życiem na własną odpowiedzialność. To też zwrócenie uwagi na sprawy sanitarne, zajęcie się niemi powszechne jest nabytkiem świeżym życia społecznego, jest owocem urzędzeń, których przykład i wzór ład stały czerpał z Anglii.

Anglja pierwsza zrozumiała, że choroba, że złączona z nią niemożność zarobkowa, konieczność ponoszenia kosztów leczenia—rujnuje rodzinę mieszczańską o średniej zamożności, rujnuje drobnego rolnika, a bardziej jeszcze z pracy dziennej żyjącego wyrobnika, że więc jest jednym z głównych źródeł pauperyzmu.

Troska o zdrowie publiczne stała się też w Anglii jednym z ważnych czynników życia społecznego. Każda gmina miejska czy wiejska podejmuje w zakresie sobie właściwym reformy sanitarne, uznane za konieczne, a państwo, walcząc z groźnym socjalizmem, za jeden ze środków obrony poczytało zabiegi higieniczne, owocem których jest przedłużenie życia jednostki, opóźnienie epoki niezdolności do pracy, zmniejszenie ilości czasu trawionego na chorobę, na pobyt w szpitalu. Osiągnięte na drodze tych usiłowań w ciągu ostatnich lat 40 rezultaty są bardzo uderzające, tem zaś bardziej, że więcej niż 50% ludności Wielkiej Brytanji żyje w przeludnionych miastach, w centrach wielkiego przemysłu, a więc w warunkach we względnie zdrowotnym najniekorzystniejszych. Za Anglią podążyła Francya, a w ostatnich latach 20 ruch i postęp wielki na tem polu daje się zaznaczyć i w Niemczech.

U nas objawów dbałości o zdrowie publiczne, objawów świadczących, że zaczynamy rozumieć ważność i znaczenie spraw zdrowotnych, oceniać ich wpływ na stan ogólnego dobrobytu, objawów takich mało dotąd dopatrzyć się można. Pewien ruch żywszy w tym kierunku uwydatnił się w roku 1879. My, jako bliżsi sąsiedzi Wetłanki, nie oddzieleni granicami politycznymi, a przez koleje żelazne i stosunki handlowe z nią związani, zrozumieliśmy na chwilę cały ogrom zagrażającego niebezpieczeństwa. Wobec dosięgnąć nas mogącej epidemji Warszawa była bezbronna, jako nie posiadająca żadnych urzędzeń sanitarnych, jako miasto o gruncie przez doły kloaczne zanieczyszczonym, o wodzie, która zarodki chorobotwórcze z gruntu w siebie brać musi, o powietrzu, zakażonem wyziewami, które mają otwarty dostęp do naszych mieszkań. Czem zaś jest dżuma, jakie straszne spustoszenie sprawia, o tem wieść głucha dochodziła nas z wieków minionych. Wszak kraj nasz był szlakiem, po którym «zaraza morowa» z dalekiego Wschodu szła na Europę.

Wówczas to z inicjatywy prezydenta miasta powstał komitet obywatelski, z łona którego wybrano podkomitet rzeczoznawców, mający stosunki sanitarne miasta zbadać. Wyniki prac podkomitetu, ogłoszone drukiem («Opinie sanitarnego podkomitetu obywatelskiego, dotyczące stanu Warszawy pod względem sanitarnym etc». Warszawa, 1888 r.), były przera-

żające. Zrozumiano wówczas, czemu Warszawa, mająca warunki klimatyczne i telluryczne względnie dość korzystne, położona na wzniesieniu, nad wielką rzeką, przedstawia śmiertelność, przewyższającą cyfrę śmiertelności wszystkich niemal miast europejskich, nie wyłączając Petersburga. We wnioskach swoich podkomitet wyraził stanowcze zdanie: że *je-dynym środkiem, mogącym poprawić fatalne stosunki zdrowotności miasta, jest zaprowadzenie wodociągów i kanalizacyi splawnej*.

Zdawałoby się też, że rozpoczęte wkrótce po tych alarmach prace nad wodociągami i kanalizacją miasta, żywe zainteresowanie ogólne budzić winny; tymczasem inaczej się stało. Dżumę stłumiono nadspodziewanie szybko. Opinia przycichła, przestała się tym przedmiotem zaprzętać. O kanałach mało pisano, jeszcze mniej mówiono. Dopiero w ostatnich czasach, po dokonaniu znacznej części robót, po skanalizowaniu pewnych dzielnic miasta, w chwili, gdy około 800 posesyj mogło się połączyć z siecią kanałów ulicznych, gdy więc zbliżyliśmy się do korzyści sanitarnych, mających na ludność spłynąć, dopiero w tej chwili podniósł się nagle okrzyk... radości? Nie, okrzyk narzekania, skarg, niezadowolonia.

Jak ten objaw zrozumieć, jak go wytłumaczyć?

Otóż kwestya finansowa stanowi właśnie jądro sprawy tak żywo dziś poruszającej umysły mieszczan warszawskich, to jest sprawę kanalizacyi. Wysuwanie w dyskusyi wątpliwości, czy zarzutów higienicznych, jest świadomem, a częściej bezwiednym łudzeniem siebie i innych, że tu nie o pieniądze idzie, a raczej o dobro zdrowia publicznego. Prócz higienicznych stawiane są i zarzuty techniczne. Jakie źródło i jakie uzasadnienie tych ostatnich, tego tu rozbierać nie chcemy. Odnosnie do zarzutów jednej i drugiej kategorii pozwolimy sobie jedną ogólną zrobić uwagę. System, podług którego dokonywa się skanalizowanie Warszawy, uznany jest przez higienistów i techników jak na dziś za najlepszy. Za typ kanalizacyi, dokonany według tegoż systematu i przez tegoż samego inżyniera, służy Hamburg i Frankfurt nad Menem. Wszystkie relacye, ankiety, dotyczące Frankfurtu, wypadły jak najkorzystniej. Powołać się tu możemy na sprawozdanie komisji monachijskiej, w której skład wchodziły pierwsze powagi higieniczne, jak *Petenhoffer* i inni, na opinie prof. *Virchowa*, na wyniki obrad zjazdu, odbytego tego lata we Frankfurcie, dotyczących środków asenizacyi miast, na pracę *Erismana* o kanalizacyi w zbiorowym dziele higieny publicznej («*Handbuch de Hygien v. Petenhoffer u. Ziemssen*»), który w każdym dziale wskazuje jako na wzór na kanalizację Frankfurtu. U nas też z krytyką strony higienicznej nie wystąpił żaden zajmujący się sprawami higienicznymi lekarz.

A jednak zarzuty zostały w pismach niefachowych postawione, popłoch między publicznością rzucony, sprawa jest żywo rozbieraną, umysły niepokoi, staje



się w pewnych sferach przedmiotem niemal agitacji.

Chcąc zrozumieć ten dziwny i tak nieoczekiwany zwrot w opinii, dotknąć przede wszystkim należy tego, cośmy już przedtem nazwali, t. j. strony finansowej.

Kwestyę kanalizacji obowiązkowej posesyj prywatnych porównać można ze sprawą przymusowego uwłaszczenia włościan. I tu i tam wchodzi w grę z jednej strony interes i prawa posiadaczy nieruchomości, z drugiej interes nieposiadających takowej, oraz interes ogółu. Posiadaczowi włości odbierają część ziemi, pracę rąk ludzkich, zwaną pańszczyzną; więc go wywłaszczają na rzecz włościan, na korzyść i pożytek całego społeczeństwa. Indemnizacja pieniężna, którą wywłaszczony otrzymuje, nigdy nie pokrywa w zupełności strat, połączonych w pierwszej mianowicie chwili z dokonywającą się reformą, ze zmianą systematu gospodarstwa. W późniejszym czasie do tej indemnizacji, jako uzupełnienie takowej, dołączają się korzyści, wpływające z poprawy warunków społecznych i ekonomicznych w ogóle, z podrostu wartości i ceny ziemi i t. p. Ostatecznie osiągnięte dobro publiczne rozlewa się na wszystkich porówni i ów w pierwszej chwili obawiający się przewrotu, protestujący przeciwko uwłaszczeniu, po dokonanej przymusowo reformie jest i zapłacony i zadowolony. Wrócić do pańszczyzny nie chciałby dziś nikt, nawet najzawziętszy takowej przed laty 25 obrońca. Ale w pierwszej chwili chcieć przekonać mieniących się pokrzywdzonymi, chcieć im wyjaśnić korzyści, które na nich czasem spłynąć mają, a nawet muszą — to rzecz próżna. Argumenty nie trafiają do uprzedzonych umysłów, nie mają siły przekonywającej, miejsce argumentów zajmą musi racya stanu, zastosowane prawo, które z racji stanu wypływa. Toż samo ma miejsce przy kanalizacji. Właściciel domu zmuszony jest ponieść nakład pieniężny, nieraz znaczny w stosunku do wartości domu, do dochodu, jaki z domu osiąga. Im posesya mniejszą przedstawia wartość, im bardziej długami obciążona, tem trudniej dźwignąć nowy ciężar. W dodatku ani państwo, ani magistrat indemnizacji nie da, a korzyści pośrednie, jakie właścicielowi przypaść w udziale mają, o wiele jeszcze trudniej dziś zrozumieć,

wytłómaczyć zagrożonemu tem niejako wywłaszczeniem. A jednak korzyści te są istotne i są wielkie. Nie chcemy się tu nad nimi rozszerzać; dotknijmy jednak paru faktów ważniejszych.

Asenizacja miasta, osiągnięta przez umiejętne przeprowadzenie kanalizacji, nie tylko zmniejsza ogólną cyfrę śmiertelności, ale co więcej, zmniejsza w znacznym stopniu ilość chorób (t. zw. chorobowość *«Morbilitaet»*) i liczbę niemocy (niepełności *«Invaliditaet»*) z chorób wpływających. Zyskiem tym dzielą się porówni wszyscy od mieszkańca suterena lub poddasza, aż do szczęśliwego posiadacza własnego domu. Zysk zaś ten wyraża się poważną cyfrą pieniężną, na którą składa się mniej często przeżywany zarobek i oszczędność na kosztach choroby. Największym zbytkiem i najcięższym wydatkiem jest płacenie lekarza, apteki, pokrywanie kosztów odległych po zdrowie wycieczek.

Prócz tego właściciel osiąga inny jeszcze zysk, wprost związany z posiadaniem domu, z wynajmem lokali. Lokator staje się wypłatniejszym, gdy go nie rujnuje choroba. Stosuje się to mianowicie do posesyj mniejszych, w dzielnicach odleglejszych, w których niezamożny właściciel odnajduje mieszkania lokatorom żyjącym z pracy rąk, z zarobku dziennego.

Wreszcie nakład poniesiony jednorazowo indemnizuje się w ciągu lat; z ustaniem bowiem opróżniania i wywózki dołów kloacznych, koszt utrzymania domu w odpowiednim stosunku zmniejszyć się musi, gdy przeciwnie wartość domu, dochód z niego roczny stanie się wyższym. Domy połączone z kanałami, utrzymane czysto i tem samem przedstawiające korzystne warunki sanitarne, nie będą narażone na uszczerbek w dochodach przez niewynajem lokali. Pustkami nie będą w takich domach stały mieszkania. Napływ pragnących w nich mieszkać na podniesienie dochodu rocznego wpłynąć musi; gdy przeciwnie w domach niezdrowych, nie połączonych z kanałami ceny lokali ulegną obniżce wedle wszelkiego prawdopodobieństwa.

Czy jednak rozumowanie, jak powyższe, przekona, czy uspokoi właściciela obciążonej długami realności, któremu

grozi konieczność zaciągnięcia nowej pożyczki w warunkach może rujnujących, lub nawet zupełne wywłaszczenie i istota nędza? To ostatnie odnosić się może jedynie do tych, zapewne stosunkowo nielicznych, którzy i bez kanalizacji na liście zrujnowanych i na subhastę skazanych postawiliby należało. Może być; ale nawet i ci bankruci, dziś już nimi będący, zwykli się ludzi nadziejami, które konieczność wzięcia się do robót połączenia z kanałami ulicznymi jednym zamachem niweczy. Przemawiać do takiego audytoryum, wykazywać pożytki ogólne, malować przyszłość najbardziej różowo: to rzecz próżna. Pozostaną oni przy swoim, a nie chcąc się przyznać przed sobą i innymi do pobudek egoistycznych, lżyć będą kanalizację jako zbytęzną lub zgoła szkodliwą, wytykać w niej urojone niedokładności lub błędy.

Jedna niedokładność czy wadliwość jest do wytknięcia. Anglja, ta klasyczna ziemia samopomocy, oraz dbała o dobro publiczne, przeprowadza reformy sanitarne od lat 40 z niezwykłą energją i skutkami, jak to wyżej wspomnieliśmy, — reformy te dokonywane są przez władze gminne, działalność których regulują postanowienia odnośnie parlamentu<sup>1)</sup> i działalność najwyższego urzędnika sanitarnego (*«the medical Officer of the Privy Concill»*), który w radzie korony zasiada. A mimo poszanowania praw jednostki, wszędzie zarząd gminy ma prawo eksproprować, zmuszać do wykonywania danych robót, cele sanitarne na widoku mających. Ale równolegle z przymusem idzie pomoc, z którą przychodzi państwo gminie, a gmina jednostce, o ile sytuacja majątkowa własnych posesyj tego nieodzownie wymaga.

Przystępując do kanalizacji, a przynajmniej zbliżając się do jej wprowadzenia w działalność, o tej pomocy i u nas należało koniecznie pomyśleć. Kto to jednak mógł uczynić? Inicytor robót kanalizacyjnych, szanowny prezydent Starynkiewicz, tak tej sprawie oddany, tak

<sup>1)</sup> Jedno z pierwszych z r. 1848 *«Act for promoting the Public Health»*, zaś najważniejsze, sumujące wszystkie poprzednie postanowienia, jest prawo z roku 1875, które nosi tytuł: *«Act for consolidating and amending the Acts relating to Public Health in England»*.

ODCINEK „KRAJU”.

## FELJETON.

[Wigilja w małym kółku. Na bezrybiu poetyckiem. Rozmyślanie nad biedą galicyjską. Reklamy dla artystów. Galicyjskie upusty natchnienia. Z teki humorystycznej.]

\* \* \*

ed. W pewnym małym kółku, w gronie najbliższych znajomych — obchodzono w ubiegły poniedziałek uroczystość wigilji Bożego Narodzenia tradycyjną wieczerzą. Restaurator, acz chrześcijanin i katolik gorliwy, nieświadomy wszakże naszych zwyczajów — niewiele myśląc, wsadził do obiadowego *«menu»* zamiast szczupaka — *«filet sauté»*, a zamiast sandacza — *«petit poulets»*. Goście byli w niealnym kłopotcie walcząc między poczuciem potrzeby zachowania obyczaju i widokiem gotowych preparatów mięsnych, w końcu wszakże pierwsze przemogło; restaurator zmuszony został zaimprovizować naprędce nowe *menu* już najzupełniej rybne, co naturalnie wpłynęło na znaczne opóźnienie wieczerzy. Zato inne atrybuty wigilji, zostały uwzględnione. Były i opłatki i siano pod

obruszem, i nawet *«W złobie leży»* — o czem potem.

Były naturalnie i mówki....

Pierwszy zabrał głos ten, któremu, jak Podkomorzemu z *«Pana Tadeusza»*, i z wieku i z urzędu ten zaszczyt należy.

— Warunki naszego zebrania, mówił, są skromne i niezbyt trudne. Pierwszy z nich polega na tem, ażeby wraz z kaloszami i futrem zdjąć z siebie wszelką politykę i zapomnieć o różnych innych rzeczach. Myśmy się zeszli, ażeby skapać się tylko w czystym zdroju uczuć i wspomnień rodzinnych, w zdroju poezji i w zdroju wiary. W roku bieżącym stał się wypadek dość ważny. Spełniło się marzenie wieszczka:

O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,  
Zeby te księgi zbłądziły pod strzechy,  
Zeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,  
Gdy odpiewają ulubione zwrotki,  
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki  
Te księgi proste, jako ich piosenki...

...I stało się to za Jankielowe pieniądze. I gdyby ten Jankiel nie Jankiel starał tu między nami, nie przelamałbym się z nim opłatkiem, ale przelamałbym się chlebem i wierzę, że z takiego przelamania się samby się Mickiewicz wielce ucieszył.

...Wigilja Bożego Narodzenia to właśnie święto Adama. Dziewięćdziesiąt lat temu, 24 grudnia 1798 r. przyszedł na świat z ojca Mikołaja i matki Barbary — Adam Bernard Mickiewicz herbu Poraj, syn komornika no-

wogrodzkiego i mostowniczkanki mińskiej. Przewiduję zarzut: 24 starego stylu odpowiada wedle rachuby zeszłego wieku 4-mu dniu stycznia, ale twierdzę, że można święcić inaczej i to na mocy podań, idących od samego Adama. W pamiętnym roku 1827 zbierano się u Rogalskiego na wigilji. Byli tam: Ludwik Jelski, serdeczny chłopiec i dzielny mazurzysta Leon Sapieha, mistyk Oleszkiewicz, malarz Orłowski i inni, do czterdziestu osób. Kiedy Adam improwizował całe sceny z dramatu *«Zborowski»*, i następnie upadł i zemdlął — Orłowski przenosił tymczasem ten obraz poetyczny na papier. To było 24 grudnia st. st. Następny 24 grudnia niewiadomo jak był spędzony, ale kiedy M. wyniósł się zagranicę, to już imieniny i urodziny święcił 12 (24) grudnia. W tym dniu np. w r. 1841 odbyła się uczta składkowa pod prezydencją Niemcewicza. Nazajutrz dopiero na wieczorku u Januskiewicza miała miejsce improwizacja Słowackiego, a następnie Mickiewicza, kończąca się słowami: *«Dla wieszczka jedna tylko droga — ztąd (z serca) przez miłość, tam do Boga»*...

...Więc mój wniosek da się streścić tak: uroczystość wigilijna winna być u nas łączoną z rocznicą urodzin i imienin Adama... a tymczasem wnoszę toast na cześć naszej poezji — bez niej życie nic niewarte — bo wszak poezya jest dla myśli winem...

— Jakiś mędrzec arabski (mówił drugi



w niej zasłużony, napotykał tyle różnorodnych trudności, że zwiększać je, występując z odnośnym projektem finansowym, dotyczącym niezamożnych właścicieli domów, nie było mu podobnem. Któż zaś inny mógł być podjąć tę sprawę? Może komitet kanalizacyjny. Nam się zdaje że to właśnie stanowiło jedno z ważniejszych zadań tego komitetu, który do grona swego zaliczał najpoważniejszych i najzacniejszych obywateli miasta. Zresztą, nie poszukując tu winnych, fakt smutny zaznaczyć należy, że dotąd nic się nie stało w tym kierunku, i że koniecznością, naglącą już dziś, łączenia domów z kanałami Warszawa tak zaskoczona została, jak gdyby nikt nie przewidywał, że ta chwila krytyczna nadejść musi i że na jej przyjęcie odpowiednio uzbroić się należy.

Ztąd cały ten chór niezadowolenia, w którym głos podnoszą istotnie zagrożeni, a obok nich zapewne i tacy, którzy znaczenia z pożytków kanalizacji nie rozumieją, lub dla których interes publiczny nie istnieje. A że i tej ostatniej kategorii nie brak wszędzie, nie tylko w Warszawie, o tem świadczy fakt, że wszędzie przymus łączenia posesyj z kanałami uznany został za nieodzowny, i wszędzie też w sposób pośredni lub bezpośredni jest wywierany.

Otóż jakaś pomoc, jakieś zarządzenie finansowe, czy to ze strony zarządu miasta, czy ze strony stowarzyszenia prywatnego, jest tu konieczne, tem zaś konieczniejsze, ile że tworząca się opozycja, widząc niemożność unieważnienia dokonanych robót miejskich, niemożność uniknięcia połączenia z kanałami domów, radaby wydatek obniżyć, zaprowadzając oszczędności kosztem dobroci samych urządzeń kanalizacyjnych. W tem tkwi właściwie największe niebezpieczeństwo; o ile bowiem dobrze wykonana kanalizacja domów przynosi nieobliczone pożytki zdrowiu publicznemu, o tyle źle, niedokładnie przeprowadzona, zamiast pożytku szkodę istotną sprawić może.

Szanowna redakcyo!

W poprzednim numerze «Kraju», a w niniejszej rubryce znalazłem list, «mający» prostować i «wyjaśniać» niedawne moje sprawozdanie głośne-

z kolei mówca), czy też jeden z dyplomatów europejskich—trudno dziś odróżnić kto właściwie, trudno dociec czy wszystkie owe słuszne frazesy w rodzaju «l'état c'est moi», albo «l'empire c'est la paix», albo wreszcie bismarkowskie «Macht vor Recht» nie są prostym plagiatem jakichś starożytnych sentencji rzymskich, greckich albo wschodnich—otóż powtarzam, pewien mędrzec arabski powiedział: «wymowa jest srebrem, ale złotem jest milczenie». Tysiąc razy powtarzano ten frazes, jako doskonale malujący stosunek tych dwóch pojęć: wymowy i milczenia—ale czy słusznie?...

...Wymowa, jestto miecz obosieczny, którym można zarznąć zarówno nieprzyjaciela jak i rodzoną matkę. Ale i milczenie jest tylko przymiotem tych, którym satyryk radzi wymownie: niżli głupstwo powiedzieć, lepiej cicho siedzieć!...

...Jeżeli już chodzi o alegoryę, to najlepszym byłby może aljaz złota i srebra, połączenie dwóch szlachetnych metali: wymowy z milczeniem.

...Wymowa nie tylko nie traci, ale nabiera przez to niewątpliwie znaczenia, wpływu i siły, jeśli nie wszystko domawia, jeśli nie na wszystko pokazuje palcem. Każda np. miłość prawdziwa i wielka miłość nie potrzebuje być obwożoną po jarmarkach i okrzykiwaną po ulicach, ażeby być zrozumianą. O niej można powiedzieć to, co powiedział nasz dzisiejszy solenizant duchowy:

go procesu «Malecki-Slotwiński». «Z tonu sprawozdania» w mowie będącego nie mogły «przebić się» żadne uczucia i wrażenia osobiste referenta, gdyż ono było tylko najwierniejszym zdaniem sprawy z przebiegu procesu; nie mogą więc pojąć, gdzie mój szanowny «korektor» zdołał dopatrzeć się jakiegoś «zdziwienia» i jakichś «zadań»? «Przebiła się» tam tylko to, co w samym procesie, a to stwierdza właśnie wywód i rachunek samego Średnika: 1) że pierwotny kontrakt (hr. Krasickiego z Winiarzem) nie został dość głęboko i przezornie obmyślany; 2) że przedsiębiorca Winiarz ciągnął z wydawnictwa 20,000 zlr. rocznie czystego zysku; 3) że na przyszłość winien tą rzeczą zająć się zakład Ossolińskich bezpośrednio. Wszelkie inne wnioski w tej sprawie uważam za niewłaściwe. Wedle mego zapatrywania bowiem, pierwszym obowiązkiem korespondenta jest zupełna przedmiotowość. Nie mam więc prawa ani 1) zarzucić Himmelblauowi, że plotkę o udziale kilku osobistości z «partyi krakowskiej» on w obieg puścił, gdyż temu stanowi kłam zadaje onegdajsze oświadczenie pana H. w «Gaz. Narodowej»; ani 2) przesądzać, o ile uczciwie wywiązały się pan H. ze swych zobowiązań; kwestya to bowiem zależna głównie od przezorności strony z nim kontraktującej. Natomiast faktem pozostanie: 1) że H. zgłosił ofertę olbrzymio korzystniejszą, 2) że rezultatem kolizyj ztąd powstałych był najpierw proces, 3) potem kapitulacja Winiarza, a 4) w końcu objęcie interesu przez Ossolińskich, czego właśnie domagała się cała prasa z t. zw. opinią kraju. I jeśli czem, to chyba i jedynie myślą o takich «skutkach» rozprawy zaopatrzyłem koniec mej relacyi.

Skoro jeszcze zwrócę uwagę, że «protest» nietylko dwóch, jak pisze szanowny kolega, ale wszystkich trzech panów: Bobrzyńskiego, Chrzanowskiego i Żółtowskiego znalazł się w liście moim do «Kraju» równoczesnym z krytyką Średnika—wyniknie, sądzę, dość jasno, że ani kogośkolwiek chciałem «w złem postawić światło», ani nie dalem pod żadnym względem odnośnej sprawie «mylnego wyobrażenia». Jednem i drugim mógłby tylko wobec moich listów ze Lwowa zawinąć głos szanownego kolegi krakowskiego. Dlatego też musiałem zarówno w interesie moim własnym, jak szanownej redakcyi i—samejże sprawy, bodaj kilku powyższymi słowy głos ten odeprzeć.

Nota.

### SYTUACJA POLITYCZNA W BELGJI.

(Korespondencya «Kraju».)

[Paroksyzmy społeczne wewnątrz i krytyczne stanowisko międzynarodowe].

Staje się coraz bardziej prawdopodobnem, że w blizkich wypadkach międzynarodowych Belgja odegra pierwszorzędną rolę. Położenie geograficzne tego kraiku grozi mu wпадnięciem jak między kamienie młyńskie, między dwu potężnych militarnie zapasników. Fermentujące zaś we własnem jego łonie

Jeżeli tylko czuć i kochać umiesz,  
Rozmowie naszej niepotrzebne słowa,  
Ja twe spojrzenie, ty mą łzę zrozumiesz...

...Wymowa nie zawsze jest górskim potokiem, spadającym z orlim szumem na doliny, nie zawsze jest wodami Nilu, które rokrocznie występują z brzegów, ażeby użyźnić tysiące mil wokoło; często jest ona jak owe źródło naftowe, które raptownie i nieoczekiwanie przebija skorupę ziemi, wystrzela wysokim słupem i rozlewa się bezpożytecznie po całej okolicy, topiąc tysiące rubli przepadłych darmo.

...A więc stapiając oba szlachetne kruszce: wymowy i milczenia, wnoszę toast za najgłębszą i najdroższą tajemnicę serca, jaką chowa każdy z biesiadników, o ile naturalnie nie spętały go jeszcze węzły hymenu.

— Wznoszono (mówił znów z kolei przedstawiciel młodej inteligencyi), toast na cześć poezyi. Ja chciałbym uświęcić naszą prozę zwyczajną, pracę codzienną, dla której takie jak dzisiejsza chwile są nietylko ozdoba, ale warunkiem postępu. Energia pracy jest wynikiem zasobów ciepła. Gwiazdka dzisiejsza świeci jasno, ale nie grzeje, śle sporo promieni świetlnych, a niewiele promienistej ciepłoty. Współczynnik mechaniczny ciepły jest 424, na jednostkę pracy potrzeba ciepła 424 więcej, jeżeli jednak chwila obecna dodaje nam chociażby 1/424 czynu, to niech się święci i jaknajczęściej powtarza.

— Kolega mój w zawodzie (odezwał się

pierwiastki rozkładowe, wychodzące na jaw w formie meetingów socjalistycznych, albo peryodycznie niepokojących nasz przemysł bezroboci, oraz wpływ fatalny, wywierany na robotników przez emisaryuszów niemieckich i francuzkich, protekcyonistów z jednej strony a anarchistów z drugiej, wyzyskiwany w dodatku przez dyplomacyę—kto wie, czy nie grozi podstawie dzisiejszego porządku w Belgji. Obok tego niepopularny, klerykalny rząd tutejszy z punktem kierowniczym w Watykanie, a nie w królewskiej rezydencyi w Laeken (pod Brukselą), do tego stopnia rozdrażnił swemi wstecznymi prawami i bezprawiami tutejszych radykałów, że nawet królowa—kobieta została niedawno publicznie na ulicy przez socjalistów wygwizdana! Napróżno burmistrz stolicy i jego koledzy okolicznych przedmieści zakazali zbieranie się na ulicach band tych malkontentów: co chwila ten lub ów przywódca na tak zwanych meetingach pod gołym niebem (*en plein air*) wzywa lud do rewolucyi, przypominając tym «wydziedziczonym» że w wolnej Belgji na 6 milionów mieszkańców jest dziś zaledwie 1/6,000 wyborców, więc lud robotniczy, nie placący dostatecznych podatków, aby do tej garstki wybranych mógł być zaliczonym, pozbawiony jest wszelkiej politycznej reprezentacyi. Na szczęście krew brabantczyków i flamandów ma w sobie ognia, tak iż te publiczne podzegania wpływu natychmiastowego na nich nie wywierają. Pomimo to, rząd powinienby zajmować się mniej sprawami kościelnymi, a więcej socjalno-ekonomicznymi reformami. Dziś widoczną i coraz widoczniejszą jest konieczność przygotowania koryta dosyć szerokiego dla przeprowadzenia głosowania publicznego. Hasło to rozmaicie pojęte, stanowi «platformę» obecnego ruchu w Belgji. Ciekawą jest rzeczą zaznaczyć, że nawet robotnicy, urządzający bezrobocia w górniczych prowincjach, mniej się upominają o podwyższenie płacy, niż o prawa wyborcze, a wojsko i zandarmi niewiele na to poradzić zdołają. Latwo tedy zrozumieć, że tak zwane warstwy rządzące wszelkich odcieni, z zycznym królem Leopoldem II na czele (jest w tej chwili rodzajem więzienia parlamentarnego gabinetu), bardzo są zaniepokojone wypadkami i rozdrażnieniem tłumu. Od tygodnia już paroksyzmy społeczne w formie bomb z dynamitu wstrząsają przemysłowe okręgi w Charleroi, w La Louvière, w Marymoncie, w Morlauwele i w innych kopalniach węgla w Hainaut, w tem centrum anarchicznego ruchu.

Z drugiej strony czuć proch w powietrzu; do starcia między Niemcami a Francją

ktoś inny), mówił o ciepłe przybywającym z góry, które w potokach światła przyplływa, mnie jako górnikowi wypada mówić o ciepłe innem, ciepłe podziemnem, w nieprzebranej ilości w łonie świętej ziemi ukrytem. Pano wie! ztamtąd, z dotu czerpać ciepło, jako zasób energii czynnej powinniśmy; nie szukać nam blichtrów świecących, które tak mało siły rzetelnej dostarczają, ale w głąb zstąpić do niewyczerpanej skarbnicy, gdzie nie 424 jednostek, ale miliony-miljonów znajdziemy ciepła, jako źródło ruchu i dźwigni życia. Im głębiej stąpimy, tem większe zasoby wewnętrznego ciepła zdobędziem, a takie tylko ciepło da nam siłę do stałej, spokojnej pracy, na cześć której toast mój wnoszę.

Było jeszcze wiele innych mówek i toastów, a zakończyła je parafraza sentencyi znanego warszawskiego dowcipniasia: «kochajmy się, bo jak my się kochać nie będziemy, to któż nas, do licha, kochać będzie!...»

Żeby już zachować do końca wierność tradycyi—szampan i likiery zostały wyłączone, a miejsce ich zajął wytrawny węgryzn i kasztelański miodek, sprowadzone z najstarożytniejszej piwnicy warszawskiej. Przy lampce miodu rozgrzały się serca, rozwiązały usta, jeden z artystów zasiadł do fortepianu, okrzykli go dobrowolni kwarteciści i zabrzmiały dźwięki najpopularniejszych pieśni «Lutni», naprzekór p. Piotrowi Maszyńskie-



przejść może, a nawet, wedle zdania innych, przejść musi. Jakkolwiek rząd francuzki wszelkimi siłami pragnąłby otworzyć przed światem wspaniałe wrota przyszłorocznej wystawy paryskiej w spokoju i uroczystości, kto wie jednak, czy przemyślny kanclerz żelazny właśnie przy tej sposobności nie połamał sztyki nieprzyjacielowi, tembardziej, iż zaden niemiec udziału w wystawie brać nie myśli i (nie może). Świat dyplomatyczny z niepokojem oczekuje wiosny, a król belgijski miesiąc temu (10 listopada) na audyencyi, danej w swoim zamku, nie wahał się wypowiedzieć kilku administratorom tułajskiego teatru flamandzkiego zapatrywania swego na krytyczny stan rzeczy w chwili bieżącej: «Kiedy się żyje na bożej łasce — brzmiały słowa monarchy — a los sprzyja, niema się o co kłopotać; ale należąc do kraiku małego, jak Belgja, potrzebną jest przeczność. Zawsześmy znosili obce jarzmo. dopiero od 57 lat mamy państwo niezależne. Obowiązek nakazuje nam czuwać nad tą niezależnością, jeżeli ją zachować pragniemy. A ciągle niebezpieczeństwa nie schodzą z widnokręgu. Musimy być gotowi! Jesteśmy mali, bądźmy przeczni. Wolalibyśmy nierównie mieć okazję rozmawiać z moimi współobywatelami tylko o rzeczach przyjemnych, toby mi dodało popularności; ale mam obowiązek mówić do was z całą otwartością i całą prawdą. Jestem starym sługą mego narodu, a pragnę być jego dobrym sługą i jestem zdania, że wszyscy belgowie powinni mieć te same co ja aspiracje.»

Zrozumieć łatwo, że te poważne wyrazy, którym nawet rząd nie zaprzeczył, pomimo że wyraźnie przeciw niemu skierowane były, mają dla całej Europy niezmiernie ważną doniosłość. Wiadomo wszystkim, że kongres londyński 1839 r. narzucił belgom, wbrew ich woli, tę neutralność, która nietylko ze uzbrojenia nie wyklucza, ale go nawet wymaga. Broń się, a Bóg cię obroni. Zadaniem neutralnej Belgji jest rozbroić wszelką armję, któraby jej próg przestąpiła, a wobec dzisiejszych wojskowych kontyngensów sąsiednich mocarstw, stutysięczna armja belgijska zasłabą jest, aby temu zadaniu należycie sprostać, a zarazem bronić fortecy antwerskiej i nowobudujących się fortec nad Mozellą. Król więc, generał Brialmont, dawny twórca naszych fortec, i cała partya prawdziwych patriotów, żądają obowiązkowej służby wojskowej dla każdego obywatela, zamiast dzisiejszej loteryi. Ale rząd klerykalny, obawiając się, aby wydatki wojskowe nie zmniejszyły kościelnych budżetów, a nie chcąc narzącać swych tek ministeryalnych przez zagłosowanie woj-

skiemu, który, gdyby usłyszał te niesforne, ochotnicze głosy, uciekłby niezawodnie jeśli nie aż tak daleko, gdzie pieprz rośnie, to przynajmniej do resursy obywatelskiej nad Wisłą, gdzie oczekuje na każde jego skinienie wyćwiczone, regularne wojsko chórzystów, a nie jakaś tam guerylasówka, którą p. Piotr się brzydzi i o której mówi, że djabła warta.

Ale innego zdania byli amatorzy poniedziałkowi. Głośno więc, może nawet aż nadto rozgłośnie, brzmiały «Hej flisacza dziatwo» i pieśń o żołnierzu, babie, rotmistrzu i indyku, i «Wijut witry», i «W złobie lezy», i «Kiedy ranne wstają zorze»...

Późno już w nocy garstka maruderów, zmęczona śpiewem i krzykliwemi dysputy, przyszła do przekonania, że ustęp odśpiewanej pieśni żołnierskiej: «choć głodno i chłodno, żyjem sobie swobodno» jest dobry w teorii, ale w praktyce niedogodny, postanowiła więc wzgardzone i wylączone z wigilijnego menu «petits poulets» i «filet sauté» skonsuować, zwłaszcza że zegar wybił trzecią i nie ulegało już wątpliwości, że zaświtał dzień Bożego Narodzenia, dzień radości i wesela, w którym wszystkie utrapienia, a więc i spożywanie obiadu z 5 rodzajów ryb złożonego — jest usunięte z programu.

\* \* \*

ms. Galicya przez usta swego najpoczytniejszego organu, «Czasu» krakowskiego wypo-

skowości powszechnej, zamyka oczy jak struś przed niebezpieczeństwem. Król więc nie chciał wypowiedzieć tego roku przy otwarciu izb mowy tronowej i skorzystał z pierwszej lepszej sposobności, aby ponownie zwrócić uwagę kraju na grożące mu niebezpieczeństwo, wobec lekkomyślnej bezczynności wstecznego gabinetu, który zdaje się nie domyślać, że na tych naszych płaszczynach odegra się prawdopodobnie przyszły dramat francuzko-niemiecki.

Agricola.

## DZIAŁ ZAGRANICZNY.

### ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów, 20 grudnia.

△ [List «Kraju»] «Z w i ą z e k» istniejących w Galicyi «stowarzyszeń» odbył tu swoje cztertnaste «walne zgromadzenie». Rok ubiegły nie był dla instytucji pomyślnym; dwa smutne fakty zmusiły do specjalnej w czerwcu konferencji i wskazały konieczność wzmocnienia organizacji. Wogóle jednak niepomyślnie dlań okoliczności nie pozwoliły na zakładanie nowych filij w roku ubiegłym, choć dotąd niestety znaczne obszary kraju naszego nie mają takiej organizacji kredytowej: dotąd instytucji zaliczkowej nie posiada 17 miast powiatowych! Patronem «Związku» jest znany poseł i mecenas dr. Tadeusz Skalkowski. Opracowany przezeń cztertnasty «Rocznik stowarzyszeń» zawiera niektóre szczegóły bardzo zajmujące. Do «Związku» należało towarzystw 109 na 244 wszystkich, z tych zdalo rachunki 212. Utrzymywane w nich wkładki oszczędności wynosiły 10 milionów złr. Wszystkich członków liczono 922,666 z kapitałem własnym w udziałach 4,700,000, w funduszu rezerwowym 760,000 — razem 5,460,000 złr.; pożyczki wyniosły 33 miliony złr., połowa tej sumy zaległa nadal. Administracya kosztowała 340,000 złr.; stratę wykazały tylko dwa towarzystwa prowincjonalne; zysk ogólny = 350 tys. złr., czyli prawie 8 proc. Wedle statystyki członków, należało do 173 stowarzyszeń zaliczkowo-kredytowych: rolników 65 tys., kupców 17 tys., przemysłowców 14 tys., umysłowo pracujących 14 tys., właścicieli dóbr 3 tys., kapitalistów 3 tys., fabrykantów 220, instytucyj 370. Kas oszczędności ma Galicya 23; wzrastają one znakomicie, w ciągu lat 10 przybyło ich 9, a wkładki z 20 milionów

wiedziała swój gniew na nas, żeśmy jej dziennikarstwo pomówili o kaleczenie języka ojczystego. Ziemia propinacyj, cuszlagów i loteryj ces.-królewskich oburza się na samą myśl o tem, że ktoś tam mieszkający «pod biegunem» śmiał ją wziąć za cel swych żartów i dowcipów feljetonowych — ją, która nie jest wcale krajem tak jałowym — nawet pod względem poetyckim i filozoficznym, nietylko gramatycznym, za jaki uchodzi powszechnie. Choruje ona co prawda na suchoty w kieszeni, na anemję ekonomiczną, lecz za to, w dziedzinie umysłowej... oho, nielada kto pójść z nią może w zawody. A ile w umysłowości tej fantazyi, ile uczucia!... Nie ruszajcie panowie na to ramionami, nie potrząsajcie głowami!... Są na wszystko dowody. Dowody namacalne, czarno na białem! Spójrzcie. Oto np. są dwa kwiatki świeżutko uszczknięte na niwie rodzimej galicyjskiej poezyi... Nieprawdaż, że już zdaleka nęca was one swą barwą i wonią? I nie dziw: są to pierwiosnki. Ze zaś przychodzą w zimie, słuszną jest tedy rzeczą, żebyśmy nasamprzód wymienili tych, pod czyjem okiem one wyhodowały się i wyrosły: pp. Kobyłańskiego i Nadachowskiego. Pierwszy jest autorem zbiorku poezyj p. t. «Próbki», drugi autorem takiegoż zbiorku p. t. «Poezya i prawda». Obu ich wiąże pewna wspólność, a mianowicie: utwory wydali własnym nakładem, następnie, dbając o «myśli swych przedę i uczuć swych kwiaty», zastrzegli sobie prawa własności

zlr. podniosły się do 43 milj., fundusze rezerwowe z 990 tys. złr. do 3,660,000 złr., a zatem dwa razy więcej, niż kapitał wkładowy! Warto jeszcze nadmienić co do rodzaju wkładek, że od 50 cent. do 50 złr. włożono 50,000 gld., od 50—200 złr. 178,000; od 200—500 złr. 348,000, a ponad 500 złr. 1,500,000 złr. Co do zawodów zaś, złożyli rolnicy 174,000 złr., robotnicy 96, przemysłowcy 342, więksi właściciele 271, a umysłowo pracujący 780 tys. złr... W ciągu ubiegłego tygodnia gościliśmy tu bardzo serdecznie J a n a M a t e j k e, który na zaproszenie dyrekcyi rusińskiej Stauropigji przybył do Lwowa, by zwiedzić bieżącą wystawę archeologiczno-bibliograficzną. Dla znakomitego artysty odbył się w wybitniejszych sferach szereg obiadów i rautów; młodzież akademię złożyła mu hold swój przez osobną deputacyę, którą Matejko przyjął ze szczególną radością i rozczuleniem, a w «Kole literacko-artystycznym» urządzono dlań powitanie nader uroczyste; po mowie prezesa Wilczyńskiego śpiewała «Lutnia», grała orkiestra teatralna, artysta Woleński odczytał świetny formą i myślą, *ad hoc* napisany wiersz Stanisława Rossowskiego, a zakończył Platon Kostecki apostrofą do «kochanego mistrza». Matejko tak w «Kole» jak przy kilku innych sposobnościach dziękował w słowach dłuższych i tendencyą «zgody polsko-rusińskiej» silnie zabarwionych... W ostatnim liście, pisząc o «fundacjach jubileuszowych» zanotowaliśmy o f i a r e obywatela Roberta D o m s a. Szczegóły aktu tego dopiero onegdaj radzie miejskiej przedstawione, okazują, jak głęboko i pięknie rzecz ta obmyślana została przez fundatora. W wielkim 2-piętrowym domu, od 4 lat budowanym, ma powstać «przysłisko dla starców», czy to z zawodu kupieckiego i przemysłowego, czy technicznego i naukowego. Jedyne warunki: moralna przeszłość i wyznanie chrześcijańskie. Kandydat nie potrzebuje być obywatelem austriackim, byle położył pewne zasługi względem kraju i nie należał do funkcjonaryuszów jakiejś instytucji akcyjnej. W przysłisku otrzyma on pokój, 15 złr. miesięcznie na jedzenie i 10 złr. «na rękę»; 60 złr. przeznaczono na pogrzeb. Wydatki te będzie się pokrywać z procentów od kapitału 107 tys. złr., deponowanego w kasie miejskiej; instytucyą kieruje kuratorya z 12 członków. Lat temu kilkadziesiąt przybył Doms, rodem prusak, do Galicyi «bez centa», a dzięki szczęściu, zebrawszy krociowy majątek, skorzystał z niego jak wyżej... Przedwczoraj wrażenie zrobił d w a a r e s z t o w a n i a: jedno dotknęło zamożnego i wybitnego mieszczanina

autorskiej, wreszcie obaj popisali... Zobaczmy właśnie, co napisali.

Strasznych, jak wiadomo, dożyliśmy czasów! Nieufność, zdrada, perfidyja, węzowemi pierścieniami oploty państwa i narody. Gdziekolwiek spojrzysz, wszędzie Kruppy, Uchacysze i Mannichery! Austria nie ufa Niemcom, Niemcy nie ufają Francji, Francja nie ufa Włochom — a co gorsze, doszło do tego, że król Milan nie ufa królowej Natalji. Zapach krwi i siarki czuć pod samym Wawelem, choć legendowy smok Gallusa zabity oddawna. To więc i p. Kobyłański, który jest podobno ułanem, oczekując, nim się rozlegnie komenda: na koń, dziatwa, na koń! — opiewa nam przedewszystkiem cnoty, wdzięki i właściwości wierzchowców. Posłuchajmy najpierw, jakiego to nadzwyczajnego rumaka posiada autor. «Mój ty koniu! — woła on

Mój ty szczyry,  
Ty masz silnych  
Nóg aż — cztery!

Aż cztery?... Dalibóg, niktby się tego nie był domyślił, biorąc miarę z poezyi p. Kobyłańskiego. Ale to jeszcze nie wszystko. Obok czterech nóg ma bachmat także i inne przymioty:

«Na dzień dobry  
On mnie wita —  
Ale w nocy  
Śpi — i kwita!  
A gdy dobrze  
Przenocuje,  
Zrana znówu  
Dokazuje!».



Adolfa Aleksandrowicza, który był dyrektorem zbankrutowanego niedawno «Towarzystwa handlu skór» (głośna defraudacja urzędnika Zabki); drugie—Radwana Koszutię, początkodawcę i organizatora «kółek słowiańskich» we Lwowie i Krakowie. Polityka zabrała mu wszystkie papiery po najściślejszej rewizji, a nazajutrz i właściciela uwięziła. Młody ten człowiek odznaczał się na uniwersytecie wiedzą, zdolnościami i energiczną, ruchliwą działalnością w kierunku rozkrzewiania studyów i idei słowiańskich... Onegdajszy «Kuryer Lwowski» został skonfiskowany znowu za... dosłowne powtórzenie artykułu «Nowej Reformy» w sprawie szewckiej. Redakcja telegraficznie odniosła się z prośbą do posła lwowskiego, by ten charakterystyczny fakt bezzwłocznie przedstawił ministrowi sprawiedliwości, z należytem objaśnieniem o wszystkich innych podobnych eksperymentach, w jakie c.-k. prokuratura lwowska bawi się nieustannie kosztem prasy i tak ledwie dychającej pod serdeczną opieką «stempla». Z Wiednia donoszą, że poseł prosił już zadośćuczynić i że minister miał zrobić bardzo «ciekawą minę»; wołelibyśmy ją raz już zobaczyć u lubego pana prokuratora... Operowy sezon vegetuje dotąd za pomocą ciągłych debiutów. Sprawdzone grubym kosztem «słowiki włoskie» po dwukrotnym występie okazały się niemożliwe, i już odesłano je w strony rodzinne; za ten czyn humanitarny gotują melomani tutejsi dla dyrekcyi adres dziękczynny. *Nota.*

Kraków, 18 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Kraków ma nareszcie swoje ruchy uliczne i bezrobocie. Przyszedł do tego bez własnej zasługi; w całości oddać ją trzeba panu Fränklowi, właścicielowi obuwia w Mödling pod Wiedniem, który postanowił w Galicyi założyć sklepy z obuwem swojej fabryki. Prawo panu Fränklowi zabronić tego nie może. Lwów wydał mu kartę przemysłową, a czeladnicy szewccy, którym ta konkurencja grozi, poprzestali na chwilowem bezrobociu i wybiciu szyb w otworzonym sklepie. Magistrat krakowski zaczął się bawić w obchodzenie prawa, nie wydał panu Fränklowi karty przemysłowej, czem obudził nieuzasadnione nadzieje między szwami miejscowymi i tem większe wywołał rozgoryczenie, gdy namiestnictwo jako stróż prawa nakazało wydać panu Fränklowi kartę przemysłową. We środę rano, t. j. w dniu otwarcia sklepu przez p. Fränkla rozpoczęły się zbiegowiska przed magistratem, które wieczorem zakończyły się formalnym napadem i rabunkiem sklepu Fränkla przy ulicy Grodz-

kiej. W ciągu pół godziny banda napastników zniszczyła do szczeru cały sklep, potłukła okna, rozbiła na drobne kawałki całe urządzenie sklepowe, poturbowała i poraniła ludzi znajdujących się w sklepie i uniosła ze sobą nagromadzone masy obuwia. Wojsko wspólnie ze służbą policyjną zdołało z trudem przywrócić porządek, a do dziś dnia nieustanny patrol policyjny pilnuje sklepu nowo urządzonego. Szewcy krakowscy nie przewidzieli złych skutków swego postępowania, oprócz bowiem kar sądowych, na które wielu z nich się naraziło, Fränklowi zrobili taką reklamę, jakiejby zastąpić nie mogły najlichniesze ogłoszenia. Wprawdzie reklama ta, to jest zniszczenie sklepu, kosztowała go podobno 4 tys. zlr., ale obawa przed nim, doprowadzona do zająć tak smutnych, wyrobiła wśród ludności przekonanie, iż obuwie dostarczane przez niego o 50% taniej, musi być i dobrze zrobione, jeżeli wszyscy szewcy krakowscy widzą swój byt zagrożonym. W dalszym ciągu walki przeciw Fränklowi rozpuścili majstrowie szewccy całą swoją czeladź i zaprzestali roboty. Krok ten, dowodzący tylko ślepej zaciekłości, nikomu prócz szwów zaszkodzić nie może. Żalować należy, iż ludzie, mający wpływ na rzemieślników, nie wytlómaczyli szewcom nieprawności i bezskuteczności ich postępowania i nie wskazali im jedyne go narazie środka, jaki konkurencję Fränkla osłabić może, t. j. założenia wspólnymi siłami bazaru z taniem obuwem. Dziś ma się odbyć narada w magistracie nad sposobem przyjscia w pomoc biednej, pozbawionej pracy a więc i chleba czeladzi... Jednocześnie z zaburzeniami szewkami wybuchły smutne zajścia w krajowej szkole rolniczej, znajdującej się w położonym o milę od Krakowa Czernichowie. Podobno nietakt i srogość kapelana księdza Jeza były przyczyną gwałtownego wystąpienia młodzieży, która przez trzy dni strzędu, t. j. od 8 do 10 grudnia tłukła szyby i faszki przed mieszkaniem kapelana, krzykami i gwizdaniem towarzyszyła mu na każdym kroku, a wreszcie znieważyla kapelana i profesorów, wychodzących ze sali konferencyjnej. Starostwo wysłało zandarmeryę i komisarza Linka, a kuratorya zakładu również pospieszyła do Czernichowa. Gmach otoczono strażą i rozpoczęto przesłuchiwanie młodzieży. Śledztwo nie doprowadziło do żadnych rezultatów, gdyż młodzież głównych winowców i podżegaczy wymienić nie chciała. Smutne te zajścia zakończyły się usunięciem z zakładu 16 uczniów najbardziej podejrzanych... Z y d a w n i e t w k a l e n d a r z o w y c h u k a z a ły s i ę «kalendarz katolicki» i «kalendarz Czecha»; ten ostatni, sła-

by jak zwykle pod względem literackim, ma wybornie ułożoną część informacyjną. «Kalendarz Djabła» tego roku całkiem nie wyjdzie, a rywalizujący z nim «Ananas» cieszy się wyrobioną z lat dawnych popularnością. Ostatni zeszyt «S w i a t a» odznacza się świetną częścią ilustracyjną; znakomita kopja «Dunina ze Skrzynna» Matejki, przyjemniejsze czyni wrażenie od oryginału. *Srednik.*

Kraków, 22 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Rewolucya szewcka skończyła już dni swoje. Pan Fränkel powprawiał szyby i zaczął sprzedawać obuwie w asystencyi siły policyjnej. Z 27 uwięzionych rebelantów wypuszczono już kilkunastu mniej wjnych; paru poranionych kolbami policyantów podobno leży w szpitalu. P. Fränkel obiecał dać czeladnikom zajęcie w swojej fabryce w Mödling, ale postawił za warunek przybycie na miejsce swoim kosztem, przez co jego obiecanka stała się bardzo podejrzaną wartości; trudno bowiem przypuścić, aby biedni bez utrzymania czeladnicy byli w stanie ponieść koszt podróży. Sprawą szewcką energicznie zajął się dr. Faustyn Jakubowski, który zwołał majstrów na posiedzenie w celu obmyślenia środków zaradczych. Ostro i bez osłonek wypowiedział im swoje zdanie; wskazał na próżniactwo, świątkowanie, niedotrzymywanie terminów, fuzerkę w wykonaniu i ceny nieodpowiednie wartości roboty. Po takiej nauczce wskazał zgromadzonym jako jedyny środek ratunku założenie wspólnymi siłami bazaru wyrobów szewckich i założenie własnego handlu skór. Wybrana z pośród majstrów komisya ma zastanowić się nad środkami, przedstawionymi przez d-ra Jakubowskiego, a od wyniku jej narad zależeć będzie, czy ustąpić przed Fränkle, czy też stanąć z nim do walki konkurencyjnej... Druga ratunkowa akcja, a mianowicie sprawa utrzymania w polskich rękach Z a k o p a n e g o, zaczyna podobno wchodzić na dobre drogi; według twierdzenia d-ra Reteringera, który tym interesem specjalnie się zajmuje, do tej chwili subskrybowano już na ten cel 40 tys. zlr.; jest to zaledwie 1/10 potrzebnej do nabycia dóbr sumy, ale połowa ceny szacunkowej byłaby już prawdopodobnie wystarczająca ze względu na możność zatrzymania na hipotece niektórych ciężarów. Komitet trzeciej akcji ratunkowej, a mianowicie: B a n k u z i e m s k i e g o z n a n s k i e g o, złożył sprawozdanie, z którego okazuje się, iż sam Kraków subskrybował na ten cel 1/3 sumy zebranej w całej Galicyi, co naturalnie pochlebnie świadczy o uczuciach mieszkańców naszego miasta. Kiedy już o akcyach

Figlarz autor! Teraz to już niemal na własne oczy widzimy, że koń jego ma cztery nogi, nie zaś trzy lub pięć. Inaczej nie mógłby «dokazywać...» Co zaś dokazuje koń p. Kobyłańskiego, dowiadujemy się ze zwrotki, gdzie autor, opisując nam swe harce na ulicach Lwowa, zdobywa się na okrzyk, w którym—gdyby nie antyteza człowieka z żydem,—możnaby wziąć za naśladowanie z Farysa. Woła on mianowicie: «Ludzie z drogi! żydzi z drogi!»

Obok konia ukochał autor,—«od dziecka» jak zapewnia—swoją mundur ułański, a później—nie wiemy czy także od kolebki... swe spodnie. Do pierwszego powiada:

«Kolorowy mój mundurze!  
Tyś niejeden  
Przeszedł burzę!»

A do drugich:

«Kolorowe moje spodnie!  
Czyż wam ze mną tak wygodnie?»

Strój ułański nic, oczywiście nic nie odpowiada na to pytanie, a p. Kobyłański jest tak grzeczny, że dla rozwiązania kwestyi nie urządza przed nami żadnej demonstracyi faktycznej na sposób Galileusza, który dla dowiedzenia istnienia ruchu chodzić zaczął. Natomiast—nie czekając już dłużej—z uwagi, że wojna nad karkiem, wydobywa miecz z pochwy. Tnie jednakże nie odrazu. Pierwej trzeba czytelnika przygotować nieco do ewentualności tej okropnej i z pomocą filo-

zofji wykazać kruchość i marnotę tego żywota. Powiada tedy poeta:

«Strzała mija  
Nasze życie,  
Jak zapewne  
Państwo wiecie!»

Teraz dopiero, po zaznaczeniu znikomości rzeczy ludzkich p. Kobyłański rozpoczyna swój poemat wojny. Niedługi on wcale. Wybiła oto godzina walki, autor dosiada wiadomego rumaka i powiada:

Do widzenia!  
A kochanee:  
«Moja duszko,  
Bądź spokojna!...»  
I się jedzie  
Tam, gdzie wojna!

Ale i wojna trwa krócej jeszcze niż poemat. Szach, mach!—i koniec.

«Wszyscy wróca  
Wnet ze sławą;  
Wszyscy znowu  
Są szczęśliwi:  
Ci umarli,  
Tamci żywi!»

Zwłaszcza tamci... Autor bowiem nie żartuje. Gotów jest poledz zapewnijając, iż wojak, gdy mu umierać trzeba,—

«Nie ma czego żalować:  
Idzie z szablą do nieba,  
By tam dalej wojować».

Inny całkiem dach, inna dążność tchnie z rymów p. Nadachowskiego. Nie wysokie—

ale też i zmarszczkami zapewne nie zaorane jest czoło p. Kobyłańskiego, jeśli go nawet własne jego pantalone natchnąć są w stanie. Nie tak z autorem «Poezyi i prawdy». Myśliciel to—jeśli nie głęboki, to przynajmniej chory. Dolega go wątrobą, dolega śledziona, więc okryty czarną, nieprzezroczystą peleryną poglądów pesymistycznych, siedzi, ogryzuje paznogie i duma nad tem, dlaczego to trawa jest zielona, a bogacz każdy ma tyle pieniędzy. I te to kwestye nadają mu tyle poczucia sił własnych, że bez namysłu nas zapewnia:

«Ja mam w sobie tyle potęgi,  
By wzniósł myślą, myślą polotami  
Rozliczne światowe mierzyć okręgi...»

Uzbrojony w ową potęgę, wieszcz nie siada już wcale, jak p. Kobyłański na koń—nie potrzebuje tak marnej pomocy, lecz «idzie pieszo»—i powiada:

«Idę myślą tokiem zdarzeń  
I wysnuwam wątek marzeń  
Od początku ich powstania  
— Aż do końca rozwijania!»

Gdzie zaś p. Nadachowski z tem swoim «rozwijaniem» zaszedł lub zajdzie, wyświetla się to z następującego zdarzenia: Stał sobie nad strumykiem posąg, przedstawiający jakąś piękną postać:

«Na jej lica liza zawisła,  
Utworzona z wodnej pary;  
Powiększona światłem błysła  
I upadła w strumień stary...»



mewa, trudno nie wspomnieć o akcyi akademików około założenia pisma. Tego rodzaju próby były już nieraz czynione i zawsze się nie udawały, z powodu braku odpowiedniego materiału do obrobienia i dostatecznej do utrzymania pisma liczby prenumeratorów; wiadomość, czy kolega Skoraszewski czy Skrobiszewski jest sekretarzem kółka w Wiedniu lub Monachium, nie należy do tak ważnych i ogół młodzieży interesujących, aby dla niej i jej podobnych zakładać osobne pismo; z drugiej strony dobry utwór prozą czy wierszem przez akademika napisany, znajdzie wygodnie pomieszczenie w pismach literackich i naukowych, a artykułów bez wartości prawdopodobnie «Ognisko» (taka ma być nazwa pisma) drukowaćby nie chciało. Oprócz wydawania «Ogniska» młodzież ma zamiar zająć się wydawnictwem jakiegoś albumu literacko-artystycznego, o czem dowiadujemy się z zaproszeń, do niektórych literatów i artystów rozesłanych. Na wystawę sztuk pięknych przybyło kilka obrazów francuzkich malarzy i kilkanaście prac włoskich akwarelistów; wielkością formatu odznaczają się: «Dyana na łąkach» Gorgueta i «Dziewczyna wchodząca do kąpieli» Fortera; obie te damy są naturalnej wielkości, a jedna z nich całkiem obchodzi się bez przepaski. Jutro wystawionym będzie obraz Hellquista (szweda czy duńczyka), przedstawiający prowadzenie na stos Jana Husa; kompozytka ta nagrodzona została na wystawie monarchijskiej drugim medalem. W teatrze przedstawiono zeszłej soboty «Florka», komedye spółki Abrahamowicz - Ruszkowski; możnaby z niej wykroić materiał na dwie a nawet trzy farsy, tyle jest w niej niezłych pomysłów i dobrze podpatrzonych sytuacji. Spółka komeodyopisarska nie zdołała jednak dobrze ułożyć zebranego materiału, ztąd całość wyszła słaba, a miejscami nawet karykaturalna. Dziś ujrzymy po raz 1-szy jednaktówkę Blizińskiego «Mąż w drodze», oraz dramacik Sary Bernhard «Wyznanie». Debiut panny Niesiołowskiej, byłej artystki teatru lwowskiego, wypadł dość słabo, pomimo że młoda adeptka sztuki dramatycznej posiada dosyć warunków zewnętrznych; może nie stosowna rola była powodem małego powodzenia na scenie... Delega tem namiestnictwa w Krakowie ma zostać, nie jak poprzednio gloszono starosta przemyski p. Górecki, lecz starosta kołomyjski i poseł sejmowy p. Kuczkowski... Znany autor «Nędzy w Galicyi w cyfrach», poseł Stanisław Szczepanowski, wygłosił ubiegłej niedzieli w sali radnej miejskiej odczyt na temat tradycyi polskich w wychowaniu publicznem. *Srednik.*

Otóż p. Nadachowski «wchodzi» myślą w tę kropelkę i płynie z nią, płynie bez wycieńczenia po przez rozmaite metamorfozy, aż dopóki zuchwały strumień nie rzucił kropli na kamienie, a ztąd wraz z poetą:

.....pod trawkę zieloną  
W ciemność znów wchodzę, pod ciemną osłoną  
Staję—odpoczne, poznam me sąsiady:  
Ty się opieram o piaskowiec bładny,  
Ziarko krzemienia także mnie dotyka;  
Tu sól, gips, humus, tu węgiel wapniowy.  
Wszystko mnie chwyta, wszystko mnie polyka,  
Odeprę jednak ten atak siłowy!...

Na tej jednej strofice śmiało rzecz zamknąćbyśmy mogli, gdyby nie to, że pod koniec zbioru p. Nadachowskiego mieści się rzecz drobna, słusznie mogąca rościć prawo do zgodności z tytułem zbioru. Nie jestto poezja—lecz «prawda» — rozumie się, prawda galicyjska. Opowiada nam autor takie oto zdarzenie:

Zyło sobie we wsi pewnej dwóch wieśniaków, Wojciech i Jan. Obaj zamożni, obaj pracowici i uczciwi. Wojciech był typem chłopka konserwatysty, który o żadnej nowości słyszeć nie chciał, tylko wszystko tak robił, jak ojcowie jego robili. Jan tymczasem, wysłużony żołnierz, przesiąkł teoryjami postępowości. Wszedł gospodarstwo podług wzorów zagranicą, szepcił drzewka owocowe, sprowadzał bydło rasowe i t. d. I na czemże oba te tak różne typy skończyły — Oto—jak zapewnia p. Nadachowski?—

Poznań, 20 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Nareszcie skończyły się w Poznaniu wybory, ale dla nas niekoniecznie szczęśliwie. Przy ściślejszych wyborach do reprezentacji miejskiej przepadliśmy z kretesem, bo kompromis nie przyszedł do skutku, a raczej nie przyniósł spodziewanego owocu. Nie dla tego, żeby był niemożliwym, ale poprostu dla tego, że do kompromisowej roboty, z natury swej bardzo trudnej i drażliwej, zabrali się ludzie zkadinał bardzo zacni i gorliwi, ale nie powołani. *Non omnia possumus omnes*, a kto chce traktować z potężnym i przebiegłym przeciwnikiem, powinien trochę mieć więcej za sobą danych, jak dobre chęci. Niech sobie to rozważą nasi samorodni i efemeryczni politycy i «władcy». Niemcy twierdzą, że nie było z kim traktować. Zresztą oni zrobili swoje, bo z własnej inicyatywy dali nam jedno krzesło za trzy, a my to bez ogródki przyjęliśmy. Ale tymczasem dajmy temu pokój, bo sprawy te schodzą dziś z porządku dziennego. A jaka tam zawzięta o tę sprawę «borba» grzmi jeszcze z dnia na dzień między dziennikami naszymi, to dla czytelników «Kraju» nieciekawą materya. Daleko ważniejsza, że sprawa «bezowocności naszej polityki i parlamentarnej», poruszona w «Kraju» w sposób drastyczny, właśnie i jedynie dzięki temu sposobowi, zyskuje nareszcie w opinii prawo obywatelstwa, którego mu dotąd odmawiało nasze dziennikarstwo, zamykające jak w zaczarowanym kole opinię w zakresie pewnych uprzywilejowanych, jakoby katechizmowych pojęć. Pojęcia te mogą być najrzowniejsze i najczulsze, ale w wielkiej części są albo przedawnione, albo niewczesne. Trzeba było aż tak gwałtownego taranu, jakiego sobie z całą świadomością celu użyć pozwoliłem, żeby rozbić tę obręcz dogmatycznej wyłączności. Wiadomo, jaka ztąd powstała wrzawa, ale ta wrzawa ucichła i rozpocząć się może spokojna dyskusya. Rozpoczął ją też w «Dzienniku Poznańskim» jeden z «byłych posłów». Pismo jego bynajmniej nie wyczerpuje materyi, a zwłaszcza też błędzi w tem, że, jak to u nas jest w zwyczaju, traktuje sprawę ze stanowiska godności, ni by ratowania honoru społeczeństwa wobec niesłusznych zarzutów «zakordonowej» prasy. O zasadę potrąca tylko powierzchownie, jak to u nas także zawsze jest zwyczajem, i ratuje sprawę wyjątkami, bardzo problematycznego znaczenia. Ale mimo to posunął on niewątpliwie sprawę o krok naprzód i w tem jego wielka zasługa. Przyznaje (były poseł) naprzód, że *bezowocność* naszej polityki parlamentarnej jest *faktem niezbitym*, a co ważniejsza, zaznacza, że «Kolo nie wywieszało

obaj zeszli na dziadów!... Przyznajcie, żeście się tego zakończenia nie spodziewali. A jednak jest ono najściślej zgodne z rzeczywistością: czy kto w Galicyi jeździ czy chodzi, śpiewa czy rozmyśla, orze w polu czy hałasuje w sejmie, ślęczy nad książką czy ostrzy szablę na wroga—wszystko to nosi na sobie znamie jakiejś niemocy tak przykrej, tak bolesnej, że niema sposobu wyrazić się o tem inaczej jak: dziady i dziady... Kościelne dziady!

\* \* \*

kb. Na rok przed ukazaniem się głośniejszej «Nędzy w Galicyi» posła Szczepanowskiego, wyszła mała ale jędrnie napisana broszura, traktująca o «Biedzie naszej». Rozeszło się jej kilkanaście tysięcy, bo zacny nakładca, na którego polecenie broszura została napisana, rozdawał ją zadarmo jako dodatek do dzienników, wiedząc, że Galicya «drukowana» wtedy tylko lubi, jeżeli za nie płacić nie potrzebuje.

Autorem «Biedy naszej», która zapewne mniej miała wpływu niż czytelników, był pan Czesław Pieniążek, lubiący czasem się podpisywać *Centyfugius Peregrinus*. Tenże sam autor wydał obecnie broszurę pod tytułem «Marnotrawni», będącą niejako uzupełnieniem «Biedy naszej». Powstała ona z szeregu artykułów, drukowanych w «Kuryerze Krakowskim» podczas sezonu kąpielowego,

w ostatnim czasie sztandaru swego, nie *klulo* nim w oczy». Jestto zarazem i poniekąd zapowiedzią, że i nadal ono zawiesi owo «bezowocne postępowanie», niestety trochę późno, ale lepiej zapóźno jak wcale nie. Przyznając w tem «byłemu posłowi» słusność, dodać jednak musimy, że owo «ostatniemi czasami» datuje się od *bardzo niedawna*, oraz że nigdy nie zbywało na gwałtownym nacisku w przeciwnym kierunku, nacisku, wywieranym ze źródła, «byłemu posłowi» bardzo dobrze znanego i bardzo blizkiego. Przyznając tedy «byłemu posłowi» w zupełności, co mu ze stanowiska «Kraju» przyznać należy, trzeba z drugiej strony wytknąć krytycznie, że zupełnie mylnie zapatruje się on na ządania dodatnie «zakordonowej prasy». Nie chodzi bynajmniej o pozbycie się naszej wyłączności, o przejście z opozycyi do obozu (!!) rządowego, tylko o zmianę taktyki i areny. Stacaliśmy dotąd nasze turnieje parlamentarne w pozycyi niedogodnej i niebezpiecznej, dziś ządają od nas, żebyśmy przy zupełnem zachowaniu naszej wyłączności, walkę podejmowali tam, gdzie jakiegokolwiek się przedstawiają szanse, gdzie przeciwnik stanąć nam na mecie musi i słuchać nas musi, choćby jako nieodosobnionych. Żeby pojąć tę różnicę formalną a zgoła nie zasadniczą, zaistę nie trzeba być «Salomonem». Dalsze wywody w tej mierze uprzedziliśmy już niejako w uwagach naszych nad m o w a posła d-ra Komierowskiego, która, jak słysząc, mimo dosadnego zaznaczenia «polskiej obecności», właśnie w sferach rządowych najlepsze wywarła wrażenie. A jest to początek naturalnie nie obfity w dojrzałe owoce, których nie tak rychło można się spodziewać, ale bądź co bądź, nie wyzywający do przyspieszonej represyi. Nie chciałbym popadać w optymizm przedwczesny, ale ze wszystkich objawów tych w przybliżeniu jednak wnosić można, że wprowadzie pod naciskiem dopiero ostatecznej konieczności, zanosi się zwolna na zmianę naszej polityki i taktyki parlamentarnej. Może za tem pójdzie i zmiana powolna i częściowa naszej metody politycznej wogóle. Chwilowo, jak rzecz naturalna, jeszcze się na to nie zanosi. Właśnie bowiem nasi «władcy polityczni» zapowiedzieli co tylko nowy w a l n y w i e c, ze wszystkich części Prus, odbyć się mający w lutym r. p. Samo przez się biorąc, jest to rzecz bardzo piękna, a kto zna usposobienie społeczeństwa naszego, przywykłego gonić za zewnętrznymi efektami, obiecywać sobie może, że wiec taki wypaść może choćby nawet wspaniale. Ale czy i jaka wyniknie ztąd korzyść rzeczywista, jaki okaże się bilans zachodu z zyskiem, o tem możnaby szeroko rozpra-

a więc w porze o tyle właściwej, że ją bardzo czytali a nawet kupowali... goście kąpielowi z Królestwa polskiego. Dla bezstronności dodać należy, iż galicyanie chętnie pożyczali numery «Kuryera», czytali artykuły i zachęcali do zrobienia z nich osobnej odbitki. Takie niezwykle zainteresowanie się skłoniło jednego z młodych nakładców do wydania «Marnotravnich», i o dziwo! choć broszura wyszła dopiero przed miesiącem, rozeszło się już jej blisko 50 egzemplarzy! To niezwykle, jak na Galicyę, powodzenie każe nam kilka słów poświęcić broszurze.

P. Pieniążek rzuca przedewszystkiem pogląd na marnotravnstwo naszej przeszłości, na marnotravnstwo krwi, zaczawszy od Grunwaldu a skończywszy na Wiedniu i czasach późniejszych. W dalszym ciągu zastanawia się nad marnowaniem mowy ojczystej, zdrowia, zasobów fizycznych i materialnych. Występuje przeciw rozrzutności, życiu nad stan, złemu wychowaniu kobiet, nieporadności rzemieślników i t. d. Przytacza przykłady, jak ludzie żyją zagranicą, ile stosownie do swych dochodów wydają, jak oszczędnością i pracą dochodzą do dobrobytu. Nie zapominał autor o marnotravnstwie czasu po handelkach, o świątkowaniu, o nieczystości i nieporządku, o złe zrozumianej oszczędności, a wreszcie o marnowaniu sił umysłowych przez bezowocną walkę stronnictw. Dostało się i tym, co wola «Pressy» i «Blatty» niż dzienniki krajowe, i tym, co psują język w dziennikarstwie,



wiać. Nie dziwnym się jednak zupełnie «ini-  
cyatorom» nowej, a chwilowo niewątpliwej  
«podniety» ducha. Tyle mamy ciągle niepo-  
wodzeń, niepoprawni, tyle coraz nowych po-  
pełniany błędów rażących i zrażających  
opinje, że można nareszcie zaprzęgnąć świet-  
ności nowego popisu, nowych wrażeń i zdo-  
byczy o dodatniejszych rzekomo pozorach.  
Pomówimy o tem jeszcze obszerniej. Dziś  
kończyć trzeba jeszcze szeregiem nowinek.  
Otóż opera niemiecka w teatrze  
polskim, jak się to przewidziało, już kończy  
suchotniczy żywot. Zupelna abstynencya nie-  
mieckiej publiczności zrujnowała przedsię-  
biorcę. Udawał się aż do cesarza o pomoc  
i nagrodę, za «zdobycie» polskiego teatru,  
ale cesarz odesłał to do Poznania, a tu niem-  
cy się w efekty nie bawia. Rzucili na pastwę  
losu nieproszonego pioniera. Mówią, że kau-  
cyja przypadnie jednak na rzecz polskiego  
teatru. Z nowym rokiem powstają u nas aż  
cztery nowe pisma. Donoszę wam już  
o «Nowinach Lekarskich». Przybędzie nam  
też w Poznaniu nowe pismo polityczne co-  
dzienne p. t. «Gazeta Poznańska». W Ino-  
wrocławiu, na Kujawach, wychodzić zacznie  
«Głos Kujawski», a w Królewskiej Hucie  
na Szlązku «Górnoszlązak». Ograniczam się  
dziś na podaniu faktów, bo objawu tego na-  
szej «żywności» niepodobna zbyć kilku sło-  
wy. Pomówimy i o tem obszerniej. *Domarat.*

Szlązak pruski, 20 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Ks. biskup Kopp nie  
będzie chyba mógł udawać nadal niemego  
wobec rozporządzenia nowego re-  
jencyi opolskiej, o którym w listach po-  
przednich donosiłem, a które — przypomi-  
nam — na celu ma skłonić koniecznie probosz-  
czów do przyspasabiania po niemiecku do  
spowiedzi i komunji tych wszystkich dzieci  
polskich, które nauczyciel wiejski umieścił  
w spisie, jako biegłe w języku niemieckim.  
Otóż odebrał ks. biskup w tych dniach pe-  
tycyę parafji Mielno (niemcy zowią  
*Deutsch-Müllmen!*) w powiecie prudnickim,  
która brzmi tak: «Nasz ks. proboszcz otrzy-  
mał i — jak się dowiadujemy — wszyscy  
ksks. proboszcze parafji polskich otrzymali  
z polecenia rejencyi opolskiej od inspekto-  
rów powiatowych spis dzieci, mających być  
przyspasabianymi do spowiedzi i komunji,  
z oznaczeniem bliższem tych dzieci, które  
uznane zostały przez nauczyciela za biegłe  
w niemieckim, i w tym języku pobierać win-  
ny naukę o spowiedzi i komunji. Jesteśmy  
wiernymi obywatelami państwa, ale chcemy  
zarazem pozostać wiernymi naszej świętej ka-  
toliczkiej religji, naszemu polskiemu, macie-  
rzyńskiemu językowi. Wszakże upraszamy

i tym wreszcie, co z żydami po niemiecku  
rozmawiają. Samo to krótkie przytoczenie  
treści dowodzi, iż broszura pisana jest popu-  
larnie, w tonie pogadankowym, bez obmy-  
ślonego zgóry planu. I to stanowi jej głów-  
ną wadę. Jako luźne artykuły dziennikarskie,  
byli «Marnotrawni» rzeczą świetnie napisa-  
ną, — od książki jednak wymaga się więcej  
układu. Ale to jest jedynym zarzutem, jaki  
uczynić możemy broszurze p. Pieniążka. Na-  
pisana językiem czystym, jedrym, przepla-  
tana już to anegdotami, już to ustępami peł-  
nemi siły lub sarkazmu, zasługuje na wzmian-  
kę w naszym piśmie i na zachętę, aby ją pa-  
nowie galicyjanie kupowali. Ba! ależ kupo-  
wanie książek, to największe według zdania  
tych panów... marnotrawstwo.

\* \* \*

*wp.* Reklama śpiewaków, śpiewaczek i roz-  
maitych grajków zaczyna być coraz wstręt-  
niejszą. Niedosć artykułów dziennikarskich,  
zapowiadających przybycie jakiejś diwy, nie-  
dosć fotografii rozrzuconych po wszystkich  
wystawach sklepowych, — dziś sprytny impre-  
saryo zdobywa się na nowe pomysły. Przed  
rokiem stugębna fama rozleciała się z Pa-  
ryża o cudownym głosie jakiejś amerykanki  
Nikity, głosie bajecznej doskonałości, wdzię-  
ku i siły. Śpiewaczka ta niedawno w prze-  
jeździe zawitała do Krakowa, a przyjazd jej  
poprzedziły anegdotki o niewoli jej w Indyach,

tylko o święte nasze prawo i spełniamy tyl-  
ko ścisły obowiązek sumienia dla naszej wia-  
ry świętej i dla naszych dzieci, upraszając  
uniżenie waszą ekscelencyę: aby się łaskawie  
ujęła za nami i zażądała dla naszych dzieci  
nauki religji wyłącznie w języku ich macie-  
rzyńskim, i tak samo nauki, przygotowującej  
do sakramentów pokuty i komunji. Oświad-  
czamy z wdzięcznym sercem, że nasz ks. pro-  
boszcz uczy dzieci nasze prawd wszystkich  
religji tylko w języku ich macierzyńskim,  
niemniej przeto mamy sobie za obowiązek  
wyrzucić waszej ekscelencyi niedwuznacznie  
wolę naszą wobec kroku rządu królewskie-  
go». Zapewne pośpieszą i inne parafje pol-  
skie z petycyami podobnemi, a im więcej ich  
się zgromadzi, tem lepiej będzie dla słusznej  
sprawy. Pismo «Katólik» nie szczędzi też  
w tej mierze rad swoich... Pismo «Górno-  
szlązak», wychodzące w Królewskiej Hu-  
cie i będące dotąd własnością jednej z księ-  
garni poznańskich, przechodzi na własność  
stowarzyszenia pod firmą: «Kotula i S-ka»  
i zmienia od n. roku swą nazwę na: «Głos  
ludu górnoszląckiego». Na czele  
pisma pozostaje redaktor dotychczasowy «Gór-  
noszlązaka» p. Koraszewski i przybiera so-  
bie p. Kotulę (krawca z Królewskiej Huty)...  
Uwagi moje częste o biedzie górnoszlą-  
ckiego ludu roboczego i o jego wyzyski-  
waniu, będącem pobudką główną ciągłych  
emigracji do prowincji niemieckich za za-  
robkiem, ilustruje fakt krzyżacy, ogłoszony  
świeżo przez wszystkich reporterów gazet  
szlązkich. Sąd ławniczy w Prudniku rozpa-  
trywał 6 grudnia sprawę 40-letniej robotni-  
cy w dominium Kujawy, oskarżonej przez  
urząd policyi miejscowej o bezdomność. Ten-  
że urząd policyjny, oraz świadkowie, potwier-  
dzili przeciw równocześnie zeznaniu oskarżo-  
nej, jako płaca jej dzienna wynosi tylko 35  
fenigów. W takim położeniu będąc, nie mo-  
że kobieta ta płacić najmu miesięcznego za  
mieszkanie wyższego nad markę, że zaś za  
tę cenę niema do wynajęcia żadnej komory  
w jej wsi rodzinnej, przebywać musiała w sto-  
dole przez 4 miesiące. Sąd skazał oskarżoną  
wedle prawa formalnego na 3 dni więzie-  
nia!... Stosunki materialne nauczycieli wiej-  
skich zajmują coraz bardziej prasę. W tych  
dniach wyszła np. broszura, omawiana ob-  
szernie w gazetach, a dotycząca kas wdo-  
wich. Ponieważ G. Szlązak bierze z natury  
rzeczy w urzędzeniu owych kas konieczny  
udział, chcę słówkiem o nich wspomnieć. Do  
r. 1869 pobierały zapomogę rodziny zmar-  
łych nauczycieli elementarnych tylko z kas  
wdowich, na które składali się głównie nau-  
czyciele. Zapomoga ta wynosiła 72—90 ma-  
rek rocznie. W r. 1869 wyszło prawo, nor-

a następnie afisze, na których nazwaną zo-  
stała rywalka Adeliny Patti, oraz poprzyle-  
piane na rogach ulic wielkie, kredką wyko-  
nane portrety, świadczące o niezwyklej uro-  
dzie artystki. O bilety do teatru walczone  
z zapalem, pomimo cen podwójnych, a dyrek-  
tor teatru dzień ten do najszcześniejszych  
swego życia zaliczył. Panna Nikita wystą-  
piła i przekonano się naprzód, że jest dosta-  
tecznie brzydka jak na jedną osobę, a na-  
stępnie, że głos jej nie jest wprawdzie bez  
wdzięku i szkoły, ale nie ma dość siły i brak  
mu koloratury. Z tego powodu dość popu-  
larnym stał się w Krakowie czterowiersz:

Moja panno Nikito,  
Kazesz płacić sowito,  
A za trele z twoich ustek,  
Dość byłoby kilka szóstek.

Objasniając, że szóstka po galicyjsku zna-  
czy 10 centów, nie możemy się powstrzymać  
od wyrażenia obawy, iż podobna reklama  
łatwo zaszkodzić zdoła rzeczywistym wiel-  
kim talentom. Gdyby obecnie po pannie Ni-  
kicie przyjechała prawdziwa rywalka Ade-  
liny Patti, wątpić należy, czy entuzjazm pu-  
bliczności dałoby się zamienić na monetę, kurs  
w kraju mającą. Jedyny ratunek byłby w pod-  
niesionej do kwadratu reklamie w sposób  
np. następujący: «Jutro i pojutrze wystąpi  
w teatrze krakowskim cud pięciu części świa-  
ta, najrozkoszniejsza śpiewaczka od upadku  
Troj, signora Tralala Flaquiboli, córka z nie-  
prawego łoża Bismarka i cesarzowej chiń-

mujące zapomogę tę na 150 m. W r. 1874  
na 180, a w r. 1881 na 250 m. Tymczasem  
nieuwzględniono dzieci po nauczycielach, jak  
to ma miejsce w Bawaryi, Wirtembergji, Sak-  
sonji. Publicystyka żąda obecnie od państwa  
unormowania pensyj wdowich na 400 m.,  
a oprócz tego zapomogi dla każdego dziecka,  
wynoszącej 1/3 owej pensyi, żąda zarazem zwol-  
nienia nauczycieli od wpłat corocznych do  
kas wdowich i od płacenia 25% od t. z. do-  
datków do pensyj nauczycielskich... Podczas  
gdy liczne skargi do władzy na brak robot-  
ników spowodowały rejencyę opolską, że po-  
zwoliła na pobyt tymczasowy sił roboczych  
z Królestwa, słyszymy zkadina, a mianowicie  
z Królewskiej Huty, że landrat tameczny  
wydała około 200 robotników w  
z Galicyi, pracujących w t. z. kopalni kró-  
lewskiej. Administracya rzeczzonej kopalni po-  
dała podobno prośbę umotywowaną do wła-  
dzy przeciw nakazowi landrata... Jak bar-  
dzo leży władzom na sercu propa-  
ganda ewangelicka w okolicach polsko-ka-  
tolicznych, mamy dowód świeży we wsi Licho-  
wie pod Mikułowem. Istnieje w Lichowie dwu  
gospodarzy ewangelickiego wyznania, w oko-  
licy blizkiej jest ich także kilku i mają oni  
razem około 20 dzieci. Otóż rząd bierze się  
zaraz skwapliwie do wybudowania nowej  
szkoły ewangelickiej. Szkoły zaś polskie są  
często tak rzadko rozsiane, że część dzieci  
zmuszona jest wędrować do nich o milę i  
więcej. *Resurrectus.*

Londyn, 14 grudnia.

△ [List «Kraju»] Przed kilku dniami poseł  
irlandzki Gill wyraził swe zdumienie nad  
sprzecznością w zapatrywaniach rządu, stawia-  
jącego zapory «konstytucyjnym» dążeniom lu-  
du irlandzkiego, a równocześnie wydzielającego  
corocznie pewne z a p o m o g i w y c h o d z i-  
c o m hiszpańskim i polskim. Subwencya  
parlamentarna na potrzeby pewnych polaków  
zdobyta została przed wielu laty, dzięki głów-  
nie słynnemu lordowi Dudley Coutts Stuar-  
towi. W pierwszych latach wynosiła ona  
od 10—15 tysięcy franków rocznie; w miarę,  
jak odumierali pensyonarze, uszczuplano też  
subwencję. Dziś wynosi ona niespełna sto  
funtów i jest wypłacana dziewięciu starcom,  
z których najmłodszy liczy lat 81. Poseł Gill  
szukał odpowiedzi na zapytanie, z kąd rodacy  
nasi wyszli i dlaczego? Na tak postawioną  
kwestyę odparł rzecznik skarbu Jackson, że...  
niewiele posiada informacji o wychodźcach  
polskich, że subwencya jest bardzo dawna,  
przejęta od gabinetów poprzednich, i że nie-  
wypada dziś rozpatrywać legalności zobowią-  
zania, z którego korzysta kilku tylko sta-  
rych i okaleczonych ludzi. Poseł Picton oświad-  
czył swe niezadowolenie z wyjaśnienia mi-

skiej. Artystka ta, poślubiona w młodym wie-  
ku przez wieloryba, wskutek gwałtownego  
wołania o pomoc i pozostawiania przez dni  
dziesięć w sąsiedztwie tranu, łagodnością  
wyziewów tłuszczowych wilgociącej jej stru-  
ny głosowe, doszła do takiej niezrównanej  
siły głosu, że zdolna nim zabić stojące o dzie-  
sięć kroków ciele, a następnie łagodnością  
pianissimów przywrócić je do życia. Kto nie  
wierzy, niech kupi fotel za 12 zlr., a przez  
miesiąc będzie czuł taką słodycz w ustach,  
jak gdyby był od urodzenia dyrektorem cu-  
krowni. Piękność diwy przechodzi wszelkie  
granice możebności: 70-letni mężczyźni pa-  
trząc na nią, czują się 18-letnimi młodzień-  
cami i odczuwają wrażenia pierwszej namięt-  
nej miłości; wszystkie zaś kobiety, po ujrze-  
niu jej, każą się nanowo przemalowywać.  
Każdy uśmiech jej ocenił głośny jubiler Bri-  
lant na 122,000 franków».

\* \* \*

*kb.* Narzekania na upadek poezyi są pra-  
wie codzienne. Umilkł Kornel, rzadko odzy-  
wa się lirnik mazowiecki, Asnyk dziś pre-  
dziej komedyę napisze, niż secinę mistrzow-  
sko wyrzeźbionych rymów, jedna tylko Ko-  
nopnicka częściej zaprasza nas na gody do  
pałacu Muzy. Warszawa ma przynajmniej  
kilkadziesiąt sztuk drobiu poetyckiego, Po-  
znańskie jednak i Galicya nawet tego dro-  
biu na targowicę poetyczną nie dostarczają.



nisteryjalnego i zażądał redukcji całej subwencji o sto funtów; izba jednak po krótkiej dykusji wnioszek odrzuciła—uratowawszy grosz jałmużny naszym biedakom. Nie trudno zrozumieć, że interpelacja irlandzkiego posła powstała w następstwie korespondencji sekretarza Towarzystwa literackiego z p. Gladstonem i redakcjami pism obustronictw... Przedwczoraj zm arł tu, po długich cierpieniach, starsza siostra naszego zacnego rodaka, chirurga brygady J a z d o wskiego, s. p. Magdalena. *Latarnik.*

## Ziemie słowiańskie.

↓ Rusz halicka. [List «Kraju»] Wczoraj (dnia 13 grudnia) zwiedzał Jan Matejko wystawę archeologiczno-bibliograficzną w instytucie staurologjalnym we Lwowie. Wystawa ta rzeczywiście zewszehmiar godną jest widzenia, to też znakomity malarz polski, specjalnie zaproszony przez seniora instytutu, d-ra Szaraniewicza, nietylko że przybył razem z córkami do Lwowa, ale po pierwszym zwiedzeniu wystawy wyraził chęć pozostania we Lwowie dłużej i zajęcia się pilnem przestudyowaniem wystawionych i po raz pierwszy w tak poważnym komplecie zgromadzonych zabytków historycznych Rusi halickiej... W sprawie przeprowadzenia przyszłorocznych wyborów do sejm u g a l i c y j s k i e g o Rada Narodna, jak się dowiaduje, uchwaliła o tyle respektować uchwałę wiecu lwowskiego, że w skład komitetu wyborczego wejdzie prócz dotychczasowych posłów sejmowych jeszcze po 9-ciu członków, mianowanych przez «Narodną Radę» i «Ruską Radę». Jestto, zdaniem naszym, wyjście mniej właściwe niż to, jakie proponowano na wiecu (mianowicie, by z pomiędzy 9 członków, przedłożonych przez każde z towarzystw politycznych, posłowie wybrali i włączyli w skład komitetu tylko po trzech)—raz dlatego, że tak liczny komitet nie łatwo będzie mógł się zebrać i wogóle ciężkim będzie do wszelkiej działalności, a powtóre, że obecnie każde stronnictwo będzie się starało wprowadzić do niego najskrajniejszych swych ludzi, co porodzi w łonie komitetu nieuniknione sprzeczki i niemile zajęcia, a te bardzo łatwo sparaliżować mogą całą jego czynność. Jedyny wniosek, któryby mógł uratować sytuację i stworzyć trwałą podstawę akcji koalicyjnej, wniosek proponowany przez niektórych członków «Narodnej Rady», a publicznie wypowiedziany w miesieczniku «Prawda», mianowicie, by komitet wyborczy zamiast proklamowania swego koalicyjnego charakteru wystawił raczej program realnych interesów Rusi halickiej i w imię tych interesów starał się przeprowadzić wybory—wniosek ten został przez «Narodną Radę, nie wiem z jakiego powodu, odrzucony. Pewne zaniepokojenie pośród rusinów wywołała zanotowana przez «Dziennik Polski» pogłoska o t a r g a c h, odbywających się między K o l e m p o l s k i e m w Wiedniu i r z ą d e m

Dopiero w ostatnich czasach, jednocześnie z podjętymi przez wydział krajowy galicyjski staraniami nad wytworzeniem i poparciem przemysłu domowego, zaczynają i na polu poetycznym pojawiać się wyroby, nietyle może odznaczające się mistrzostwem wykonania, jak ilością. Oto niedawno wydał p. Godziemba w Krakowie 9 czy 11 tomów swego natchnienia, a o ile wieść głosi, posiada tenże poeta jeszcze drugie tyle surowego materiału. Świeżo znowu we Lwowie napisał 2, wyraźnie dwa tysiące wierszy Józef Nałęcz i ochrzcił je imponującym tytułem «Przeobrażenie». Czego chce p. Nałęcz, tego dociec trudno; zdaje się, że żal mu czasów i ludzi dawnych i że nie na rękę mu dzisiejszy postęp i pozytywizm. Najwyraźniej to okazał w wierszu pod tytułem «Zdefiniowanie», którego początek dla pamięci potępnych przytaczamy:

Kiedy wszystko martwieje wśród osobnictw gnojni,  
Z realizowanego bez ducha rozumu,  
Wytwarzając bezdusność wśród społecznej spójni,  
I bezład w myślach, w sercu, z bezwyznawian umu,  
Niszcząc miłość, co wnika już w duchy dzieciństwa,  
I mądrość, co sięga w szczytność ideału,  
Łączące niebo z ziemią z duchowego czaru,  
Co tkwi w pierwocin ludów bożoczołwieczeństwa,  
Zmieniając w wirów dzikość, w odstępstwa obłudy,  
Jednostki, gminy, kraje, rodziny, świat cały,  
By je pchnąć zamiast w miłość: w bezwyznawiania brudy,  
Aby się w racjonalnym rozumie rozwiali:

w sprawie wykupna propinacji. Otóż «Dziennik» donosił, że Kolo oświadczyło gotowość przyjęcia (z pewnemi zmianami) rządowego projektu, jeżeli rząd natomiast przyrzecze szlachcie swe poparcie przy nadchodzących wyborach. Wiadomość ta wydaje mi się dość nieprawdopodobną, lecz z drugiej strony, nawet-wrazie jej sprawdzenia się, rusini niedużo mogliby stracić tam, gdzie obecnie tak mało mają, rząd natomiast mógłby się doczekać niejednej niemiłej kompromitacji. *Taras.*

↓ Praga. [List «Kraju»]. Dar dla Riegera, zebrany ze składek po całym kraju, wynosi 118,000 zlr. Rieger przyjął go warunkowo, wyrażając nadzieję, że rodzina tego daru potrzebować nie będzie. Poczet adresów i telegramów, winszujących jubilatowi, przerosł liczbę 1,000. Między niemi były powinszowania od hr. Taaffe-go, arcyb. Schönborna, jen. barona Filipowicza, ministrów Pražaka, Schönborna, Gautscha, Zaleskiego, od Hohenwarta, ks. Lichtensteina, Jana Harracha, Lupula, jen. Kuhna, d-ra Bärnreithera, Hausnera, Czartoryskich, Leona Sapięhy, od klubu słoweńskiego, od hr. Wojnowicza, d-ra Amrusza, Fran. Raczkiego, d-ra Dauczowa (z Sofji) i t. d. Bardzo gorący był adres studentów czeskich, nie mniej ciepły i pełen poważania adres d-ra Engla w imieniu klubu «niepodległych posłów czeskich». Między winszującymi znajdowało się wielu młodoczechów. Utworzyło się towarzystwo «Ortomid», mające na celu wprowadzenie do nabożeństwa moższowego języka czeskiego obok hebrajskiego. «Ortomid» wystąpił już z odpowiednią petycją do klubu czeskiego w Wiedniu. Jakkolwiek znacznych skutków owego ruchu oczekiwać nie należy, wszelako jestto objaw pocieszający, którego lekceważyć nie można... Zgon s. p. Kazimierza G r o c h o l s k i e g o z r o b i l w c a l y c h C z e c h a c h w r ą c e n i e. Czesi żałują zmarłego i podnoszą to, że był zawsze wiernym ich sprzymierzeńcem i opierał się wszelkim zachciankom wchodzenia w sojusz z liberałami niemieckimi... W komisji budżetowej w Wiedniu Zeithammer poruszył znowu zeszlornoczną rezolucję co do ustanowienia f a k u l t e t u t e o l o g i c z n e g o przy uniwersytecie czeskim w Pradze, oraz co do lepszego uposażenia i pomieszczenia pracowni naukowych przy tymże uniwersytecie. Poseł Jahn napomknął o braku funduszu dla biblioteki uniwersyteckiej, która posługuje 2-m uniwersytetom i 87 szkołom średnim. Min. Gautsch obiecywał, że wszystkie te niedogodności usunięte zostaną. *Nasz.*

↓ Osiek w Sławonji. [List «Kraju»]. 8 grudnia umarł głośny patriarchy serbski i metropolita karlowicki, G e r m a n A n d z e l i c z (Angyelic). Przed dziewięć laty objął on patriarchy w sposób, który nie mógł go uczynić popularnym w narodzie. Będąc kandydatem do tej godności, byłby z pewnością na nią wyniesiony przez wolny wybór kościoła autonomicznego według prawa, tymczasem rząd madziarski nie chciał pozwolić na wybory i mianował go sam patriarchy. Andzelicz był tyle nierozsądnym, iż wybór przyjął i przez to zrobił się niemiłym swoim współwyznawcom. Trzymając się na stolicy patriarchy, jedynie tylko dzięki poparciu

To śmiało orzec można z Adamem bez złydy:  
«Bez serc, bez ducha, to szkieletów Ludy!...»

Przeciwnik «bezlądu w myślach» pisze wiersze: «Do Europy», «Do Matejki», «Z obecności», «Nasze posłannictwa», «Do jubileomanji» i t. d., wszędzie występując z miłością, co «wnika w duchy dzieciństwa» i stawiając naprzeciw «bezwyznania brudów» swą «mądrość, sięgającą w szczytność ideału». Wspaniale swe pieśni kończy autor następującym sześciowierszem:

Skończyłem bracia—jak kocham, kochałem,  
Ale *czuwajcie* nademną i przy mnie,  
Abym mógł przez was być wyrozumiałym  
I wnieść się z wami w zjednoczenia hymnie!...  
Skończyłem: myśli do was *więcej nie wygłoszę*;  
Chyba: że starzec, wschodem, życia *se* wyproszę!...

Trudno wyrazić przykrość, jaką nam sprawiła ta zapowiedź strzaskania lutni p. Nałęcza. Przyjaciele, «czuwajcie» nad poetą, bo jeszcze gotów «se» pozwolić na powtórny upust natchnienia.

\* \* \*

## Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ.

### Z POWODU BLOKADY.

O bezgraniczna ty pustynna woni,  
O promieniste słońce równikowe,  
Co zastępujesz zimą drzewo, chrusty...

Pesztu, stał się kozłem ofiarnym fatalnych stosunków w Węgrzech. Gazety serbaki nacierały nań z zawziętością, urągano patryarase i przeklinano go. Gazety madziarskie broniły go, co jeszcze pogarszało jego sprawę, aż na krótko przed śmiercią Andzelicza «Pesti Naplo» począł pisać przeciwko niemu niesłychanie napastliwie. Zaiste patriarchy German miał bardzo ciężki żywot—umarł prawie nagle. Jeszcze po śmierci nie ustało urągawisko gazetiarackie, najwięcej ujadła gazeta «Zastawa» z Nowego Sadu. «Hrватską» w Zagrzebiu za artykuł o zmarłym skonfiskowano. Aby znieślawić pamięć nieboszczyka, rozpuszczono wieść, że zostawił po sobie pół miliona zlr., tymczasem znalazła się tylko bardzo nieznaczna suma. *Sła-on.*

↓ Sofja. [List «Kraju»]. Tegoroczna sesja N. S o b r a n j a ma wiele rzeczy do załatwienia. Z tego powodu albo przedłuży się do roku następnego, albo — jak tego domagają się niektórzy — będzie przerwana na czas świąt Narodzenia, a potem znowu otwarta. Rozsiewane pogłoski, że rządowi udało się zaciągnąć w projekcie pożyczkę, nie są wiarogodne, a przynajmniej rząd o tem nic nie wspomina... Prośby 33 bułgarskich emigrantów o pozwolenie powrotu do Bułgarii zostały załatwione przez odpowiednią komisję bez wyjątku pomyślnie; rząd jednakże nie chce dać pozwolenia powrotu niektórym ważniejszym emigrantom i dla tego sprawa się odwleka. Publiczność ciągle jeszcze zajmuje się mityngiem w Złatycy. Ostatecznie pokazuje się, że miał on miejsce rzeczywiście, chociaż nie obyło się bez niektórych falsyfikacji podpisów. Aresztowano z tego powodu kilkanaście osób, resztę wypuszczono na wolność po pierwszym przesłuchaniu. Obie strony dopuściły się w tym wypadku niesprawiedliwości lub gwałtu: rząd dlatego, że niepotrzebnie wysłał wojsko dla ukarania biorących udział w mityngu, opozycja zaś (radoslawiści), że niepotrzebnie falszowała podpisy... W Tatarpazarcziku (Rumelja) skończył się proces 11-tu rozbójników, którzy tego lata rabowali w Belowskich górach. Wszystkich skazano na długie więzienie z kajdanami... Od dłuższego czasu między austriacką dyrekcją państwowych kolei żelaznych (Staatsbahn) i bar. Hirschem (do którego należy kolej żelazna, idąca od Belowy do Konstantynopola), toczą się żywe pertraktacje i obecnie są już blisko końca. Ciekawa rzecz, że bar. Hirsch wychodzi z tego punktu widzenia, iż nie uważa Rumelji za integralną część księstwa bułgarskiego. Za to gniewa się nań niezmiernie «Swoboda» i doradza rządowi, żeby część linii, należąca dziś do bar. Hirscha, a położoną na terytorium bułgarskiem (Rumelja), nie oddawał pod żadnym warunkiem żadnym Staatsbahnom, lecz żeby sam wykupił i eksploatował. Jeżeli nie da się tego dopiąć drogą pertraktacji, to należy użyć siły. Rząd, według zasięgniętych informacji, jest również tego samego zdania, co «Swoboda». Zaiste, jestto dla Bułgarii nader żywotna kwestya. Gdyby bowiem austriackiej Staatsbahn udało się nabyć kolej Hirscha, wtenczas bułgarska linja byłaby opasana z dwóch stron przez Staatsbahn, która swemi taryfami mogłaby doprowadzić buł-

O ty oazo, do której człek goni,  
By choć na chwilę oprzeć swoją głowę  
I dotknąć wody spragnionemi usty—

O kraju, pełen czarnych jak noc twarzy,  
Gdzie cały kostium stanowi przepaska,  
A króle chodzą we fraku i boso,—  
Kraju miliona samych kominiarzy,  
Gdzie jest kodeksem bambusowa laska,  
A śmierć malarja ścina jako kosą—

Strefo, gdzie żyją myśliwi na ludzi,  
Gdzie orangutang awoją lubą pleści,  
A strus bez przerwy składa swoje jaja,  
Gdzie arak, wódka, zapal w sercach budzi,  
Kędy grzechotnik ogonem szeleści,  
I krokodyłów w rzekach pływa zgraja—

Kraju wspaniały! ja nad tobą płacę,  
Tak jak nad każdą zdeptaną zasadą,  
Nad każdym łanem, gdzie ma wyrósć zielsko,  
Bo oto sławni polityczni gracze  
Chcą twe wybrzeża zaszczyścić blokadą,  
I to blokadą niemiecko-angielską.

Lecz choć boleję nad tobą Afryko,  
To mej boleści jest głębsza przyczyna,  
Bo przyszłość naszą mam także na celu...  
Mnie myśl blokady wydaje się dzika,  
Bo dotknie ona wielkich Niemiec syna,  
Co nieprzyjaciół i tak ma zawiewu.

Pomijam marki, które rzucim w błoto,  
Ale rozdrażnim afrykańskie plemię,  
Co nie daruje nam swojej zniewagi,  
I nie da plodów przyrody za złoto,  
I powie: «dla nas mamy swoją ziemię,  
A walczyć za nią nie brak nam odwagi».



garską linję do upadku i kapitulacji... Komenda wojskowa w Bułgarii, która od 10 lat odbywa się w języku rosyjskim, ma być wkrótce wydawana po bułgarsku. Z rozporządzenia ministra wojny już prawie od roku pracuje komisya odpowiednia nad ułożeniem terminów nowej bułgarskiej komendy. Nie znaczy to jednakże wcale, aby język rosyjski miał być zupełnie wyrugowany z armji. Z natury rzeczy będzie on nadal obowiązywał w szkole junkierskiej w Sofji, gdyż bułgarscy junkrzy mogą najłatwiej korzystać z książek rosyjskich, bułgarskich zaś podręczników prawie niema. Zaznaczyć należy, że bułgarscy oficerowie lubują się nadzwyczaj w języku rosyjskim, śpiewają najchętniej pieśni rosyjskie, a rozmowa w tym języku należy do lepszego tonu... Wkrótce ma się zebrać w Sofji pierwszy bułgarski synod. *Petko.*

## JESZCZE O TAKTYCE POSŁÓW POZNAŃSKICH.

(Korespondencja «Kraju»<sup>1)</sup>.)

Poznańskie, 30 listopada n. s.

Ze stron wielu, u nas i po za kordonem słyszeć się dają głosy, iż dotychczasowa taktyka posłów naszych była nietylko bezowocną, lecz co gorsza, naraziła nas na klęski. Na oko tak to wygląda, gdyż wślad za akcją parlamentarną posłów naszych szły zamachy ks. Bismarka przeciw nam. W gruncie rzeczy wszakże należy postawić pytanie, czy zamachy te, dla tego że następowały po każdym wystąpieniu naszych posłów, pochodziły istotnie z powodu owych wystąpień?

Uprzytomnijmy sobie fakt, że t. z. system germanizacyjny jak to niedawno wykazano w «Kraju», zaczął się przed 1-m rozbiorem Polski, a znane roboty flotwellowskie liczą już blisko 60 lat istnienia i praktykowały się już wtedy, kiedy jeszcze mowy nie było o parlamentarystyce w Prusiech. Systemu tego nie zaniechano nigdy, jeżeli zaś w naszych czasach rozwinięto go do tak szerokich rozmiarów, posunięto konsekwencję do najwyższych granic, to chyba nie wskutek akcji parlamentarnej «Koła». Najlepszy zresztą na to dowód mamy w dogorywających łuczyczanach i w takim Górny Szląsku, znanym z lojalności, pozbawionym «sztandaru idei narodowej»; tu również mamy te same eksperymenty, co na dzielnicach reprezentowanych na sejmie przez «Koło». Z drugiej strony system ten

<sup>1)</sup> Jak się czytelnik z treści korespondencji niżej przekonana, różni się ona z poglądami wypowiedzianymi w listach Domarata. W jednym z najbliższych numerów rozbiemy argumenty stron obu w artykule redakcyjnym. (Przyp. red.)

Zatrute strzały zaświszczą nad uchem,  
Upieczę dzięki na kolację niemca,  
A hipopotam i lew mu pomogą...  
Cywilizacja padnie pod obuchem,  
Bo lud wypędzi z siedzib cudzoziemca,  
Którego przyjaźń była mu zadrogą.

Tak się przedstawia «afrykańska kwestya»,  
Co mnie przejmuję uczuciem niemilem,  
Zakładam zatem swe veto jak umiem...  
A zresztą, może to niegroźna bestya,  
Bo, prawdę mówiąc, nigdy tam nie byłem  
I nie się na tej sprawie nie rozumiem. *(«Ulk»)*

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Europa cieszy się najzupełniejszym pokojem, a jeżeli słyhać jaki szcęk, to tylko monet, składanych na cele uzbrojeń. *(«Bombe»)*

Generał Montekukuli powiedział niegdyś, że do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Dziś godziłoby się powiedzieć, że do utrzymania pokoju potrzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! *(«Floh»)*

### PRAKTYKANT.

*Kupiec.* Jeżeli pan chcesz wstąpić do mego handlu, otrzymasz 10 zlr. miesięcznie i mieszkanie na 5-tem piętrze.

*Starający się o posadę.* Dziękuję, pensya zanizka, mieszkanie zawysokie. *(«Flieg Blätter»)*

### DUMANIE PEWNEJ ARTYSTKI.

Specyjalna rzecz, że Sara Bernhardt, taka cienka osoba, może mieć takie grube dochody... *(«Wiener Wespens»)*

### ALBO—ALBO.

*Kapral.* Kasju, jedzenie u ciebie już mi się sprzykrzyło. Albo poszukajże sobie innych państwa, albo innego kaprala. *(«Wiener Witz-Blatt»)*

jest zarazem wynikiem sytuacji zmienionej państwa, które stanawszy na szczycie potęgi, sądzi, że nie potrzebuje się już liczyć z nikim i z niczem w swej polityce, skierowanej przeciwko żywiołom nie-niemieckim. Jeśli człowiek pojedynczy nie może się wstrzymać od okrzyku wobec groźby śmierci, to czyliż może milczeć odłam narodu na widok zaprzysiężonej sobie zraty?

Oceniwszy moment ten psychologiczny, jak na to zasługuje, przyznajemy z drugiej strony, że ten i ów występ posłów naszych rzeczywiście zdolnym był przyspieszyć i zaostriżyć cięcia, które w sobie chował program pruski, oddawna praktykowany. Straszny zaprawdę dylemat, zwłaszcza wobec bezradności dotychczasowych sposobów wyjścia! Przypomnijmy tylko genezę, przebieg historyczny ostatniej fazy ustaw antypolskich.

Posel z centrum Spahn wykazał był swego czasu na sejmie przepelnienie i uposledzenie szkół elementarnych katolickich w Prusiech zachodnich, w porównaniu do szkół ewangelickich. W pierwszych przypadło na jedną szkołę po 200 i więcej dzieci, podczas gdy w drugich mieściło się zaledwie kilkadziesiąt, lub nawet tylko kilkanaście dzieci. Wskutek tej uwagi minister zarządził śledztwo, z którego się pokazało, że istotnie tak się rzecz miała, jak posel Spahn twierdził, że przeciw stan ten rzeczy wynikał z faktu, iż wielka ilość dzieci uczęszających do szkół katolickich elementarnych należała do rodziców, którzy nie byli ściśle poddaniymi pruskimi, lub przyszli z Królestwa polskiego. Owo to przedstawienie ministeryalne dało pochoop do wydania osławionego dekretu banicyjnego. Sprawił on wielkie oburzenie nietylko w kołach polskich, lecz i w niektórych stronnictwach niemieckich. Prasa poznańska parła «Koło» do wniesienia t. z. wálnego wniosku. «Koło» obawiało się takiego kroku i zbadawszy położenie, zgodziło się na zwykłą interpelację, która gdy postawiona została w parlamencie, zyskała wprawdzie większość parlamentu i przez to stanęła na wysokości sprawy państwowej, lecz cóż z tego, skoro tak dalece oburzyła ks. Bismarka, że nasamprzód napiętnował parlament nazwą «niepatryotycznego», następnie zaś polecił sejmowi pruskiemu uchwalić stomiljonowy fundusz na wykupno majątków polskich i kolonizację niemiecką. Nie dość tego, bo jak sobie przypominają czytelnicy «Kraju», nastąpiło niebawem uchwalenie aż sześciu praw t. z. antypolskich. Cóż ztąd za wnioski? — oto niedobrze jest, gdy akcja posłów naszych nie zyskuje w sejmie poparcia; lecz w danym razie zaszedł wypadek wręcz przeciwny, pokazujący, że stokrót jeszcze gorzej wychodzą posłowie na

tem, a z nimi społeczeństwo nasze, gdy popadane poparcie większości zyskują...

Powie kto może na to: nie trzeba było występować z zadaniami irytującymi, z «działaniami wielkiego kalibru!»... Alez właśnie posłowie nasi stawiali i w owych czasach i pierwiej i później wnioski specyjalne, w których występowali z zadaniami wielce umiarkowanymi i praktycznymi, a pomimo to jakież konsekwencje pociągnęło to za sobą? Przypomnijmy sobie np. interpelację ks. Stablewskiego w sprawie Kościańskiej, Brenka lub interpelację Wierzbńskiego w sprawie przemiany nazw polskich, albo też wnioski o naukę języka polskiego w szkołach elementarnych, o naukę religji w gimnazyjach i t. d. Czyliż nie każde niemal z tych «praktycznych» wystąpień posłów naszych, najbardziej nawet umiarkowane stylizowane, wywoływało wcześniej czy później nowe ciosy, nowe represye?... W głosowaniach nad sprawami ogólnopolskimi państwowymi zaznaczało wprawdzie «Koło» stanowisko swoje polskie, lecz to nie przeszkadzało mu wcale uwzględniać spraw tych także i ze stanowiska państwowego, jak tego dowodzą głosowania w sprawach gminnych, kolejowych, podatkowych i t. d. Tym sposobem «Koło» oddawna zmodyfikowało już swój program stary, pierwotny, *quand même* opozycyjny, i tylko nieobeznani ze stanem rzeczy utrzymywać mogą, że «Koło» ograniczało dotąd swą działalność do protestu i nie zeszło ze stanowiska jakoby «manji». Ze manji owej nie było, pokazuje się 1-mo: z szeregu nadmienionych powyżej wystąpień praktycznych, dotyczących kwestyj specyjalnych, 2-do: z faktu dość licznego udziału posłów w komisjach sejmowych.

Trzeba wiedzieć, że komisye miewają rozmaita ilość członków: jedne 32, drugie 28, trzecie 12, i że do komisyj tych wstępują członkowie sejmu w stosunku do liczebności frakcji. Do wydziałów, złożonych z 12 członków, nie mają prawa wstępować polacy, bo frakcja «Koła» liczy tylko 15 głów i nie mogłoby właściwie «Koło» do żadnej należeć komisji, gdyby nie frakcja centrum, która ustępuje «Kołu» głos jeden, lub ulamek głosów swoich. Na mocy takiego stanu rzeczy należeli: a) do komisji budżetowej posel Magdziński (od lat 9-ciu zabierał on głos nieraz ze stanowiska ogólnopolskiego i ze spraw sobie powierzonych zdawał referaty); b) w komisji edukacyjnej zasiadał ksiądz Stablewski, potem Katak, w ostatnim czasie ks. Neubauer i wszyscy oni referowali porówny z członkami niemieckimi; c) w komisji petycyjnej zasiadali: Komierowski, potem Różański; d) w komisji agrarnej: Chlapowski; e) w kom. prawniczej:

— Nie, ale słyhać, że nowy model został przedstawiony. *(«Ulk»)*

### STANLEY BEZ KOŃCA!

Ustawicznie do tej pory donoszono o śmierci Stanley'a; teraz dla odmiany dzień za dniem piszą, że Stanley żyje. *(«Hum. Blatt»)*

### SYMPTOM POKOJOWY.

Bulanżysta *Laquerre* został świeżo na jednym ze zgrupowań publicznych wygwizdany. Jestto bezwątowania symptom pokojowy, dotychczas bowiem «la guerre» zawsze we Francji znajdowała poklask. *(«Floh»)*

### NAUKA NIE IDZIE W LAS.

Napoleon kazał rozwieść się z Józefiną Beauharnais, aby poślubić księżniczkę; Boulanger, który chciałby iść w jego ślady, rozwodzi się także, dotąd jednak nieznanne jest nazwisko księżniczki, którą mógłby poślubić, pominawszy naturalnie «księżniczkę Trebizondy». *(«Kikeriki»)*

### NA CZEM SIĘ ZAKOŃCZY?

Salisbury powiedział: Europa ma już 12 milionów bagnetów, na czemże się to zakończy? Naturalnie na 24-ch milionach bagnetów, jeżeli nie więcej. *(«Petit Caporal»)*

«Kreuz Ztg» zastanawia się nad kwestyą, czy ks. Bismark w swoim charakterze doktora teologii ma prawo mówić kazania. Odpowiedź na to brzmić powinna, że kanclerz z tego prawa korzystać nie ośmielka, aby przeciwkaikom swoim prawić o moralności i odczytywać im ustępy z Biblii... *(«Ulk»)*

### Z POWODU SPRAWY ROZWODOWEJ BOULANGERA.

*Boulangier.* Panno Francyo, czy mogę się ośmielić ofiarować ci moje serce i rękę?

*Francya.* *Merci Monsieur.* Ja nie kocham mężczyzn, z którymi już pierwsza zona wytrzymała nie mogła. *(«Bombe»)*

### NOWY I STARY ŚWIAT.

Z nowego świata wieść chyża dobiega,  
Którą udzielam tak damom jak panom,  
Że Zjednoczonym Ameryki Stanom  
Znów świeży kłopot dolega.

Kłopot to straszny, którego świat stary  
Nigdy nie dozna w tym i przyszłym wieku,  
Oto rząd Stanów (zadrzój wszelki czelku!)  
Nie wie co robić z dolary.

Kasy są pełne — rząd pada ze znoju,  
Mysząc, co zdziałać dla ich wypróżnienia...  
Jedyna rada: bez zastanowienia  
Wstąpić do ligi pokoju. *(«Triboulet»)*

### W NIEMIECKIEJ FABRYCE KARABINÓW.

— Pośpieszajcie z wykończeniem reszty karabinów, aby jaknajprędzej cała armja mogła być w niej zaopatrzona.

— Dlaczego? czy wojna już tak blisko?



Motty; f) w kom. rugów wyborczych był aż do śmierci Kantak; do komisji rewizyjnej praw majowych, która pracowała nawet podczas odroczenia sejmiku, należał potrzykroć ks. Stablewski, potem ks. Jażdzewski. Wpływ w sejmie dają nie tylko dobre przemówienia, lecz też i praca w komisjach; «Kolo» przeto nigdy unikać nie chciało tej ostatniej, wykaz zaś powyższy dostatecznie jasno—jak mniemamy—zbija zarzuty ogólnikowe: iż «Kolo» ograniczało swą rolę do skarg i protestacji bezowocnych. Zresztą, gdyby «Kolo» ograniczyło swą rolę do protestu w jednej tylko sprawie, gdyby w argumentach swych poprzestawało na cytowaniu traktatów wiedeńskich i zapomnianych obietnic, czyliby centrum było mu pomagało do wzięcia udziału w komisjach? Pomysłu nawet o tem trudno, skoro jestto frakcja tak samo jak i inne niemiecka; nie chciałaby się ona kompromitować niepowrotnie w oczach swych złomków Niemców.

Zapewne, nie jeden wybitniejszy mąż stanu z Wielkopolski czy z kordonu wskazywać może Poznańskiemu i Prusom zachodnim za przykład postępowania i występowania posłów galicyjskich. Wszelakoż, taka analogja nie jest argumentem wystarczającym, a to z następujących powodów: 1) podczas gdy w Austrii wytwarza się autonomia krajów poszczególnych, w Prusach bierze górę coraz bardziej skoncentrowany militarizm; 2) w porównaniu do 6-cio milionowej Galicji, jesteśmy w Księstwie zbyt małym odłamem, abysmy zawazyć mogli na szali dążeń i widoków ogólnopolskich; 3) wszystkie stronictwa z chwilowym wyjątkiem stronictwa centrum, uważają za program swój germanizację i stroną od wspólnej akcji z nami, od czasu, gdy ks. Bismarck dał w sposób tak bezwzględny parlamentowi «wyhowor» za to, że większość jego podpisała zwycięską interpelację posłów naszych w sprawie osławionego dekretu banicyjnego.

Ci, którzy żądają, aby akcja «Kola» odbywała się odtąd w zakresie spraw «drobniejszych», jak np. w sprawach ekonomicznych, administracyjnych, sądowych, pedagogicznych i t. p., zapewniają zarazem, że akcja taka mieć może widoki jakiegokolwiek powodzenia, z warunkiem przecież, iż wśród niej nie będzie «Kolo» klucz w oczy wywieszaniem sztandaru idei... Przypominamy tutaj, że przecież akcją w takim kierunku próbowano w ostatnim czasie, a ponieważ nie przyniosła ona również dodatnich skutków, pytamy więc, jaką perspektywę ma Kolo przed sobą? Azali stać ma przy tej modyfikacji programu, którą zainaugurowało w czasie ostatnim na próbie, czy chwycić się innego, a jeśli tak, to jakiego?

Czas nagli. Koniecznym jest rozbudzenie nad całym tem zagadnieniem dyskusji szczerzej, prościej a kompetentniej, zarówno w gremium posłów, jakoteż i w łamach publicystyki. Rzecz tym trybem sprowadzona może zostanie w swoim czasie do form jakichś konkretniejszych.

Lambda.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Prezysy izby i stanowisko senatu. Mowa Challemel Lacour'a. Odpowiedź Floquet'a. Wybory okręgowi. Niespodziany zwrot w Serbji. Los Stanley'a].

Wiadomo, że izba francuzka lub przynajmniej najkrzykliwsza jej część uważa się za jedynie prawowitą, jedynie zdolną i jedynie powołaną prawodawczynią i rządzącą trzeciej republiki. Senat zaś, jako przeszkoda i wzór nieudolności, winien być odrzucony. Tymczasem ta izba już od wielu, wielu miesięcy gorszy tylko świat cały nieprzyzwoitami zajściami, w jakie zamieniły się jej posiedzenia. Przemawiać w niej i radzić mogą w niej teraz tylko ludzie potężnych piersi; jestto nieodzowna i jedyna kwalifikacja; deputowany ze słabym organem głosu traciłby tylko napróżno czas i cierpliwość wśród zgłębku niustannego. Wszystko jedno, czy chodzi o rewizję konstytucji, czy o interpelację w sprawie szkolnej, czy

o budżet na rok następny—koniec zawsze jeden i ten sam: przerywania gburowate, wymysły oskarżenia, pojedynki. Senat sprawy poważne poważnie traktuje, nie robi widowiska dla galeryi, a zawisłości partyjnych i osobistych do obrad nie wprowadza. Nie słycać więc o nim po za hałaśliwymi wystąpieniami Boulanger'a, artykułami Rochefort'a i broszurami Gilly'ego. Ile jednak razy odezwie się głośniej, każdego uderzyć musi najzupełniejsze przeciwieństwo do izby, pędzącej gdzieś naoslep bez myśli i planu, bez busoli i balastu. Świeżo ogromne wrażenie zarówno w senacie, jak i po za jego murami, sprawiło przemówienie Challemel Lacour'a, podniosłe a rozumne, pełne patriotyzmu, wyższego po nad partyjną zaciekłość. Challemel Lacour, rówieśnik prawie Gambetty, zasłynął za ostatnich lat cesarstwa w gronie tej garstki młodzieży, która wystąpiła wtedy w charakterze nieprzejednanych wrogów monarchji Bonapartów. Za republiki sprawował urząd posła francuzkiego w Londynie i wśród oportunistów, do których całkowicie należał, uważany był za najkompetentniejszego po Gambecie znawcę stosunków zagranicznej polityki. Kiedy eksdyktator stawał na czele gabinetu, przypuszczano, że powoła do współpracy Ch. L., przyjaciela osobistego i politycznego. Nie mogło się to jednak stać z powodu choroby tego ostatniego. Dopiero w roku 1883 w drugim ministeryum Ferry'ego widzimy w rękach Ch. L. tekę spraw zewnętrznych. I tym razem jednak wątle zdrowie niepozwoliło mu długo pozostać w rządzie. Wygłosiwszy długą i wymowną obronę polityki rządowej w kwestyi tunetańskiej, omdlały niemal, sprowadzony został z trybuny i urząd swój złożył. Obecnie, zabrawszy głos w obradach nad budżetem, wskazał, że w tej chwili sprawy finansowe nie mogą pochłoniąć uwagi, gdyż byt Francji w niebezpieczeństwie—ster państwa dostał się w ręce szalonych. Zerwano w imię nowych zasad z monarchją, jaśniejącą sławą wiekową, a dziś Francja chce się oddać jakiemuś niedzinnikowi! Zwracając się do monarchistów, mówca wzywał ich, aby popierali usiłowania republikanów umiarkowanych. Chwila krytyczna się zbliża, ludzie poważni i kraj milujący winni jednocześnie swe usiłowania, tu już nie chodzi o partye i formy rządu, lecz o ojczyznę. Senatorowie powstałi, aby wyrazić uznanie dla słów kolegi. Żądano, aby mowę Ch. L., wydrukowaną na koszt państwa, rozesłać do gmin wszystkich, jako głos rozwagi i patriotyzmu, ostrzegający o niebezpieczeństwach. Niewątpliwie to przemówienie wywrze wpływ głęboki. Francuzi są narodem zbyt zdrowym, ażeby prędzej lub później nie miało przemówić sumienie i nie zaprotestować przeciwko lekkomyślnemu trwonieniu sił i czasu. Ciekawem i charakterystycznym bardzo jest zachowanie się prezesa ministrów wobec mowy p. Ch. L. Floquet w izbie deputowanych potrafi być stanowczym i dowcipnym, umie zamknąć bardzo sprytnie usta opozycji. Tu zupełnie stracił rezon. Nie zaprzeczył oskarżeniom, lecz stwierdził słowa senatora, tłumacząc i usuwając osobę swoją od winy. Po podniosłych słowach Ch. L. sprawiło to fatalne wrażenie. Uciekł się nawet kierownik gabinetu do przekręcenia słów i stanowiska mówcy, nazywając głos jego holdem dla prawicy. Zaprzeczono temu energicznie. Ze zdziwieniem, zalem i goryczą przekonano się raz jeszcze, że izba i ministeryum godne są siebie, — jedna i drugie nie są godne Francji.

Pomimo stanowczej sprzeczności dążeń, oportunistów i rząd zgadzają się w tej chwili na jedną reformę: na wybory okręgowi zamiast wyborów z listy, zaprowadzonych kilka załedwie lat temu. Ferry ma nadzieję, że gdy każda parafja wybierać będzie swego przedstawiciela, to do ciała prawodawczego zamiast ambitnych awanturników wejdą ludzie skromni. Dla tych, którzy pamiętają narzekania z przed lat 8 na tę skromność parafjańska i na zbytnią zależność deputowanego od wyborców maleńkiego okręgu, dzisiejsze odkręcanie dawnych argumentów do góry nogami wydać się musi poprostu śmieszem naciąganiem. Skromność jest za-

pewne pięknym przymiotem i zdoła każdego, ale nie można jej uważać za wystarczającą dla prawodawcy. Wątpliwem jest bardzo, czy małomiasteczkowi lekarze, notarysze i urzędnicy magistratu, potrafią teraz lepiej niż przed 10 laty zrozumieć ogólne interesy państwa i pracować w specjalnych komisjach, wymagających dużo wiedzy i talentu. Bodaj czy zmiana sposobu wyborów będzie lekarstwem wystarczającym dla Francji.

W Serbji najniespodziewaniej dla całego świata zaszły duże zmiany. Z potęg zagranicznych za tryumfatorkę uchodziła Austria, w stosunkach wewnętrznych radykałów poczytywano za nieprzejednanych wrogów korony. Tymczasem król, otwierając wielką skupczynę, z widocznym naciskiem stwierdził przyjazne stosunki z Rosją i podobno w obecnej chwili najbliższym jego doradcą jest pełnomocnik dworu petersburskiego. Z drugiej strony znowu nastąpiło zupełne porozumienie między Milanem i radykałami (zwolennicy polityki rosyjskiej). Sprawę ubito w ten sposób, że obie strony spuściły nieco ze swych żądań i zeszły się na połowie drogi. Król się zgodził, aby co do traktatów handlowych decydowali przedstawiciele narodu; radykali przystali na pozostawienie królowi prawa zawierania umów i przedsięwzięcia postanowień czysto politycznej natury. Gazety węgierskie zwracają uwagę na serbskiemu; rosyjskie widzą możliwość dobrych stosunków między państwem i państwem słowiańskim, jeżeli zniknie szkopuł rozwodowy. Stanowczy obrót rzeczy nie przyczynił się jednak wcale do rozproszenia trwożnych domysłów. Nieustannie krzyżują się przepowiednie, że król ma zamiar abdykować, to znowu, że kaptuje wojsko i chce urządzać zamach stanu, że liczy na pomoc austriacką i t. d.

Ponieważ jednak wielkie rzeczy stać się mogą na wiosnę, więc opinja dosyć spokojnie patrzy na sprawy europejskie, zajmując się natomiast żywo afrykańskimi, gdzie panuje wieczne lato. Nie ulega wątpliwości, że czarna ta część świata stanie się w przyszłości nową Europą, jak Ameryka i w części Australia, tymczasem jednak sprawa ona sporo kłopotu gabinetom. Zuchwał tuziemcy nie pozwalają się dotychczas nigdzie usadowić europejczykom pewną stopą. Dla zabezpieczenia anglików od buntów i napaści od południa, ustanowioną była t. z. prowincja ekwatoryalna, a europejczyk Emin-pasza miał w niej utrzymać należyty porządek. Niemcy także spodziewali się znaleźć w prowincji pożądany punkt oporu dla działań swoich. Długi czas niewiedziano nic o losach Emin-paszy, dopiero Osman-Digma, oblegający Suakim zawiadomił generała Grenfella, że prowincja ekwatoryalna zostaje w posiadaniu derwiszów sudańskich, a Emin-pasza, ujęty, znajduje się w jego ręku wraz z «białym gościem» Stanleyem. Los odważnego podróżnika i założyciela państwa Kongo kłopotał Europę już od kilku miesięcy. Krążyły uporzycywe, ale zawsze niepewne wieści o jego śmierci. Wieść Osmana przyjętą została z radością i z trwogą; szczęśliwie że żyją jeszcze, ale życie to wisi na włosku, gdyż wódz afrykański obiecał zamordować jeńców białych, jeżeli nie zostaną mu wydane fortyfikacje Suakimu. Generał angielski uznał jednak i wiadomość i groźbę za kłamstwo i manewr, nie zwrócił na nie uwagi, uczynił wycieczkę i oblegających rozproszył. Los Emin-paszy i Stanleya pozostał nadal zagadką. Pogłosek i upewnien nie brak, ale im ich więcej, tem każda traci na prawdopodobieństwie.

L. S.

## Tydzień polityczny.

Niemcy. Półrządzenie zwrócono się do rządu holenderskiego z żądaniem silniejszego dozoru nad handlem bronią i prochem, gdyż sprawdzono, że powstańców w zanzibarskich w broń zapopatrują kupcy holenderzy. Ks. Bismarck polecił Wissmanowi, żeby się porozumiał z rządem Konga, tak, aby projektowana wyprawa odbyć się mogła z pomocą tego państwa i w części przez jego terytorium. Król belgijski otrzymał już notę, zalecającą mu Wissmana. «Köln. Ztg.» zamieszcza gwałtowną napad na posła angielskiego w Petersburgu, Moriera, obwiniając go, że w r. 1870 z Darnstadt doniósł Bazaine'owi o pochodzie wojsk niemieckich. Francja. Boulanger postawi swoją kandy-



daturę na opróżnione krzesło do izby w departamencie Sekwany. Wielkie banki oświadczyły gotowość do współdziałania, celem zażegnania katastrofy towarzystwa panamskiego. Lesseppe ma pozostać prezesem honorowym towarzystwa, zaś dyrektor *Credit foncier*, *Christophle*, prezesem czynnym. Orleaniści traktują z Rotazyldami, celem utworzenia towarzystwa niesienia pomocy rozbitkom kompanji panamskiej. Na zebraniu akcyonaryuszów kanału w Paryżu i w Bordeaux postanowiono zręczyć się wszelkich procentów (i dywidend aż do ukończenia budowy. Wszyscy okazują najzupełniejsze zaufanie do osoby Lesseppe. Gazeta *«République Française»* dowodzi konieczności odwołania dekretu, akazującego na wygnanie ks. d' A u m a l e.

**Austria.** Izba deputowanych przyjęła w trzecim czytaniu nową ustawę wojskową 182 głosami przeciw 23, potem zaś zatwierdziła traktat handlowy z Sz wajc y a r y a, oraz zatwierdziła rozporządzenie ministerjalne o zawieszeniu na dalszy okres czasu sądów przysięgłych w 15 okręgach sądowych z powodu wicherzeń anarchicznych. Wniosek mniejszości niemieckiej, aby rozporządzenie to znieść, natychmiast, odrzucony został 142 głosami przeciw 122. Izba rozpoczęła następnie ferie świąteczne.

**Rumunja.** Izba, rozbierając projekt adresu, odrzuciła poprawkę Mikołaja Jonesku, domagającą się ogłoszenia absolutnej neutralności królestwa rumuńskiego i zjednoczenia państw bałkańskich, tudzież zanieśienia prośby do króla, aby uprzął politykę, zatwierdzoną przez naród. Minister Carp oświadczył, że polityka zewnętrzna powinna trzymać się zdala od walki stronnictw. Nie można pozwolić na to, aby zwycięstwo pewnej frakcji rozstrzygało o zwycięstwie tego lub innego kierunku polityki zewnętrznej.

**Serbja.** Według wiadomości z Belgradu, dekret o nadaniu konstytucji narodowi serbskiemu został przygotowany w czterech egzemplarzach, z których jeden przeznaczony dla króla a drugi dla skupczyny; trzeci egzemplarz będzie zachowany w królewskiej serbskiej bibliotece publicznej, a czwarty w archiwum państwowym. Na sesji klubu liberalnego Risticz wypowiedział mowę, oświadczając się za konstytucję, którą, jak się zdaje, liberaliści przyjmują bez żadnych zastrzeżeń. Co się zaś tyczy radykalnej większości w nowej skupczynie, to wiadomo jeszcze, jak ta postąpi wobec dekretu królewskiego. *«Wiener Tageblatt»* twierdzi, jakoby król Milan miał w tych dniach zwrócić się do przyjaznych sobie rządów z oświadczeniem, że w razie, gdy dłużej przeciągną się jego nieporozumienia z przedstawicielami narodu serbskiego, będzie abdykował na rzecz syna.

**Bułgaria.** Kryzys ministerjalny minął. Usunęli się Naczewicz i Stoilow, na ich miejsce tekę finansów objął rumelijszyk Soltanow, a tekę sprawiedliwości były prezes izby Tonczew. Garazanin otrzymał nominację na posła w Paryżu.

## DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

### z TYGODNIA.

Petersburg, 15 grudnia.

Jednym z trapiących nasze dziennikarstwo t. zw. grzechów «głównych», a zarazem i bardzo powszednich, jest bez zaprzeczenia swawola językowa. Istnieje pewna kategoria publicystów, którzy sądzą, że najwyższym patryotyzmem jest niepowściągliwość uczuć i słowa, nieoglądanie się na nic i nikogo, paplanina o wszystkim, co tylko ślina do ust przyniesie. Każdy z tych panów obojętnym jest na skutki, które jego wielomówność przynosi. Co go obchodzi czyjaś dobra sława lub szkoda? Ważnym dlań jest tylko zewnętrzny efekt drukowanego słowa, wstrząśnienie nerwami czytelników, okrzyki zadowolonia gawiedzi. Spokój i rozwaga uważane są tu za tchórzostwo, a każde «mocne» słowo za dowód nieustraszonej odwagi i nieledwie bohaterstwa. W tego rodzaju «odwadze» celuje przedewszystkiem «Głos»... Że «Warsz. Dniownik» przedrukowuje bezkrytyczne sądy «Głosu» o społeczeństwie polskiem, o stronnictwach i pismach, przeciwko temu nic do nadmienienia nie mamy, bo wszak *de gustibus non est disputandum*, ale mamy prawo wymagać, żeby pismo polskie, wychodzące w Warszawie, rachowało się ze słowami. Do jakiego rodzaju należy lekkomyślność, o którą «Głos» oskarżamy, niech każdy osądzi z przytoczonego poniżej ustępu z N-ru 124 «Warsz. Dniow.» z d. 9 (21) czerwca r. b.:

«Godny uwagi artykuł — pisze «Warsz. Dn.» — znajdujemy w tutejszym tygodniku «Głos». W słowach, tohnących szczerością i niepodrobionem oburzeniem, gazeta demaskuje nową głupotę szlachty polskiej: *prusofilstwo*, naturalne następstwo *austrofilstwa*, piętnuje krótkowidztwo jego sprawców. Na czele ich «Głos» stawia «Kraj» i t. d.»

Samo powtórzenie tych słów w przekładzie powinno było otworzyć oczy redakcyi «Głosu» i zwrócić jego uwagę na niestusznosc oskarżenia. Ale «Głos» cofać się nie umie i nie lubi. On, jak prawdziwy żołnierz, walczący pod sztandarem postępu, idzie ciągle naprzód i naprzód, bez względu, dokąd go ten forsowny marsz doprowadzi. To też w przed ostatnim N-rze tego pisma, obok zwykłych insynuacyj osobistych, znajdujemy opowiadanie, że «p. Piltz objeżdża Lwów, Kraków i Poznań i bada usposobienie kraju», co «Warsz. Dniownik» zaraz w najbliższym numerze powtórzył. Przy zestawieniu tych kilku faktów mimowoli zrodzić się musi pytanie: z czem tu mamy do czynienia? z bezgraniczną lekkomyślnością, czy też ze świadomą swych celów i skutków złą wolą? W interesie «Głosu» i dla honoru prasy polskiej wolimy wierzyć, że to pierwsze. Ale nawet uwierzywszy, nie możemy obronić się od uczuć rozgorzyczenia, patrząc, jakie to zwyczaje i metody zaczynają się gnieździć i stosować w naszej prasie. Boć przecie «Głos» nie jest tak naiwnym, aby nie zrozumiał, co znaczy podniesiony przezeń zarzut «austrofilstwa» lub «prusofilstwa», jak można przy dobrej woli wytłómaczyć sobie podróże redaktora «Kraju» po ziemiach polskich zagranicą. Jedno zastrzeżenie jest w tym razie konieczne. Nie chodzi nam bynajmniej o zmuszanie pism polskich do milczenia dlatego tylko, że ich niepoehlebne sądy o ludziach, stronnictwach i nawet o całym społeczeństwie, powtarzane są później przez pisma rosyjskie i często oświetlane jaskrawiej, aniżeli to leżało w zamiarach krytykującego. Jednym z największych błędów naszych było zawsze usposobienie do samochwalstwa, brak odwagi krytycznej, owo, wedle Kalinki, najfałszywsze i najgubniejsze przysłowie o «podłym ptaku, który własne gniazdo kala». Żle się więc przysługuje sprawie publicznej, kto osłania wstydliwie błędy terażniejszości i przeszłości. Pod jednym wszakże warunkiem krytyka historyczna i dziennikarska, choćby najbezwzględniejsza i najsurowsza, pożytek przynieść może: jeśli mówi prawdę, jeśli świadomie nie popełnia kłamstwa. Tymczasem, jak w danym wypadku, właśnie o ten ostatni grzech posądzamy redakcyę «Głosu». Fałszem jest, jakoby «Kraj» propagował «austrofilstwo» lub «prusofilstwo». «Głos» nie może przytoczyć ani jednego artykułu, któryby potwierdzał to ciężkie dla polskiego pisma oskarżenie; nieprawdą jest, jakoby redaktor «Kraju» jeździł po Galicyi i Poznańskiem dla badania usposobień kraju; od lat paru p. Piltz nie zaglądał do Krakowa i Lwowa. Nie o to więc oskarżamy «Głos», że jego artykuły przedrukowują pisma rosyjskie, ale o to, że zamieszcza oskarżenia *fałszywe*. W danych warunkach jest to lekkomyślność, o jedną tylko miedzę granicząca ze szkaradą.

Zgon hr. Loris-Melikowa w Nicei sprawił w prasie rosyjskiej wszystkich odcieni bardzo żywe wrażenie. Rodem będąc ze szlachty gruzińskiej wyznania ormiańskiego, Loris-Melikow wychowanie otrzymał w szkole podchorążych gwardyi. Otrzymał stopień oficera w r. 1843 był w r. 1855 podczas wojny krymskiej pułkownikiem na Kaukazie. Szlify jeneralskie otrzymał podczas wojny, a w roku 1863 był już jenerał-lejtnantem. Wostat-

niej wojnie wschodniej dowodził korpusem czynnym armji zakaukaskiej; formularz jego z tej daty zaznacza udział w 180 bitwach i potyczkach. Do tejże daty odnosi się pierwszy jego urlop zagraniczny «z racyi nadwątzonego zdrowia». W roku 1879, kiedy w Wetlance gub. astrachańskiej wybuchła dżuma, jenerał Loris-Melikow, powróciwszy z zagranicy, mianowanym był czasowym jenerał-gubernatorem astrachańskim, samarskim i saratowskim z władzą w danym zakresie prawie nieograniczoną. W kwietniu roku 1879, natychmiast po powrocie z Wetlanki, Loris-Melikow powołany został na tymczasowego jen.-gubernatora w Charkowie, a w połowie lutego r. 1880 na głównego naczelnika osobno ustanowionej zwierzchniej komisji wykonawczej (*«wierzchniojrasporiaditelnojkommissii»*). W sierpniu tegoż 1880 r. stanowisko to, z natury swej przechodnie i doraźne, uregulowane zostało w ten sposób, iż Loris-Melikow mianowany został ministrem spraw wewnętrznych i zarazem naczelnikiem wydziału żandarmerji państwowej. Dodatkowo w d. 23 listopada powołano go również na członka komitetu dla spraw Królestwa polskiego. Katastrofa d. 1 (13) marca 1881 r. przecięła czynność nieboszczyka, nadwątłając mu zarazem zdrowie, dla poratowania którego u wód zagranicznych nieboszczyk otrzymał w d. 27 maja urlop bezterminowy, ponowiony następnie w d. 14 czerwca 1883 r. Odtąd hr. Loris-Melikow zrzadka tylko i na krótko zaglądał do kraju, spędzając resztki życia na obczyźnie.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

### Zmiany w służbie rządowej.

**W min. spraw wewn.** Przeniesieni: komisarze do spraw włościańskich pow. łask. gub. piotr. *Borodzin* i pow. kalwar. gub. suwałsk. *Isajewicz* — jeden na miejsce drugiego.

**W min. sprawiedl.** Mianowani: tow. prok. przy sąd. gub. irkuck. *Ostaszew* — rew. sęd. pok. okr. witebsk.; *Potapow* — sędz. gmin. okr. 3 pow. bielsk. gub. siedleck. Przeniesieni: p. o. sędz. śled. 1 rew. m. Kowna *Chochłow* — na sędz. śled. do spraw ważn. przy sąd. okr. kowieńsk. U w o l n i o n y od służby na własne żądanie: radca prokuratoryi w Król. polsk. *Liebke* — z prawem noszenia wystuzonego mundur.

## WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× O obradach nad projektem reformy instytucji powiatowych «Grażdanin» pisze jak niżej: «Sobotnia sesja przy współdziałaniu wszystkich departamentów rady państwa była bardzo ożywiona. Oponował głównie nie minister sprawiedliwości, lecz członkowie rady państwa Kachanow i Mansurow. Minister spraw wewnętrznych odpowiadał na ogół uwag i zdań, wyrażonych przez oponentów i mówił więcej niż przez dwie godziny. Jasnosc, siła i dokładność jego wykładu wywarła wrażenie... Sądząc według czasu, jakiego wymaga dyskusja i według ilości pozostałych jeszcze do rozpatrzenia zarzutów, można się obawiać, że rozpatrywanie sprawy przy współdziałaniu wszystkich departamentów przeciągnie się na długo, przynajmniej na dwa miesiące. Prócz tego odbywają się narady prywatne nad oddzielnymi uwagami w celu dojścia do jednomyślności.

× **Podatek cerkiewny.** Synod rządzący, jak donosi «Sud. Gaz.», sporządza obecnie szczegółowe wskazówki co do zastosowania w praktyce nowych przepisów o zamianie istniejącego w dziewięciu guberniach kraju zachodniego podatku na urządzenie domów dla proboszczów cerkwi prawosławnych na czasowy podatek ziemski.

× **Odpowiedzialność kolei.** Ministerstwo komunikacyi, mając na względzie tę okoliczność, że obecnie drogi żelazne w taki lub inny sposób mogą zapobiegać nieszczęściom z ludźmi, ma zamiar postanowić nowe przepisy, a mianowicie: 1) za śmierć człowieka droga żel. obowiązana wydawać 10,000 rs. osobie osieroconej; 2) kalectwo wynagradza się



jednorazowym wsparciem i pensją dożywotnią, równą tej, jaką okaleczony otrzymywał w chwili niebezpiecznego wypadku; 3) wysokość innego rodzaju wynagrodzeń określa sąd stosownie do przedstawionych dowodów.

× **Prawa do ulg dla żydów.** Senat rządzący, na skutek raportu ministra spraw wewnętrznych, wydał wyjaśnienie i dopełnienie przepisów co do zaświadczenia przez żydów prawa do ulg z racji położenia ich rodziny przy odbywaniu obowiązkowej służby wojskowej wedł. art. 51 ustawy o pow. zaciągowej. «Praw. Wiestn.» donosi, że odtąd urzędy do spraw wojskowych będą obowiązane żądać od żydów, pragnących korzystać z ulg wymienionych w art. 51 zaświadczenia władzy policyjnej miejskiej lub powiatowej o ich rodzinie i roli, jaką w niej odgrywają. Co się zaś tyczy guberni Królestwa polskiego, gdzie ustanowiono specjalny porządek w prowadzeniu spisu ludności, senat rządzący ustanowił, że akty stanu cywilnego, jako odpowiadające zupełnie celowi, należy uważać za dostateczne.

× **Zmiana etatów.** Właściwe sfery rządzące, jak donosi «Grażdanin», projektują zmiany etatów urzędników cywilnych w miejscowościach kresowych.

× **Komunikat.** W dzienniku urzędowym guberni estońskiej («Estl. Gub. Wied.») ogłoszono komunikat rządowy, oznajmiający, że «niema najmniejszej podstawy do oczekiwań jakichkolwiek zmian w tym stanowczo utrwalałym kierunku polityki rządowej w kraju nadbałtyckim, jaka w ostatnich latach konsekwentnie i bezwzględnie była stosowaną i która i nadal iść będzie po tejże drodze».

× **Zarząd wojskowy na kolejach.** «Grażdanin» donosi, że w ministerstwie wojny poruszony został projekt, aby podczas mobilizacji wojsk zaopatrywanie wszystkimi drogami żelaznymi było oddane zarządowi wojennemu.

× **Raulek Koczalski** wykonał swój program koncertowy z zupełnym powodzeniem. Krytyka oddaje wielkie pochwały grze malutkiego artysty i wróży mu wielką przyszłość; wyraża wszakże obawy, aby przedwczesne wystąpienia podobne nie wyczerpały niesformowanego jeszcze organizmu. «Now. Wrem.» w sprawozdaniu odnośnym zauważyło, iż chociaż sala była pełna, jednakże wśród słuchaczy brak było prawie zupełnie Polaków. Żywioł polski — dodaje też gazeta — jest w Petersburgu nader licznym i umie tracić pieniądze, ale nie na popieranie talentów artystycznych». Drugi koncert małego wirtuoza odbędzie się w niedzielę 18 grudnia o godz. 2 popoł. w sali Małego teatru. Znowu wypełniają program przeważnie utwory Szopena, dalej Meyerbeer, Verdi-Hünter, Halevy-Voss. Bilety są do nabycia codziennie w kasie Małego teatru.

× **Przyjazd J. Wieniawskiego.** Dowiadujemy się, że znakomity pianista polski Józef Wieniawski, obecnie stale mieszkający w Brukseli, będzie koncertował w Petersburgu w d. 14 (26) stycznia i w d. 21 stycznia (2 lutego).

## KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika tygodniowa.** [List «Kraju»]. Święta Bożego Narodzenia wywołały w tym roku jak zwykle tak zwany w handlu ruch gwiazdkowy. Panowie kupcy jednak skarżą się, że ruch ten od lat kilku ciągle się zmniejsza i że w tym roku był stosunkowo nieznaczny. Oprócz «gwiazdek» w domach prywatnych mieliśmy też i gwiazdkę w salach resursy obywatelskiej na rzecz dobroczynności, gwiazdka ta atoli z powodu spowolnienia jej pomysłu i konkurencji bazaru ruchomego, t. j. sprzedaży przez uproszone panie po sklepach na rzecz kolonij letnich, mniejszem tego roku niż lat ubiegłych cieszyła się powodzeniem. Na wystawie przemysłowej rozdano już nagrody. Najwyższe odznaczenie otrzymała firma Norblin (wyroby srebrne i platerowane) — dyplom uznania. Oprócz tego znaczna ilość firm otrzymała medale srebrne małe, brązowe i listy pochwalne... W Tow. kred. miejskiem odbyło się bardzo liczne i ożywione zgromadzenie ogólne. Wybory i sprawa pożyczek kanalizacyjnych była też niezwykłej liczby zgromadzonych przyczyną. Oprócz wybranych ponownie dyrektora senatora Gudowskiego, zastępcy jego p. A. Schouppego, członków komitetu pp. ks. T. Lubowidzkiego i W. Wołowskiego, powołani zostali na wakujące posady do komitetu nowi członkowie, a mianowicie: zasłużony w dawnym sądownictwie Wł. Nowakowski i przedstawiciel obecny domu handlowego Kronenbergów p. Leopold Kro-

enberg. Wniosek przez władze Towarzystwa kredytowego miejskiego co do udzielenia właścicielom domów dodatkowych pożyczek na kanalizację przyjęto po bardzo długiej i ożywionej dyskusji, wśród której słyszeliśmy szeroko i długo motywowane nawet takie zdania, że kanalizacja obniża jakoby wartość domów i zmniejsza bezpieczeństwo obciążających je pożyczek... Muzeum pszczelnicze nie może wybrnąć z panującego w niem od lat już kilku chaosu. Ogólne zebranie w tych dniach odbyte, eliminując dotychczasowych członków zarządu, a mianowicie: ks. Ambrożewicza i p. Salerno, kłócących się z b. dyrektorem Lewickim i procesującymi Muzeum, którego są członkami i wierzycielami jednocześnie, wybrało zupełnie nowy zarząd, złożony z pp. Stawarskiego, Oranowskiego i Boguskiego. Może teraz pójdzie lepiej, choć rzecz to niełatwa, z uwagi, że nowo wybrany zarząd w spadku po dawnym otrzymuje tylko wielki nieporządek i wielkie długi... Arcybiskup warszawski JEks. ks. Wincenty Chościak-Popiel święcił w tych dniach dwudziestopięciolate swego biskupstwa. Kilka dni trwały uroczystości, w których brali udział nie tylko duchowni, ale i świeccy w znacznej liczbie. JW. generał-gubernator warszawski Jen. Hurko i jego małżonka raczyli złożyć księdzu arcybiskupowi swe powinszowanie.

+ **Poświęcenie cerkwi.** W Płocku w dzisiejszym gmachu gimnazjum istniała wielka dwupiętrowa sala, w której odbywały się ćwiczenia gimnastyczne oraz doroczne akty popisowe. Korespondent «Grażdanina» donosi, iż były gubernator płocki Czerkasow zwrócił uwagę na dogodność pomieszczenia, jaką sala owa przedstawia i wystąpił z inicjatywą obrócenia jej na cerkiew. Jakoż przed paru tygodniami odbyła się uroczystość poświęcenia nowej cerkwi, której dopełnił delegat arcybiskupa, protojerej Czechowicz. Na uroczystość powyższą zjechał z Warszawy kurator okręgu naukowego rad. taj. Apuchtin, który na obiedzie, danym z tego powodu dla dostojniejszych gości, wniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana, poczem nastąpiły z kolei inne toasty. Cerkiew wspomniana pomieścić może 500 osób.

+ **Kolonijscy czescy.** Korespondent z Warszawy do «Grażdanina» omawia fakt przyjęcia prawosławia przez dziewięć rodzin czeskich z Łodzi, w ogólnej liczbie 31 osób, z których jedna tylko była z liczby poddanych rosyjskich, a reszta poddani austriaccy. Korespondent wspomina, że w samej Łodzi zamieszkuje przeszło dwa tysiące Czechów, pracujących tam po różnych fabrykach i warsztatach; w blizkich zaś temuż miastu okolicach istnieje wiele osad czeskich, pomiędzy którymi wydatne miejsce zajmuje dawna już, prawie wyłącznie czeska kolonia Żelów (pow. łaski), licząca przeszło 1,000 samych Czechów. Czesi ci utrzymali swą narodowość, jak nadmieniam korespondent, jedynie dzięki temu, że większość ich jest wyznania reformowanego, tak iż nie ulegali oni wpływowi miejscowego katolicyzmu i nie polonizowali się. Powyższy fakt przejścia na prawosławie wita korespondent radośnie, jako zwiastuna ogólniejszego pomiędzy tamecznymi Czechami ruchu na korzyść prawosławia.

+ **Wiadomości osobiste.** «Kur. Warsz.» przynosi dwie wiadomości osobiste: znany w szerokich kołach towarzyskich były prezes teatrów warszawskich, p. Sergjusz Muchanow, opuścił już Warszawę i osiedlił się stale w dobrach swoich w gub. tulskiej. Państwo Rogozińscy, dotąd przebywający w Marsylji, wyjechali do Barcelony i Kadyksu, zkąd udają się do Afryki.

## LISTY Z PROWINCJI.

Włocławski pow. gub. warszawskiej.

□ [List «Kraju»]. Powiat nasz nazywano dawniej «Kujawami Borowemi»; wkrótce nazwa jednak ta będzie nieuzasadnioną, ponieważ nasze bory znikną. Starają się o to posiadacze 100-włokowej przestrzeni lasów bracia L., z których jeden las swój wyrąbał i półmilionową fortunę stracił, a drugi kończy wyrąb resztek młodego lasu, pomimo obciążenia serwitutami, ratami Towarzystwa i innymi długami hipotecznymi. Grant pod niszczonego lasem piaszczysty i górzysty, jest więc obawa, że nawet droga bita będzie zasypywana piaskiem, i ujrzymy wkrótce step piaszczysty na Kujawach. Nabywcami większej części posiadłości pp. L. są pruscy oficerowie landwery pp. Werner i Busse; częśćka ziemi z osadą Chodecz, leżąca przy lesie i ogromnem jeziorze, nabyta została przez dr. Borytto-

wicza z Warszawy, znanego ginekologa. Osada ta w ręku nowonabywcy widocznie wzrasta i piękniejsza się, jest więc nadzieja, że dla swojego przyjemnego klimatu i tanioci, będzie licznie odwiedzana przez letników. Prawie wszystkie majątki donacyjne, położone w naszym powiecie, są w ręku poddanych pruskich, sądziłszy więc, że w następstwie ukazu marcowego wszyscy oni opuszczą powiat, ale i na to znalazła się rada pozostań, bo na przykład administratorka dóbr Podgórze Józefina Polno, mieszka jako przyjaciółka p. L. Bracia First z dominium Kłobia odstąpił administrację 3 majątków kuzynowi swemu Firstenwaldowi; Busse dominium Kubłowo odstąpił teściowi swemu pastorowi N., emerytowi; tylko p. Wilkans, polak-katolik, usunął się z dzierżawy Starego Brześcia. P. W. traci kilka tysięcy rubli na pośpiesznej wyprzedaży zboża i inwentarza. Ukaz marcowy pośrednio dotknął szesnastoletniego kierownika największej u nas cukrowni «Ostrowy» p. S. Ponieważ w m. Włocławku egzystuje fabryka cykoryi, wielu ze szlachty i nawet włościan pozaprowadzało plantację cykoryi i mają zamiar wnieść podanie do ministerstwa o podwyższenie cła. W końcu października pomiędzy Chodczem a Izbicą na gruntach dominium Sulkowo odkryta została mogiła z urnami, długa 15 lokci a szeroka na 1 1/2 lokcia, jest wyłożona 1 1/2-łokciowymi płytami z granitu; na północ ma dobudowany korytarzyk szerokości 1 1/2 stopy, długości 3 lokcie, przykryty również płytami z granitu; w mogile znaleziono około 40 urn różnej wielkości, wydobyto tylko kilkanaście całych, trochę paciorków i blaszek z brązu. Szkoda tylko, że nieumiejętna ręka gospodarowała w tym zabytku przedhistorycznym; gdyby się jednak zgłosił jakiś archeolog do p. Świątkowskiego, dzierżawcy dom. Sulkowa, nie wątpię, że dałoby się coś jeszcze dla nauki uratować: *Lektor.*

Lublin, 24 grudnia.

□ [List «Kraju»]. Coraz więcej u nas plotek i ploteczek coraz pływalszych i pluwalszych, gódczących nawet i na ludzi uczciwych i niewinnych i podkopujących nieraz spokój i szczęście rodzinne. Gdy się rzeczywiście zdarzył u nas pewien bardzo skandaliczny wypadek w miejscu publicznym, żadna i nienasycona tłuszczą plotkarzy i plotkarek snuła dalej na ten temat coraz nowsze, niemniej skandaliczne zdarzenia, nawiązując je nawet do takich osób, które, już chociażby z samego powołania, miałyby prawo spodziewać się, że będą oszczędzane od bezpodstawnych potwarzy. Nie należy lekceważyć tych smutnych objawów, wynikających głównie dzięki jałowości i czczości życia prowincjonalnego w dobie bieżącej; wytworzyły się stojące wody, z których cuchnie błotem i zgnilizną! Rzeczą więc ludzi podnioslejszych zainteresować ogół w miarę możliwości czemś godziwszem. W pierwszym rzędzie należałoby obudzić coraz bardziej zanikające u nas życie towarzyskie, ku czemu mogłaby z niemałym skutkiem dopomóc nasza resursa, przywabiając do swego obszernego lokalu swoich członków i gości rozmaitością zabaw towarzyskich w postaci: odczytów, wieczorków, amatorskich przedstawień teatralnych, zbiorowej muzyki i chórów. Dawniej przecież tak bywało i nieraz z bardzo dobrem powodzeniem. Dzisiejszy jednak zarząd resursy jakoś osowiał i zaniedbał najglówniejszych swych obowiązków. Obszerne salony naszej resursy stale świecą pustkami i tylko wściance i szrubowcy pracują zawzięcie u zielonego stołu — w ten sposób świadcząc o funkcjonowaniu resursy. Ale dla kilkunastu zwolenników gry w karty, to za kosztowna zabawka w postaci 2,000 rubli czynszu za zajmowany lokal. Taka jednostronność towarzyskiej zabawy w resursie musi w końcu ujemnie oddziaływać i na jej finanse. Liczba członków resursy z roku na rok coraz bardziej się zmniejsza. W początkach było zgórą 300 osób, obecnie zaś jest zaledwie 190. Są i inne objawy, świadczące ujemnie o naszym życiu społecznym, jak np. zastój w Tow. dobroczynności, o czem szczegółowo w następnym liście. *Junius.*

Preny, gub. suwalskiej.

□ [List «Kraju»]. W nocy z 24 na 25 listopada szalała u nas straszna wichura. W ma-



Jatkach Promiezie p. Narbuta i Chlebiszki runęły obory, grzebiąc pod gruzami po kilkadziesiąt sztuk bydła. Dwa wiatraki zapalili się siłą kręcącego je wiatru i spłonęły, wirując niby świece rzymskie. Ale największe szkody zrzuciła ta nawałnica w lasach rządowych i prywatnych, których tu jeszcze posiadamy znaczne przestrzenie. Trzecią część drzew wiatr zwałił i tak połamał, że zdadzą się już tylko na opał. Ukaz o cudzoziemcach zaczyna u nas wchodzić w wykonanie. Wszyscy tutejsi obcy poddani (przeważnie pruscy) otrzymali rozkaz, aby do dnia 1 (13) grudnia r. b. ustąpili z administrowanych lub dzierzawionych majątków bez względu na niewyekspirowanie kontraktów notaryalnych, w przeciwnym bowiem razie zostaną wydalenii porządkiem etapowym... *Probus.*

Białystok w listopadzie.

□ [List «Kraju»]. Niedawno w miasteczku Caletta pod Turynem we Włoszech zmarła obywatelka gub. grodzieńskiej, Antonina Brzedwiczowa, właścicielka 10 tysięcy dziesięcin ziemi w powiecie kobryńskim. Zmarła, której syn Michał jako obłąkany przebywa obecnie w domu zdrowia w Caletta, cały swój majątek, składający się z wymienionej powyżej posiadłości ziemskiej oraz 300,000 rs. kapitału, testamentem sporządzonym przed notaryuszem w Turynie i legalizowanym przez ambasadę rosyjską, zapisała, wrazie jeżeli syn jej nie zostanie wyleczony, na założenie domu dla obłąkanych, w dobrach testatoki. Być więc bardzo może, że gubernia nasza, licząca wielu nieszczęśliwych obłąkańców, walęsających się dziś po wsiach, miasteczkach i miastach, otrzyma instytucję, jakiej brak u nas dotkliwie czuć się daje oddawna. Przy tak obfitych środkach materyalnych szpital może być urządzony z uwzględnieniem najnowszych wymagań psychiatrii i higieny... W d. 8 b. m. w Zabłudowiu (miasteczko w powiecie białostockim) spłonął młyn parowy wraz z fabryką kortów, własność izraelity Abraama Asza. Ogień powstał na pierwszym piętrze fabryki w czasie pracy dziennej, jednak pomimo że płomień w jednej chwili ogarnęły cały budynek, robotnicy zdolali szczęśliwie uniknąć katastrofy. Jeden tylko, chcąc uratować pozostawioną w fabryce kaptę, wrócił do płonącego już ze wszech stron gmachu i znalazł śmierć w ogniu. Fabryka, płonąca, mówiąc nawiasem, już po raz trzeci w przeciągu ostatnich lat kilku, ubezpieczoną była w Towarzystwie «Rosya» w dwunastu tysiącach rs. Jako przyczynę pożaru podają nieostrożność jednego z robotników, zajętego czesaniem wełny, który przewrócił podobno palącą się lampę naftową... W d. 19 b. m. miał tu miejsce koncert Teresiny Tua i artystów jej towarzyszących, z powodzeniem materyalnym i moralnym. Powinno to zachęcić i wielu innych, pierwszorzędných zwłaszcza artystów, którzy dotąd stale jakoś omijali nas, do zaglądania od czasu do czasu w mury naszego miasta. Panna Tua, entuzjastycznie niemal przyjmowana i żegnana, przez wdzięczność, gdy się tylko dowiedziała, że tutejsze Towarzystwo pomocy dla uczniów, dzięki naszej opieszalności oplakany wiedzie żywot, pospieszyła ze złożeniem stu franków na opłacenie wpisu jednego z uczniów miejscowej szkoły realnej... Straszny huragan w dniu 12 b. m. poczynił wszędzie ogromne szkody: poznosił dachy, powyrwał literalnie wszystkie prawie parkany i płoty, pobałił sporo drzew w mieście i okolicznych lasach. Między innymi uszkodzono o jakie pamiętna wichura ta miasto nasze przyprowadziła, wspomnę tu tylko, iż wyrwana z korzeniem w lesie miejskim, zwanym Zwierzyńcem, olbrzymia sosna, padając zniszczyła znaczną część willi letniej, w tym roku zaledwie kosztem miasta wzniesionej; zerwane zaś części dachu z wojskowych magazynów prowiantowych, stało się powodem, iż padający w tym czasie deszcz ulewny zamoczył znaczny zapas mąki. *P. Q. R.*

Wilkomierz gub. kowieńskiej.

□ «Cerk. Wiest.» donosi, że 26 czerwca r. b. w cerkwi karolińskiej w wilkom. powiecie odbył się akt uroczysty przyłączenia do kościoła

prawosławnego sektantów staroobriadców-bezpopowców, mieszkających w Łazarcach wraz z ich nauczycielem J. Akundinowem, na ich wyraźne żądanie. Akundinow jeszcze w r. 1879, będąc śpiewakiem chóru w wileńskim domu modlitwy staroobriadców, za zasługi został obrany przez sektantów na stanowisko przewodnika-nauczyciela. Na prośbę sektantów arcybiskup litewski Aleksy uroczyście poświęcił wzniesioną przez nich cerkiew w Łazarcach. W jej zbudowaniu czynny przyjęli udział: p. gubernator wileński Grewenic, który dał 300 rs., p. Jeleński ofiarował dziesięcinę ziemi, ktoś nieznany z nazwiska ofiarował 100 rs., a rada bractwa św. Ducha dała 800 rs. Ogółem zebrano 1,200 rs. Na poświęceniu było bardzo wielu okolicznych mieszkańców.

Zytomierz, 8 grudnia.

□ [List «Kraju»]. Dnia 15 z. m. miało miejsce w Zytomierzu ogólne zgromadzenie obywateli poleskich w celu rozpatrzenia projektu urządzenia stosunków właścicieli ziemskich do kapitalistów, formujących, jak o tem pisaliśmy już w swoim czasie do «Kraju», akcyjne stowarzyszenie dla eksploatacji mineralnych bogactw Polesia wołyńskiego. Zjazd odbył się pod prezydencją gubernialnego marszałka szlachty p. Uwarowa i w jego mieszkaniu. W liczbie zgromadzonych był hr. Plater z Dąbrowicy (pow. rówieński), a także przedstawiciele Potockich, Rulikowskich i Durilnych. Projekt, wypracowany przez komisję, polega na tem, iż przystępujący do stowarzyszenia właściciele ziemscy sprzedają temuż swoje lasy na lat 60, dzieląc ich na 60 sekcji. Każdemu z takich posiadaczy lasów towarzystwo płaci po 20 rs. za dzies., początkowo (w ciągu pierwszych 5 lat) akcyami, potem zaś, t. j. po upływie tych 5 lat—gotówką. Wrazie likwidacji interesów stowarzyszenia, odpowiedzialność majątkowa obywateli nie przekracza wartości już sprzedanego lasu. Projekt ten w całości został przyjęty przez zgromadzenie, przyczem zebrani przystąpili do stowarzyszenia, zapisując się przeszło na 100,000 dzies. lasu... Ostatniemi czasy w mieście naszym otwarto szkołę rzemieślniczą; kierują takową uczennice warszawskiego zakładu hrabiny Plater pp. Lewicka i Struś, a także i uczennica Lewicka p. Kostrzycka. W szkole wykłada się krawiectwo, koszykarstwo, pszczelnictwo, koronkarstwo i rysunek. Opłata miesięczna wynosi wszystkiego rs. 4. Kurs trwa od 3 miesięcy do roku. Potrzeba takiego zakładu oddawna czuć się dawała w mieście naszym, posiadającym sporo niewiedzącego co z sobą robić panieństwa. Otóż obecnie otwiera się dla nich możność zarobkowania, możność pomagania swoim, często bardzo niezamożnym rodzinom. Zamiast wiecznego mordowania fortepianu i kaleczenia francuzkiego języka, można obecnie czas swój zapelnąć czemś więcej pożytecznym. Trzeba tylko dobrych chęci, no i pozbycia się pewnych, co najmniej zabawnych uprzedzeń. Na jednym z ostatnich posiedzeń miejscowej rady municypalnej między innymi kwestyami obradowano nad otwarciem szkoły realnej w Zytomierzu. Po ożywionych debatach stanęło na tem, że ponieważ zarząd oświaty nie zgadza się na otwarcie szkoły realnej, a więc starać się należy o zakład przemysłowy w myśl ukazu Najwyższego z dnia 16 kwietnia r. b., przyczem w razie, gdyby ministerstwo przychyliło się do prośby miasta, wyznaczyć z miejskich funduszów do rozporządzenia tegoż ministerstwa jednorazowo 10,000 rs... Po zwiedzeniu zytomiarskich naukowych zakładów, jak pisaliśmy już poprzednio do «Kraju», kurator kijowskiego naukowego okręgu p. Weljaminow-Ziernow wyjechał do powiatu ostrozkiego w celu wizytacji znajdujących się tam w znacznej liczbie czeskich szkół ludowych. Najdłużej bawił on w Zdołbunowie, gdzie przyjmował liczne czeskie deputacje z Glińska, Gruszowicy, Ulbarowa, Hulczy, Urweny, Zalesia i kilku innych wsi i kolonij i zachęcał ich do ściślejszego zjednoczenia się z narodem rosyjskim. Przy zwiedzaniu 2-klasowej czeskiej szkoły w Zdołbunowie, p. kurator szczególną uwagę zwracał na wykład religji, odbywa-

jący się w języku rosyjskim, a także i na język rosyjski. Rezultatem podróży p. kuratora ma być podobno otwarcie całego szeregu czeskich szkół z wykładowym językiem rosyjskim. *Markor.*

Zasławski pow. gub. wołyńskiej.

□ [List «Kraju»]. W powiecie naszym toczy się obecnie sprawa kryminalna. Rządca ks. Czetwertyńskiego (z Pohoryły), rozstawszy się ze swoim chlebobdawcą po wykryciu drobnych nadużyć—podmówiony przez żydów, zrobił z nimi kontrakt o sprzedaż lasu. Na mocy plenipotencyi (która została cofnięta) antydatuje kontrakt, a porozumiewa się z notaryuszem miejscowym (Murawjewem, znanym hodowcą róż) za pośrednictwem żony tegoż—wpisuje umowę do ksiąg notaryalnych pod datą 31 grudnia. Dla zatarcia śladu wpisali następnie kilka fikcyjnych kontraktów, plenipotencyj etc. Dziś to wszystko zostało wykryte, władz zatem nastąpiły aresztowania i ucieczki zagranicę. Żyd, który był głównym sprawcą ztego, zanim umknął zagranicę, otrul swego współnika... Z tego pojedynczego faktu nie należy wszakże wyprowadzać wniosków niekorzystnych tak o składzie osobistym oficyalistów miejscowych, jakoteż o ich stosunkach z chlebobdawcami. Owszem, pod tym względem właśnie stosunki u nas wyjątkowo korzystnie się przedstawiają. Powiat zasławski prawie cały należy do ks. Sanguszkich; w majątkach tych, mimo rozległości dóbr, panuje ład i porządek, z jakim rzadko gdzie spotkać się można, ekonomowie po większej części są tam na prawach dzierżawców, dobrobyt pomiędzy nimi panuje niezwykły i od kilku pokoleń siedzą na miejscu. O nadużyciach mniej u nas słychać niż w innych dobrach. Książę wgląda szczegółowo we wszystko, jest on u siebie głównym zarządcą... Rezultaty z gospodarstw u niego są też bardzo dobre. Lud w guberni wołyńskiej wszędzie zamożny, zwłaszcza w dobrach książęcych, a i fabryki cukrowe dostarczają mu wprawdzie ciężkiego, ale względnie dostatniego zarobku. Lasy wzorowo utrzymane. Stadnina, używająca niegdyś sławy w całym kraju, dziś mniej świetnie jest reprezentowana. Fabryka sukna w Sławucie od dwóch lat zamknięta z powodu braku odbytu. Wszystkie składy są zapelnione towaram, który bardzo powoli się rozchodzi, pomimo że burki sławuckie zdobyły pewną zasłużoną renomę. Być może ceny ich są za wysokie w porównaniu z wyrobami łódzkiemi, chociaż z drugiej strony gatunki sławuckie są o wiele wyższe od łódzkich. Sukna są nieznośzone, koldry—niezużyte. Powiat nasz posiadał kilku literatów mniej lub więcej znanych—lecz ci do przeszłości należą, a więc Szymon Konopacki, Tadeusz Stecki-Ciechoński, znany z swych dowcipnych i wesołych wierszy, Krajewski z Koškowa, erudyta, po którym musiało zostać dużo pisaniny. Ci przenieśli się wszyscy do lepszego świata. Jeden z naszych współpowiatników kieruje obecnie wydawnictwem archiwum Sławuckiego; jest nim Zygmunt Radziwiński, oddający się przeważnie heraldyce. Wiem, że gromadzi on sporo materyałów do prac swoich, ale jak dotąd, niewiele ich jeszcze się ukazało. *A.*

Kijów, 10 grudnia.

□ [List «Kraju»]. Zima, zwiększająca potrzeby, zaostrzyła pomysłowość rozmaitych «rycerzy przemyślu», a wieści o coraz to nowych ich wybrykach rąco następują po sobie. Tak niedawno w Krzeszowie (pow. kaniowski), przytrzymał samozwańczego wizytatora, który rewidował po okolicznych wsiach i miasteczkach biura gminne i administracyjne i łakomo zbierał kubany od przerażonych zniecka władz małomiasteczkowych. W powiecie wasylkowskim ukazała się osobistość, mianująca się «humaniskim» inżynierem, t. j. budującym dr. z. do Humania), inżynierem, bo ten tytuł pomaga mu do wydudzenia rozmaitych datków pieniężnych wzamian za szczerze rozsypywane obietnice dostarczenia rozmaitych zajęć i dostaw na nowo-budującej się drodze. W tych dniach zaś sala miejscowego zjazdu sędziów pokoju była widowiskiem oryginalnej sprawy. Występo-



wali w niej jako oskarżeni dwaj bracia Sobkiewicz, 18 oskarżycielkami ich były narzeczone, które, uwiedzione obietnicami ożenku, zbyt spieszyły z wyplatą przyszłym a niedoszłym mężom mniejszych lub większych sum posagowych. Prócz 18-tu poszukujących swej krzywdy, piętnaście innych narzeczonych występowało w charakterze świadków. Oskarżeni, obaj oddawna żonaci, skazani zostali na zwrot pozabieranych kapitałów i półrocze więzienie... Kijowski komitet o c h r o n y l e ś n e j, zebrawszy za pośrednictwem miejscowego zawiadowcy dóbr państwa wszelkie potrzebne wiadomości o lasach w gub. kijowskiej tak rządowych, jak i pozostających w prywatnym posiadaniu, na zasadzie 4, 29 30 i 31 artykułu ustawy leśnej z d. 4 kwietnia r. b. postanowił 27 z nich poddać kurateli rządowej ze względu, iż służą bądź jako ochrona źródeł wody, bądź jako zasłona dróg i pól od piaskowych wydm; orzeczenia powyższe komitetu leśnego zanim wejdą w wykonanie, winny być zatwierdzone przez p. gubernatora kijowskiego. Jednocześnie komitet zarządził zbieranie dalszych wiadomości o lasach kijowskiej gubernji. W tych dniach ukończono p o b ó r w o j s k o w y; w naszym mieście stawało do poboru 584 młodzieńców, w tej liczbie 12 starozakonnych; przyjęto 154, w tej liczbie starozakonnych 5 (dwóch przedstawiło kwity zaliczenia poborowego). Z liczby pozostałych 432, 31 odroczone termin służby do ukończenia nauk, 110 z powodu złego stanu zdrowia, 16 odesłano do szpitali dla bliższego zbadania; do pospolitego ruszenia zaliczone 255; podług 2 kategorii i 132 podług 1-ej, zwolniono zupełnie od służby wojskowej 20, a 13 (chrześcijan) nie przedstawiło się zupełnie. D. 1 grudnia zmarł w Kijowie w 65 roku życia s. p. P i o t r G r o m n i c k i, były marszałek powiatu berdyczowskiego. Nieboszczyk, będąc właścicielem znacznej posiadłości ziemskiej w tymże powiecie, odznaczał się wielu prawdziwie obywatelskimi cnotami, które mu zjednały szeroką popularność w kole obywatelskim i sferach towarzyskich. Dwa koncerty Alfreda Rajzenauer'a, parę wieczorów «familijnych» na cel dobroczynny, oto cała niemal k r o n i k a miejscowego życia towarzyskiego z ostatnich dni ubiegłych. Dodać zostaje wspomnienia pogrzeb, wyprawiony przez towarzyszyw broni zmarłemu tu niedawno w zupełnym osamotnieniu dymisjonowanemu jen.-maj. Iwanowi Z u k o w o w i; nieboszczyk miał wiele orderów i wiele zasług wojskowych. Zarząd kijowskiego okręgu szosowych i wodnych komunikacyj wysłał niedawno do ministerstwa orzeczenie swe w sprawie urządzenia przystani w zatoce zwanej «Oboloze» pod Kijowem na Dnieprze. Koszta wykonania wszystkich odnośnych robót obliczone są w kosztorysie na sumę 378,746 rs., z podziałem robót na dwie kategorie: pierwszorzędnych, t. j. niezwłocznych, i drugorzędnych, konieczność których wyjaśni się w następstwie. Ze względu na specjalny charakter robót budowy omawianego portu i znacznych jednorazowych kosztów, zarząd kijowskiego okręgu uważa za konieczne, iżby takowe były prowadzone kosztem i udziałem skarbu, z amortyzacją poniesionych kosztów przez sumy, zbierane drogą osobnego, na cel ten ustanowionego podatku na statki i ładunki korzystające z dogodności portu. Gdyby wykonanie robót portowych zostało pomimo to włożone na zarząd miasta, takowe nie mogłyby się w każdym razie obejść bez zaliczek na koszta budowy ze strony skarbu, wobec czego winna być poddana ścisłej technicznej kontroli rządowej. Budowę linii dr. żelaznej od projektowanego portu do połączenia się ze stacją poł.-zach. dr. żel., zarząd kijowskiego okręgu znajduje najwłaściwszem pozostawić troskom towarzystwa akcyjnego wspomnianej dr. żel. «Kreszczatyk», główna ulica naszego miasta, odznaczającego się fatalnymi brukami, ze względu na projektowane tam roboty kanalizacyjne i potrzebę założenia relsów tramwajowych, ma otrzymać nowy bruk z granitowych kubików, na wzór doskonałego odeskiego bruku ułożony. Koszta bruku nowego są wprawdzie o 4 razy droższe niż koszta obecnego, trwałość zato będzie znacznie

większa, bo jak to wiadomo z praktyki w Odesie, bruk taki może się obejść bez reperacji od 3 do 5 lat, a z małą reperacją od lat 12 do 15... **B u d z e t K i j o w a** na rok przyszły obliczono w następujących cyfrach: dochód 1,424,345 rs. 65 kop., wydatki 1,534,364 rs. 10 kop., deficyt 111,018 rs. 45 kop. Główne pozycje wydatków są takie: utrzymanie zarządu miejskiego 87,676 rs.; opłaty od długów miasta 63,377 rs.; zapomogi instytucjom naukowym, dobroczynnym i leczniczym 227,751 rs.; utrzymanie policji 138,265 rs.; utrzymanie ulic, placów i ogrodów 78,375 rs.; oświetlenie miasta 45,994 rs.; bruki 130,000 rs.; budowy miejskie 271,796 rs.; dopłata od miasta kwaternych oficerom 42,200 rs.; koszta rozkwatowania wojsk w Kijowie 299,019 rs.; straż ogniowa 42,122 rs. i nareszcie urządzenie biura adresowego 7,000 rs... Kijowskie **T o w a r z y s t w o r o l n i c z e**, zachęczone dobrymi finansowymi rezultatami ostatniej wystawy chmielarsko-ogrodniczo-pszczelarskiej, zamierza w roku następnym urządzić cały szereg rozmaitych wystaw. Tak przedewszystkiem pomiędzy 8 i 20 lutego odbędzie się doroczna wystawa nasion, dla której zostało już mnóstwo okazów z ostatniej wystawy letniej; drugą z rzędu będzie wystawa chlewni i drobin, nareszcie w początkach jesieni od d. 20 września do d. 1 października odbędzie się wystawa owoców i jarzyn. Ta ostatnia będzie się mieścić w ogrodzie; przy letnim pomieszkaniu «dworzajskiego» klubu i z inicjatywy prezesa kijowskiego Towarzystwa rolniczego ks. Repnina, będzie stanowić wystawę—bazar, na którym się odbędzie wyprzedaż wszystkich wystawionych przedmiotów. Co do projektowanej wielkiej wystawy rolniczej na Truchanowej Kępie, pozwolenie na którą już uzyskano, to do urządzenia jej można będzie przystąpić zaledwie wtedy, gdy się zbierze potrzebny kapitał od 30 do 35 tys. rs... Od kilku już miesięcy roztacza swą działalność nowozawiazane w naszym mieście **s t o w a r z y s z e n i e m y ś l i w s k i e**. Rządząc się ogólną ustawą tego rodzaju stowarzyszeń, znajdujących się pod protektoratem J. C. W. W. Ks. Włodzimierza, kijowskie Towarzystwo myśliwskie ma już swój lokal i przeszło 80 członków ze składką roczną po 50 rs. od osoby. Wice-prezydentem (prezydentem jest J. C. W. protektor) tego stowarzyszenia jest ks. Repnin, skarbnikiem p. Konrad Żendziowski. Stowarzyszeni zbierają się we wtorki dla obrad nad urządzeniem rozmaitych wspólnych rozrywek cynegetycznych. W ostatnich dniach bawił w Kijowie JEks. książę biskup L u b o w i d z k i, sufragan diecezji łucko-żytomierskiej. *Mik. Trzaska.*

Human, gub. kijowskiej.

□ [List «Kraju»]. Głośna sprawa doktora medycyny H a c k i e l e w i c z a, izraelity, starszego lekarza wojskowego w Humanu, który był oddany pod sąd za nieumiejętne dokonanie operacji cesarskiego cięcia na biednej wyrobicy, skończyła się w kijowskiej izbie sądowej niepomysłnie dla pod sądowego. Sąd okręgowy w Humanu uniewinnił doktora Hackielewicza, lecz izba sądowa, gdzie sprawa przeszła na skutek protestu prokuratora, pozbawiła d-ra H. na mocy wyroku dyplomu lekarskiego. Jeżeli rzeczony wyrok nie uzyska kasacji senatu, to w takim razie podsądny będzie zmuszonym powtórnie składać uniwersyteckie egzaminy, czem tylko nanowo może uzyskać prawa praktyki lekarskiej... A oto świeży fakt, ilustrujący m e d y c y n ę w i e j s k ą: we wsi Ostrozanach 18-letnia, pełna krasy i zdrowia dziewczyna, dostała jakiejś wysypki na twarzy; dbała o swoją piękność, udaje się do miejscowej lekarki, ta jej daje maść do smarowania twarzy. Po paru dniach wysypka się zaognia, wtedy lekarka daje jej znów kawałek tejże maści (za 15 kop.) i każe jej zjeść takową. Dziewczyna zjada i natrzęci dzień umiera w okropnych męczarniach. Sledztwo stwierdziło, że śmierć nastąpiła od otrucia, a rzeczona maść składała się z tłuszczu i przeważnej części merkuryusza. Lekarka do praktyki i maści się przyznała, sprawa poszła do sądu, lecz biedna ofiara ciemnoty

zginęła. A ileż to takich zbrodni przechodzi nieopatrzenie... My tu w Humanu mamy coś 14 lekarzy, a walka o byt, czyli mówiąc wprost, konkurencja jest często... przeferowana. *Lechita.*

Odesa, 25 listopada.

□ [List «Kraju»]. Niedawno umarł w Sewastopolu minister marynarki, admirał S z e s t a k o w, mający lat 68. Od września nie opuszczał Krymu, bawiąc albo w Jalcie, albo w Sewastopolu. Widziałem go ostatni raz we wrześniu, gdy przybył z Konstantynopola. Już wówczas zaniemógł i nie mógł przyjąć udziału w żegludzie floty pancernej od Noworosyjska do Batumu, podczas jesiennej podróży Najjaśniejszego Pana. Obserwował więc tylko żeglującą do Noworosyjska flotę z okna swojej willi. Ostatnia jego podróż była do Batumu, z kąd towarzyszył Najjaśniejszemu Panu do Sewastopola. Był już wtedy tak chorym, że w przeglądzie floty pancernej nie brał udziału. Przegląd ten i jesienią żegluga z Noworosyjska do Batumu i z Batumu do Sewastopola, która zjednała admirałowi Peszczurowowi znaki Najwyższego zadowolenia, była popisem floty pancernej czarnomorskiej, po raz pierwszy znajdującej się w żegludze. Jestto siła obecnie poważna i z każdym rokiem stawać się będzie poważniejszą. Było to właśnie dążeniem zarządu Szestakowa, aby tak na Bałtyku, jak i na morzu Czarnem flota posiadała okręty pancerne. Zmarły przechodził bojową służbę przy Łazarewie, był przez pewien czas naczelnikiem miasta Taganroga, gdzie okazał zdolności administracyjne i ztąd na stanowisko ministra powołany był po admirał Lessowski... Zima, drugim nawrotem, nadchodzi. Żegluga do najbliższych portów czarnomorskich (Cherson, Mikołajew) podtrzymuje się jeszcze, ale dość nieregularnie. W każdej chwili oczekiwać można zupełnego zawieszenia żeglugi. Na 26-go zapowiedziane jest publiczne przedstawienie amatorskie: «Wicek i Wacek», na korzyść miejscowego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Bal doroczny dany będzie w pierwszych dniach stycznia. *Wieniawa.*

Moskwa, 30 listopada.

□ [List «Kraju»]. W przeszłych notatkach naszych mówiliśmy o sprawach i sprawkach silnej i brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego. Teraz z kolei chwilę poświęć musimy słabej i pięknej jego połowie. Energična ta dzisiaj falanga, o której rzymianin mówił, że «*domo mansit lanam fecit*» silnie zaczyna z nami współzawodniczyć w walce o byt. Chociaż kobieta nie marzy jeszcze u nas, jak tam gdzieś za oceanem, o prezydenturze lub o tece ministra—choćby nawet wojny, ale mocno już napiera na katedry i kratki sądowe, owłada medycyną i innymi sferami obcych sobie dawniej zajęć i procedurów. Potrącona zaś na drodze kołem fortuny, nie płacze i nie cierpi w ukryciu marząc o ciszy klasztoru, lecz białą rączką chwytając za białą ze słoniowej kości rewolwer—i kończy swe z życiem smutne częstokroć rachunki. Bolesnym jest widok tej pogoni za bytem niby niezależnym, a jeszcze boleśniejszem jest wygasanie i stygnięcie ciepłych niegdyś ognisk domowych. Strofując jednak przesadę i fałszywe pretensjonalne kierunki, nie można pominąć dodatnich stron ruchliwości współczesnych kobiet. Jeszcze na wiosnę sformowało się w naszym grodzie Towarzystwo rozszerzania między wykształconymi kobietami praktycznych wiadomości, niezbędnych w bycie domowym. Obecnie Towarzystwo to zorganizowało biuro pośrednictwa, mające na celu pomoc w osiągnięciu korzyści z tych wiadomości i owoców ich pracy. Biuro to założyło szkołę różnych rękodzieł i stała muzeum wyrobów rzemieślniczych i sztuki kobiecej na podobieństwo ziemiańskiego muzeum drobnego przemysłu. W tem muzeum będą spieniężane z pierwszej ręki kobiece wyroby. Pomoc ta jest konieczną przy nawale pracujących i trudności zbytu ich pracy. Jak ciężkie jednak są warunki tej pracy, to dowodzi tragiczna śmierć, niedawno jeszcze mającej właścicielki francuzkiego magazynu, pani Lucy Szeling, która wystrzałem z rewolweru zamknęła konto swego przedsiębiorstwa. Powodem tego było wyczerpanie się środków, niebaczny kredyt nie-



uczciwym kundmankom i brak obstalunków. Dziwionooby się temu pół wieku wcześniej, kiedy francuzkie modniarki robiły fortuny lub wychodziły zamaż za kniaziów lub synów bojarskich, których Czacki bronil mówiąc:

Nieszczęśli! i gdy wróca wyrzuty znajdują  
Od tych, co tak gorliwie te szwaczki malują.  
Za to, że mieli pomysł tak zuchwały,  
Zamiast ztych kopij wziąć oryginały.

Mamy tu jeszcze jedną perspektywę działalności tutejszych kobiet. Jakiś oryginal «dóktor»; pozując na donkiszota, jak sam powiada na szpaltach «Russkich Wiedomosti», wzywa mieszkanki Moskwy do porzucenia karykaturalnych strojów, gorsetów, turniur i wysokich korków, jako niehygienicznych. Proponuje organizację towarzysztwa formy strojów kobiecych, pod prezydencją osoby, znającej hygienę. Towarzystwo to ma zająć się obmyśleniem typu zdrowotnego ubioru. Manja formowania towarzystw zapewne skorzysta z tego projektu—i nie omieszka sformować prawdziwej wieży Babel. Nie sądzimy jednak, aby wypasione na piątkowych «pirogach» żony tutejszych królów bawelny i kacyków «Zamoskworczca», wyrzekły się sprowadzania ubiorów od Wortha, który chociaż dziwi się, odbierając z tak obecnie szanowanej w Paryżu Moskwy—miary mamutowych rozmiarów—gorliwie jednak wysłała im kapelusze, mało ustępujące wysokością wieży Eiffela, gorsety grubości armaty Kruppa i turniury nie mniejsze od znanego szczerbatego dzwonu w Kremlinie. Kiedy więc w arytmetycznym stosunku wzrasta tu kontyngens kobiet, radzących, pracujących, uczących i leczących, w geometrycznym natomiast zastępy śpiewających. Zamało było widać Moskwie konserwatorium i szkoły p. Szostakowskiego do dręczenia piersi przyszłych słowików i amatorów górnego c. Petersburski tenor Komisarzewski, któremu wiek popsuł wszystkie nietylko górne ale i średnie rejestry, sformował tu towarzystwo i otworzył jeszcze jedną muzyczną dramaturgiczną szkołę. *Swiatowid.*

Samarkand, we wrześniu.

□ [List «Kraju»]. W drodze z Buchary do Samarkandu zajechałem do Katy-Kurganu; jestto powiatowe miasteczko, należące do samarkandzkiej «oblasti». Tutaj to zaczyna się Eldorado, raj ziemski, do którego dążył Aleksander Macedoński, a później arabowie; pola, dające 3 plony na rok, bogata roślinność, domki niewielkie toną w zieloności; ale właśnie ta sama woda, która płynąc powoli kanałami daje bajeczne urodzaje, jednocześnie też wyradza ciągle febrę i tyfusy żołądkowe. Czterech oficerów w batalionie, dwa domy familijne, otóż i cała polonja. Jedziemy dalej i znowu pustynia, a tylko o 20 wiorst od Samarkandu zaczynają się ogrody i pola uprawne. Samo miasto Samarkand wiele przypomina letnie mieszkania, kurorty, do których na lato uciekają z wielkich miast; domków jednopiętrowych prawie nie widać za drzewami, ulice, a właściwie aleje proste, szerokie, ogrody spacerowe przepyszne, chociaż z drzew przeważnie tylko topola i wierzba płacząca, drzewa owocowe nędzne, owoce niesmaczne. Każdy nowoprzybyły do Samarkandu, musi odwiedzić grób Tamerlana, owego niegdyś pogromcy ludów. Jestto meczet, a raczej zbiór kilku kaplic, z których w jednej spoczywa rodzina Tamerlana; sarkofagi na podłodze w formie prostych trumien ze zwykłego muru ceglanego. Siedm wieków mocno nadwreżyły grobowiec. W innej, czystszej kaplicy za drzwiami kratowanymi jest grób samego Tamerlana. Położyłbym na nim napis biblijny «*hokol-hebel*», «*vanitas vanitatum et omnia vanitas*». Czy przewidywał «zelazny chromiec», że jego hordy tatarskie, które tak długo postrach szerzyły, zostaną przepędzone i zniszczone. To tylko pewna, że on rozumiał bogactwo swego kraju i szukał oświaty w Europie dla swego narodu, ale szukał na sposób azjatycki: rzemieślników i fachowców brał w niewolę do Samarkandu, a resztę niszczył. Jest tutaj wspaniały meczet z czterema wieżami okrągłymi i pochylonymi, jak owa sław-

na wieża w Pizie we Włoszech; wedle dzisiejszej architektury, wieże te były budowane bez żadnych praw fizycznych, a jednak przetrwały 7 stuleci. Mówią, że to niewolnicy chińscy byli takimi architektami. Kraj cały w zupełnej zależności od ilości wody. Handel tutaj przeważnie w rękę żydów, przesiedleńców z czasów Salomona; w starej części miasta handlarzami są tubylcy, zwani sartami. Co do polaków, znalazłem tutaj kilku oficerów, z urzędników żadnego, z kolejowych kilku, podjęli się przedsiębiorstwa wykonania robót ziemnych przy plancie. *Ks. Jul. Dobk.*

Buchara w październiku.

□ [List «Kraju»]. Życie tutejsze tak dalece różni się od europejskiego, że niepodobniestwem jest scharakteryzować stosunki miejscowe w krótkich słowach. Spróbuję jednak uczynić to w całym szeregu listów, a w tym pierwszym zaczynam od góry. Gdy zapytacie, co stanowi jądro inteligencji tutejszej, odpowiem bez wahania: świat handlowy. W licznych osobnikach tej przodującej klasy w społeczeństwie bucharskim dopatryłem się wielu stron dodatnich, bardzo rzadkich nawet u nas, a mianowicie: wysoko rozwinięty takt, uczciwość i uprzejmość. Zmysł samozachowawczy, niezbędny wobec absolutnej władzy i wschodniego despotyzmu, wyrobił w wybitniejszych jednostkach wyrafinowaną dyplomację, która jednak w stosunkach wcale nie razi; przeciwnie cechuje ona obejście się ich pewną wykwintnością, obcą zzydłałym sferom europejskiej burżuazji. Stan kupiecki bardzo wysoko tu stoi; za przykładem proroka każdy dobrze urodzony i dobrze wychowany mahometanin temu zawodowi się poświęca. O kupcach z Europy zachodniej, którzy zapoznali się z tyłoma piękniemi i pożytecznymi wytworami przemysłu świata cywilizowanego, mają wysokie, nawet wygórowane pojęcie. Miasto Morlewa już im nieco spowszedniało, to też w zachwyt ich wprowadza—przynajmniej bardzo zręcznie go udają—każde zjawienie się przybysza ze stron dalszych. W ten sposób i mnie objawiali swą radość. Posyłały się zaproszenia do najwybitniejszych obywateli, urządzali dla mnie przyjęcia, bardzo poważnie grożące memu żołądkowi, gdyż do dobrego należy tonu uczeć gościa bajeczną u nas ilością potraw (każde podobne przyjęcie składa się z kilku mięsnych i 15—20 słodkich dań); najstrawniejszy żołądek nie jest wstanie na jednym posiedzeniu znieść takiej obfitości pokarmu, dlatego też konserwatywniejsi gospodarze przymuszają swego gościa do zabrania ze sobą pozostałych słodczy. Jestto zwyczaj przyjęty na dworze emira i uczującym służy prawo zwyczajowo-towarzystwie sprzedać nawet zabrany poczęstunek (*dastrachan*)... Poziom umysłowy tutejszej inteligencji nie sięga zbyt wysoko. Otrzymują wykształcenie w szkołach publicznych wyłącznie w kierunku religijnym; wychowanie młodzieży spoczywa w rękach duchownych, którzy za pomocą komentowania Koranu wzbogacają umysły elewów wiedzą ogólną. Przy jednej z takich szkół istnieją tu podobno specjalne wydziały medycyny praktycznej i astrologji. Bliższe wniknięcie w sposób wychowania przedstawia dla Europejczyka niemałe trudności, gdyż wychowawcy, t. j. mullowie, są najzaciętszymi antagonistami politycznymi i wyznaniowymi niewiernych (*kafirów*). O nader skromnym obszarze wiedzy tutejszych krajowców sądzić jednakże mogę z obcowania z najwyższymi dygnitarzami państwowymi. Kilkakrotnie już miałem sposobność rozmawiać przez tłumacza z kanclerzem emiratu Kusz-begi 80-letnim starcem i z jego wnukiem 30-letnim młodym człowiekiem Diwan-begi, to jest ministrem skarbu. Obu cechuje wykwintne obejście, brak wszelki ogólniejszych pojęć o szerszym świecie, o politycznych urzędzeniach, a nawet o geografji. Przy szeroko rozwiniętej tu równości towarzyskiej stanów dygnitarze państwowi wszelkimi pompatycznymi sposobami podnoszą swą godność. Głównie działalność ich skierowana jest ku najtroskliwшему zbieraniu dosyć wysokich podatków i zdaje się na tem też się ogranicza. Podatki państwowe (*aminana*) od czasu do

czasu osobiście zbierają Kusz- i Diwan-begowie, którzy na tę czynność udają się w pochodzie nader uroczystym. Poprzedzeni poważnym zastępem urzędników, postępują wolnym krokiem na tęgich rumakach, okrytych złocistemi kapami, a uszę turkusową z każdej strony dzierzą paziowie, sam zaś dygnitarz z niezrównaną dumą lśni od złota, przetykającego bogaty chałat, podarowany przez emira, jako godło wysokiego urzędu. Za nimi postępuje kawalkada innych urzędników i pisarzy (*mirzów*), zaopatrzonych w wąskie i długie skrawki papieru i zaostrzone paleczki do zapisywania towarów, zapełniających składy i sklepy. Podatek ten jest konsumcyjny w stosunku 2 1/2%, które pobiera skarb od wartości przywożonych towarów po ich zbyciu. Pobór właściwy podatku tego poprzedza rewizya towarów i zapisanie ich wartości (*sakat*), do której to czynności przystępują dygnitarze w sposób uroczysty, opisany wyżej. Kilka lub parę sztuk zrewidowanego towaru urzędnicy zabierają dla emira, który jednak, przynajmniej rosyjskim podanym, należność niszcza. Pomimo tej pozornej ścisłej kontroli dzieją się tu naduzycia niesłychane, wywołujące często dramaty krwi; niejednen poborca zrzucony już został z miejskiej wieży lub stracił głowę w ścisłym słowa tego znaczeniu, gdyż emir, nie rozporządzając wielkimi siłami administracyjnymi, za każde wykryte przewinienie srogą nakłada karę, pod żadnym pozorem nie tolerując u swoich urzędników z bogacania się w jakikolwiek sposób. Na początku r. b. do jednego z dawnych swych sług, na urządzie z bogaczonego, podesłał poprzedniego Diwan-begi celem odebrania wszystkich nagromadzonych skarbów; nieszczęsny wykonawca woli emira na miejscu przyplacił życiem swą gorliwość, zabójca zaś, broniący zyciem dobra, podobno w uczciwy sposób nabytego, w kilka godzin później zamordowany został wraz z rodziną w sposób zwierzęcy, jak urzędownie stwierdzono, przez rozwścieczony tłum, w rzeczywistości zaś przez siepaczy emira, gdyż, jak się już kilkakrotnie miałem sposobność przekonać, tłum bynajmniej nie jest zdolny do jakiegokolwiek entuzjazmu, tak że nawet fanatyzmu religijnego nie można tu dostrzedz... Moralność wśród ogółu tutejszej ludności sięga stopnia, wzbudzającego zazdrość europejczyków. W mieście, liczącem podobno 200 tysięcy mieszkańców (nikt ich dotąd nie rachował), nie słyszy się ani o rozbojach, ani o kradzieżach; własność publiczna czy osobista święcie jest szanowaną; samobójstwa nie stanowią choroby społecznej; związki rodzinne, pomimo wyłączności praw, przysługującej tylko mężczyźnie, przykładowo są traktowane. Szerokie to pole do badań warunków i przyczyn etyczno-religijnych i ściśle cywilizacyjnych, które złożyły się na wyrobienie tak odmiennego charakteru w porównaniu z cywilizowanemi społeczeństwami Europy. Przy szerokim rozwoju handlu i posługiwaniu się jednym z jego motorów—kredytem, rdzenna ludność, *sarci*, zachowali dziewiczą czystość. Lichwą zajmują się wyłącznie przed wiekami osiedli tu żydzi, również niesympatyczni jak nasi mocarze giełdowi, i indusi, przybysze z posiadłości angielskich, którzy po przebyciu Afganistanu osiedlają się tu na utrapienie uboższej ludności handlowej i rzemieślniczej. *Marek.*

Buchara w grudniu.

□ «Praw. Wiest.» donosi z Buchary o zgonie starszego i ulubionego syna emira bucharskiego. Miał on jechać do Petersburga na czele poselstwa, aby wyrazić Najjaśniejszemu Panu wdzięczność mieszkańców chanatu za przeprowadzenie przez jego terytorjum drogi żelaznej, której użyteczność wszyscy już dziś uznają. Śmierć rzeczona nie zmienia wszakże zamiaru emira wysłania specjalnego w tym celu poselstwa; owszem takowe ma wkrótce wyruszyć na Uzun-Ada, Batum i Noworosyjsk. Na czele poselstwa tego stać ma Dżan-Mirza-lzak, osoba w chanacie wielce poważana i posiadająca zupełne zaufanie emira.

ROZMĄTPOSCI.

= Wspominaliśmy już o balu rosyjsko-francuzkim, jaki się odbył w d. 6 (18) grudnia w Pa-



ryzu na rzecz stowarzyszenia dam francuskich i rosyjskiej kasy dobroczynności. Bal ów, mimo że go nulloano sparalizować rozpowszechnianiem fałszywych wieści, udał się podobno całkowicie. Odbył się on w salonach hotelu «Continental». Na podwórku, rozdzielającym jedno skrzydło hotelu od drugiego, zbudowano imitację wsi rosyjskiej ze stacją pocztową, urzędem gminnym i szkołą; w kilku kioskach damy w strojach rosyjskich sprzedawały trunki, a w szczególności wino szampańskie. Bal rozpoczął koncertem, złożonym z utworów: Czajkowskiego, Glinki i innych. Orkiestra wykonała hymn narodowy rosyjski. Pośród gości był ambasador rosyjski baron Mohrenheim, wielu dygnitarzy francuskich, cały skład poselstwa rosyjskiego, oraz wielu dziennikarzy. Obecny był też p. Deroulède.

— Naczelnym prokuratorem rządzącego senatu, rzeczywisty radca tajny Pobiedonoscew, został wybrany na członka korespondenta paryskiej akademii nauk. Pan P. jest, jak wiadomo, jednym z wybitniejszych rosyjskich prawników-cywilistów, a zwrócenie uwagi na jego zasługi naukowe może być uważane za jeden więcej dowód wzrastających sympatyj franko-ruskich.

#### Kronika pośmiertna.

Zmarli: w Odesie doktor Henryk Stankiewicz, specjalista syfilidolog, inicjator warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego. W Warszawie zmarł Zdzisław Rutkowski, artysta-rzeźbiarz.

## EKONOMISTA.

### Zjazd górniczy w Charkowie.

W początkach grudnia r. b. ukończył swoje obrady XIII zjazd górniczy w Charkowie, zwołany w celu obmyślenia radykalnych środków ku usunięciu panującego od paru lat w przemyśle węglowym przesilenia. Przesilenie to przedstawia jednak ciekawą ilustrację stosunków ekonomicznych państwie i daje pole do wysnuwania pewnych wniosków ogólniejszej działalności.

Niedawno tygodnik «Niedziela» zamieścił dość interesujący, a skwapliwie przez pisma warszawskie przedrukowany artykuł o stopniowym przenoszeniu się środka ciężkości interesów ekonomicznych państwa z północy na południe, w miarę rozwoju eksploatacji bogactw przyrodniczych tegoż południa, w samej rzeczy hojnie przez naturę uposażonego. Prof. Mendelejew wyczerpująco wykazał olbrzymią potęgę bogactwa, skupionego w porzeczach Donu (artykuł streszcza «Gaz. Handlowa») i przepowiedział mu wspaniały rozwój. Słowem południe zdaje się występować na pierwsze miejsce w społeczno-ekonomicznym życiu państwa, a emigracja wielkiego przemysłu (stalownia warsz., zakłady briańskie) w te właśnie strony zdaje się rokować blizkie nastanie owej «południowej» epoki. Przykładów takiej tranzlokacji ogniska życia ekonomicznego, a zarazem przewodnictwa w postępie możnaby dosyć naliczyć. Roscher np. robi bardzo głęboką uwagę, że angielskie pokłady węgla i żelaza dopiero w drugiej połowie XVIII wieku wywołały powstanie miast fabrycznych. Do owego czasu północno-zachodnia ta połowa Anglii była pod każdym względem bardziej zacofana, mniej zaludniona, uboższą i surowszą, aniżeli wschodnia. Później dopiero zaczyna punkt ciężkości angielskiego życia narodowego przenosić się ku północy i zachodowi. Reforma parlamentarna i zniesienie cel zbożowych są zwycięstwami tej nowej Anglii nad starą. Mamyż się zatem i my spodziewać wkrótce realnej supremacji południa nad północą?—oto właśnie owo ogólniejsze pytanie, na które pośrednią odpowiedź daje przesilenie w przemyśle węglowym.

Historia rzeczonych przesilenia bardzo krótka. Od r. 1877 zaczęli się skarżyć właściciele kopalni węgla w okręgu donieckim na «nadprodukcję». Według ich obliczenia, węgiel doniecki nie mógł rywalizować z węglem zagranicznym na rynkach portowych, skutkiem czego w kopalniach gromadziły się zapasy olbrzymie, które z kolei tamowały dalszy rozwój przemysłu. Wrazie ocenia węgla zagranicznego, wedle rozumowania przemysłowców, węgiel doniecki zdobyłby sobie rynki portowe, oraz Moskwę, a mając zbyt zapewniony, eksploatacja kopalni mogłaby

się szybko rozwijać. Jednocześnie zaś z wzrostem produkcji naturalnie obniżałyby się koszty eksploatacji, co z kolei przedstawiałoby potężną dźwignię dla rozwoju przemysłu fabrycznego. Oprócz tego głównego zadania właściciele kopalni upraszali o regulację taryfową na kolejach, o wzmocnienie taboru ruchomego, o linje podjazdowe naturalnie, o kredyt i t. d. W rządzie motywów wspomniano o konieczności eksploatacji bogactw przyrodzonych, o przyszłych olbrzymich korzyściach państwowych, wreszcie najgłośniej i najdłużej o interesach robotnika, który koniecznie potrzebuje zarobku: «*die-siatki tysięcy rosyjskich robotników*» figurowały na każdej stronicy licznych podań pp. przemysłowców węglowych.

Zjazd wykazał bardzo wiele przyczyn przesilenia. Przedewszystkiem zawiniły drogi żelazne, które bardzo drogo i bardzo nieregularnie węgiel przewożą; następnie ważną przyczyną był brak linii drugorzędnych podjazdowych, niemal połowa kopalni dostawia węgiel do kolei osi, ztąd konieczna nieregularność i trudność dostawy; dalej jest wielki brak kredytu i kapitałów obrotowych, trudno więc prowadzić produkcję na wielką skalę; wreszcie olbrzymi urodzaj i niepraktykowane ceny za pracę rolą skłoniły robotników do opuszczenia kopalni. W rzeczy samej położenie robotników w kopalniach donieckich, wyjaśnione i szczegółowo opisane w pracach komisji *ad hoc* wydelegowanej, przedstawia się prosto okropnie. Stałego kontyngensu nie zdołał przemysł węglowy wyrobić, panuje więc tam zasada «dostawy robotnika» przez specjalnych przedsiębiorców. Nadużycia powszechne, niska płaca, fatalne warunki życiowe, oraz niezmiernie uciążliwa praca, technicznie uwarunkowana nieznaczna w okręgu donieckim grubością pokładów węglowych—oto są przyczyny, powodujące masową ucieczkę robotników, jak tylko przedstawia się im inna możliwość zarobkowania. Zjazd obmyślił wiele rozporządzeń dla polepszenia losu robotnika, oraz dla zapewnienia liczniejszej «dostawy», rozporządzenia te jednak, nawet w razie ich praktycznego wykonania, nie są tego rodzaju, iżby historye ucieczki robotnika z kopalni na żniwa nie mogły się znowu powtórzyć. Inne uchwały zjazdu, jakoto: pobór stałej opłaty od wagonu węgla na koszt budowy dróg podjazdowych, uproszczenie porządku postępowania przy wywłaszczaniu właśnie pod rzeczone drogi, uchwały, dotyczące stosunku z zarządami dróg żelaznych, regulacja ruchu towarowego i t. p., noszą niewątpliwie charakter praktyczności.

W. Ż.

#### POŚRĘDNICTWO W PRACY.

##### Żądanie pracy.

± *Nauczyciel* (205) domowy z patentem klasycznym, dokładnie znający język francuski. *Paryżanka* (206) języki: polski, rosyjski, francuski, patent krajowy, jakiegokolwiek zajęcia.

##### Zaofiarowanie posad.

± *Wychowawiec szkoły dublańskiej* (37) potrzebny do zarządu majątkiem. *Rządca* (38) potrzebny do guberni saratowskiej.

### Tydzień ekonomiczny.

— Dochody państwowe po dzień 1-go października r. b. wynoszą 575,3 mil. rubli, t. j. o 75,4 mil. więcej niż w r. z.; doliczając do tego dochody nadzwyczajne oraz zaległości, otrzymamy ogólną sumę wpływów 596 mil. rub. Wzrost największy okazał się we wpływach akcyzowych, oraz w celnych opłatach, tudzież w opłatach, należnych od towarzystw kolejowych. Zastanawiającem jest nadzwyczajne powodzenie podatku od zapalek, który dostarczył już 1,4 mil. rub., t. j. o 400 tys. więcej niż przypuszczano, podatek od nafty dał już 3,8 mil., do końca roku zapewne da przewidywaną cyfrę 5 mil. Wydatki państwowe wynoszą 561,5 mil., t. j. więcej o 24 mil. niż w r. z., zatem w ciągu 9 mies. skarbu otrzymał około 14 mil. przewyżki dochodów nad wydatkami.

— Wedle rozporządzenia p. ministra skarbu, wycofano pozostałe 15 mil. rub. czasowej emisji, zabezpieczonej złotem. W rzeczy samej bilans banku państwa z dnia 1 grudnia wykazuje w kasie 125,6 mil. rubli, czyli o 30 mil. więcej niż w r. z., zatem wycofanie czasowo emitowanych papierków jest bardzo na czasie. Z innych pozycji bilansu porównaw-

czego podnosimy wzrost operacji dyskontowej z 296 na 327 mil. i wzrost dochodów o 13 mil.

— Wedle informacji «Russkich Wied.» nowy departament kolejowy przy ministerstwie skarbu będzie urządzony dopiero w lutym roku przyszłego, jednocześnie zaś ma być opracowane nowe prawo o regulacji taryf kolejowych.

— Dzienniki rosyjskie zaznaczają ożywienie stosunków handlowych Rosji z Czechami; do Czech sprowadzają obecnie w wielkich ilościach skóry z Rosji, niedawno również zawiązano stosunki celem sprowadzania w większych ilościach rosyjskich wyrobów tytoniowych do Pragi, Pilzna i Budyszyna.

— Wkrótce ma być zatwierdzona ustawa Towarzystwa akcyjnego pod firmą «Dniepr», założonego w Jekaterynosławiu w celu fabrykacji maszyn i narzędzi rolniczych, oraz urządzania młynów i olejarni na wielką skalę. Kapitał Tow. wynosi 750 tys. rs.

— Len staje się obecnie jednym z najważniejszych artykułów handlu zagranicznego. W r. b. wywieziono tego produktu za poważną sumę 55 mil., naturalnie więc zarząd skarbowy musi się starać o uporządkowanie rzeczonych gałęzi wywozu. Tymczasem dzieją się tam wielkie nadużycia, dla uniknięcia których specyjalni agenci na komorach mają sprawdzić partie iu i takowe cechować. W sferach handlowych jednakże dają się słyszeć bardzo słuszne głosy powątpiewania, ażali środek taki może być skutecznym. Sprawdzenie dokładne wysyłanych partij jest bardzo trudne, zatem cechowanie może przybrać charakter formalny a uciążliwy dla handlu.

— Pod obrady zjazdu przedstawiciele dróg żelaznych wniesiono projekt urzędzenia, na czas trwania wystawy powszechnej w Paryżu, specjalnych pociągów z Petersburga i z Warszawy do Paryża za zmniejszoną opłatą.

— Ministerstwo komunikacji, wedle informacji «Sud. Gaz.», ma zamiar na wszystkich drogach żelaznych wprowadzić t. zw. *retour-billets*, jak to ma miejsce na drogach zagranicznych i na pociągach spacerowych.

### Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Ostatnie przedświąteczne depeze z Berlina zaznaczają wyżkę kursu rubla do 209<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, przy usposobieniu bardzo mocnem. Bank państwa przelewa znaczne sumy w złocie do banku angielskiego, zagraniczne pisma tłumaczą to zamierzoną konwersją 5% pożyczek 1871, 1872, 1873 r. Kurs tej ostatniej w oczekiwaniu konwersji podniósł się do 101, podobnież nowa 4% pożyczka już awansowała od kursu emisyjnego 86<sup>1</sup>/<sub>2</sub> na 87<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Na giełdzie petersburskiej rozwinięła się w ciągu tygodnia zwykła tendencya dla wszystkich niemal akcji. Obiegają pogłoski o znacznych dywidendach. Waluta również idzie w górę, do czego przyczyniają się bardzo prawdopodobne wieści o wykończeniu preliminarza budżetowego na rok 1889, z nadwyżką 2 mil. rub. w dochodach nad wydatkami.

Giełda petersburska 14 grudnia. *Pożyczki przemijowe* I em.—272<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, II—246<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. *Pożyczki wschodnie* I em. 98<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, II em.—98, III—97<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. *Akcyje banków*: dyskontowego—627, rosyjskiego—219, międzynarodowego—466, wileńskiego ziemskiego—508. *Listy zastawne*: wileńskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub>—99; kijowskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub>—101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, móskiewskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub>—101, charkowskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub>—100, poltawskie—100<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Giełda warszawska 7 grudnia. *Listy zastawne ziemskie serya* I lit. A—96,50; m. Warszawy serya I—97, II—94,50 III, 94;—akcyje banku handl. 323.

*Monety*. Funt szterling—9 rs. 79, marka—47,9, frank—38,6, gulden—81,2, półimpryal—771, rubel srebrny—117, rubel papierowy—64,85 kop. w zlocie.

Ad. Mt.

### Z rynków towarowych.

**Zboże i mąka.** Położenie na wszechświatowym rynku nie zmieniło się, nabywcy i sprzedający zachowują się wyczekująco, ceny utrzymują się na dawniejszym poziomie i ruch handlowy dość słaby. Zmiana może być tylko na lepsze. Zapasy amerykańskie, dochodzące zazwyczaj o tej porze swego maximum, wzrosły do 87,2 mil. buszli (wobec 44<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mil. w r. z. i 63 mil. w r. 1886), zapasy kukuruzy natomiast już obecnie zmniejszyły się. Wywóz do Anglii dość nieznaczny i ceny bez zmian; płacono w New-Yorku: pszenicę 104—106<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cent. za buszel, czyli 124<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—127<sup>1</sup>/<sub>4</sub> kop. za pud. W Anglii dowozy na rynek były zawsze jeszcze większe od miejscowej konsumpcji, zapasy jednak są nieznaczne, a wiadomości o zamknięciu żeglugi na morzu Czarnem przyczyniła się do utrzymania cen na dawnej wysokości; płacono: pszen. 132—135<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—137<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, na dostawę girka 124<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, ozima 128—133<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 77—80. We Francji usposobienie wzmożniło się i ceny nieco poszły w górę; płacono w Marsylii: girka 115<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—128<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, ozima 114—120<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sandomirka 125. W Niemczech usposobienie bez zmiany, ceny żyta nieco się obniżają, natomiast pszenicy idą w górę; płacono w Berlinie bez cła:



pszen. 96<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—118<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na dostawę 100<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—120, żyto 80<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—78, owies 78<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczm. 86<sup>3</sup>/<sub>4</sub>—94<sup>3</sup>/<sub>4</sub>; w Królewcu pszen. 80<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—110<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, żyto 60<sup>3</sup>/<sub>4</sub>—73<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, jęczm. 67—75—78; w Gdańsku pszen. 106, na dostawę 112<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, żyto 66—72.

Na rynkach krajowych położenie zaczyna się ustalać. Wywóz tegoroczny był tak olbrzymi (do końca listopada wywieziono 17 mil. cztw.: żyta 10 mil., owsa 13,1 mil., jęczm. 7,6 mil.), że musiały się wreszcie zapasy nieco wyczerpać. Obecnie poważne zapasy pszenicy znajdują się tylko w Odesie, gdzie eksport jeszcze się będzie utrzymywał przez czas jakiś. Otóż jeżeli eksport się zmniejszy, dowozy kolejowe naturalnie nie będą już w stanie tyle ziarna, co przedtem z prowincyj dostarczać, to można oczekiwać znakomitej wyższości po nowym roku. Do nowych zbiorów pozostało jeszcze 7 mies. i sytuacja może się zmienić na lepsze dla rolników. W Warszawie, pomimo nieznacznych dowozów, przemogło zniżkowe usposobienie i ceny spadły; płacono: pszen. wybor. 100—104, patra dobrą 92—98, ordyn. 88—89, żyto wybor. 69—70, średnie 64—67, ordyn. 60—63, owies 64—75. Na prowincyi w Królestwie: w Suwałkach pszen. 100—106, żyto 65—69, owies 50—54; w Łomży pszen. korzec 630, żyto 380, owies 200; w Płocku pszen. 95—102, żyto 59—56, jęczm. 59—66, owies 56—66<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, groch 65—74; w Łodzi pszen. 113—125, żyto 78, jęczm. 70, groch 125, mąka pszenna 220; w Lublinie pszen. 100—110, żyto 68, owies 60, groch 78, hreczka 80. W Rydze usposobienie ospale, tranzakcyje naturalnie na dostawę; pszen. 102—113, czerw. 100—105, żyto 68, owies 59—70, jęczm. 73—76—78—82. W Libawie pszen. 110—115, żyto 67—68—69—70, owies biały 64—68, kurski 61, czarny 63—64, jęczm. 62—75—77. W prowincjach połudn.-zach.: w Wilnie pszen. 95—115, jęczm. 60, owies 52—58, groch 63, hreczka 72; w Kownie pszen. 85—105, żyto 60—72, groch 65—75, jęczm. 55—85, owies 55—60; w Grodnie żyto 62—65, pszen. 95—105, jęczm. 65—78, hreczka 70—73. W Odesie usposobienie dla pszenicy nieco się ożywiło, tranzakcyj zawarto wiele, inne gatunki zboża w zaniedbaniu; płacono: pszen.

girka 101—106, sandomirka 105—111, Besarabka 89—110, czerw. 91—109, żyto 59—62, owies 62, jęczm. 56—65. Agenoia drog połudn.-zach. sprzedała bardzo wiele wysokich gatunków 110—105 pszen. 7,665 cztw., średnich 104—95—2,320 cztw., ostatnich 82<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—92—4,445 cztw. W prowincjach północno-zach.: w Żytomierzu pszen. 80, żyto 50, jęczm. 50, owies 45; w Łucku pszen. 85, żyto 52, jęczm. 50, groch 57, hreczka 65; w Berdyczowie pszen. 60—80, żyto 40—45, groch 85—95, hreczka 55—60; w Kamieńcu pszen. ordyn. 73—75, żyto 45—47, jęczm. 50—55, owies 60; w Tulczynie pszen. 60—63, żyto 32—36, owies 35—40.

Cukier. Zeszłotygodnowe ożywienie w Warszawie nie utrzymało się, płacono mączkę 260, kostki 297<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, rafinadę 297<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—295 kamień; w Kijowie wielkie ożywienie, ceny mączki przybrały kierunek zwykły 402—427<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za pud, na eksport na stacyach 290—300; w Odesie notowania zwykłe, mączka 440—425, rafinada 525—505.

In.

**DONIESIENIA.**

W Nrze 49 «Kraju» w ogłoszeniu o „ZIARNIE” wkraśl się błąd dość ważny. Mianowicie przedpłata prowincjonalna na to pismo, wynosząca rubli srebrem PIĘĆ, oznaczoną została przez pomyłkę na rubli srebrem sześć, co się niniejszem prostuje.

**ZALICZENIA**

na papiery publiczne na najdogodniejszych warunkach udziela

**DOM BANKIERSKI  
Mawrikij Nelken**

W PETERSBURGU,  
Newski prosp. № 52.

**ODPOWIEDZI REDAKCYI.**

J. Dow. w Wil. Od lat trzech myślimy o urzeczywistnieniu tego projektu. Może w roku przyszłym.

Kr. H. P. Piltz powrócił do Petersburga w sobotę. Bawił przez parę tygodni w Warszawie, w ważnych interesach pisma.

**REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.**

**NEKROLOGJA.**

ś. † p.

**Zofja z Jezierskich Białkowska**

ze wsi Pasynsk gub. Podolskiej, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu w Kijowie d. 10 września r. b. Zgon jej na długo okrył żalobą serca rodziny kochającej i ceniącej ją jako wzór cnót domowych, chrześcijańskich i obywatelskich. Przed zgonem prosiła, by jej usunięto skrzydła ugniatające ją; zapewne ś. p. Zofja ujrzała te, które ją przed Tron Nieba uniosły.

Pokój jej zacnej duszy! (2643)

**Nowa Księgarnia EDWARDA KOLIŃSKIEGO**

w Warszawie ulica Marszałkowska № 122 poleca:

**NADZWYKAZNE ZNIŻENIE CENY! Zajmujące i naucające dzieła.**  
**Ziemia w Krajobrazach**  
(La Terre à vol d'oiseau)  
wykład popularny geografji do czytania dla młodzieży i dorosłych

przez Onezyna RECLUS. Tłomaczenie z francuskiego. Dwa tomy duże, drukiem bardzo ścisłym ale wyraźnym; I. zawiera str. 374; II. str. 347. Cena pierwotna na rs. 3 kop. 60 — zniżka się na kop. 75, za oprawę kartonową dolizca się kop. 30, za ozdobną kop. 60 i 75, za przesyłkę pocztą kop. 25, do dalszych miejscowości kop. 35.

**PO CENACH ZNIŻONYCH:**

Darwin K. Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt; przekład D-ra K. Dobrskiego, z 21 drzewor. i 4 tabl. rys. fotogr. w 8-ce, str. 321. Cena pierwotna rs. 3, zniżona rs. 2 k. 25.

Luys J. Mózg i jego czynności; przelożył Dr. T. Dunin. Cena pierwotna rs. 1 k. 50, zniżona rs. 1 k. 20.

Quinet Edgar. Nowy duch w historii, krytyce i filozofji; filozofja rozpaczy i odpowiedź na filozofję rozpaczy; poprzedzone wykładem o początkach świata umysłowego i moralnego i filozofji społecznej. Cena pierwotna rs. 1, zniżona k. 50.

Dębicki Wł. O zasadniczych różnicach psychicznych pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem; szkic lingwistycz.-psychol. Cena pierwotna k. 30, zniżona k. 15.

Dębicki Wł. Bezwyznaniowość, jej przyczyny i skutki. Kilka myśli. Cena pierwotna k. 30, zniżona k. 15.

Księgarnia posiada wszelkie nowości; katalogi wysyła bezpłatnie.

**WYDAWNICTWA LUDOWE WŁASNE:**

Pocziwy Marcin i Felek niecnota, czyli czym skorupka w młodości nasiąka, tem na starość traci, ze zdarzeń prawdziwych napisała Antoszka, z 10 obrazkami, kop. 10.

Jak i dla czego po wsiach się zenią, podpatrzyła i opisała Antoszka; z kolorowanym obrazkiem na okładce k. 10.

Tanie i pożyteczne książki i wydawnictwa ludowe znajdują się w powyższej księgarni na składzie głównym w znacznych zapasach. Z księgarni tej można sprowadzić wszelkie książki i zapisywać czasopisma i gazety.

Dickstein S. Początkowa nauka geometryi w zadaniach; ks. I, str. 63, (482 zadania). Cena pierw. k. 20, zniżona k. 15.

Gero Margraf. Tragedya z czasów pogaństwa Słowian, w 5 aktach wierszem, przez Józefa z Mazowsza, str. 152. Cena pierwotna rs. 1, zniżona k. 25.

Oleodruki. Szkice jesienne (powiastki); napisał Litawor, str. 118. Cena pierwotna k. 60, zniżona k. 30.

Bukiet powiastek (dla dzieci), zebrany z rodzinnej niwy przez A. Lubicza, z rycin. i kolor. obrazkiem na okładce. Cena pierw. rs. 1, zniżona k. 50, w oprawie k. 70.

Zagadki, rebusy, szarady, łamigłówki, zagadnienia arytmetyczne i żartobliwe zapytania. Cena pierwotna k. 60, zniżona k. 30, w oprawie k. 45.

Chełmicki Z. Ks. Życiorysy 11 biskupów z portret. Cena pierw. k. 30, zniżona k. 15.

Zawiera 160 stron: oba kalendarze starego i nowego stylu, dwa piękne jobrazki na oddzielnych kartach, kilka drzeworytów w tekście; poezye, rzezyzy pożyteczne i żartobliwe pozostane po całym kalendarzu; oraz cennik gazet, katalog dzieł nowych i książek zniżonych w cenie. Cena kop. 15, z przesyłką kop. 20. Koby chciał dla siebie i znajomych sprowadzić większą ilość egzemplarzy, ponosić nie będzie kosztów przesyłki i do każdego tuzina otrzyma jeden egzemplarz bezpłatnie.

**„STRZECHA RODZINNA”**  
Tani Kalendarz na rok 1889.

WYSZKA JUZ Z DRUKU

**BAZAR ŚWIĄTECZNY**

**DOM HANDLOWY KUMBERGA**

w Petersburgu

Wielka Morska, między Newskim pr. i Grochową ulicą.



# KAWIARNIA POLSKA.

Mam honor rekomendować Szan. Publiczności **NOWONABYTY** zakład mój polski cukiern.-restauracyjny w Petersburgu przy ul. Michajłowskiej, w d. klubu szlacheckiego. Zakład, przez lat kilka zjednał już sobie liczną klientelę polską, obecnie jest znacznie ulepszony. W każdej porze do g. 12-ej można otrzymać w największym wyborze *à la carte* obiady, śniadania i kolacje gorące—z jaknajświeższych produktów i według najściślejszych wymagań higieny. W niedziele i czwartki **FLAKI**, por. 25 k., oraz każdodziennie **PACZKI** gorące. Na święta Boż. Nar. przyjmuje obstalunki na Strucle postne. Masłane, przekład, rozmaitemi masami na śwież. maśle litew. będą w wielk. wyborze. **Baby, Placki, Ciasta, Mazurki marcep., Pierniki toruńskie** i in. Zapewniam: czystość, prędką obsługę i jaknajumiarkowańsze ceny. Zakład mój posiada pisma polskie codzienne i tygodniowe. Służba polska. Z uszanowaniem **MARYA RUSZCZYŃSKA.**  
(890-10)

GOŚCINNY DWÓR  
Wielka Surowska linja  
№№ 133, i 134.

## AU BON MARCHÉ

GOŚCINNY DWÓR  
Wielka Surowska linja  
№№ 133, i 134.

PETERSBURG.

Codziennie otrzymujemy specjalnie dla nas przygotowywane ostatnie **nowości**  
**Paryzkie, Ljońskie i Londyńskie**

Materye Jedwabne i Wełniane

NA BALE, WESELA, WIZYTY I POKRYCIA WIERZCHNICH RZECZY.

WSPANIAŁE KOSTIUMY BOGATO UBIERANE.

CENY STAŁE.

PRIX-FIXE.

(938-10)

Cesarsko-Królewskie wyjątkowo uprzywilejowane

FABRYKI

MEBLI GIĘTYCH

BRACI THONET Z WIEDNIA

ZAŁOŻYCIELI I WYNAJAZCÓW TEGO PRZEMYSŁU.

Polecają swoje wyroby, jakoto: Krzesła, Fotele, Kanapy, Sofy, Łózka, Parawany, Ekran, Taburety; Meble dla dzieci i dla lalek, jakoteż Meble wyscielane w ogromnym wyborze.

Najtańsze ceny fabryczne.

Pragnąc ustrzedz Szanowną Publiczność od strat i falsyfikatów, zwracamy uwagę na naszą markę ochronną, jakoteż na wypalony stempel Thonet.

SKŁAD GŁÓWNY FABRYCZNY

PETERSBURG

Newski prosp. Nr. 16, róg W. Morskiej.



(980-3)

Fabryka i Magazyn wyrobów jubilerskich

## M. MANKIELEWICZA

w gmachu Teatru pod filarami w Warszawie.

Fabryka wykonywa najwytworniejsze obstalunki w zakresie jubilerstwa, złotnictwa i grawerstwa wchodzące, jak również przedmioty emaljowane, ku czemu posiada bogaty asortyment rysunków i modeli.

Magazyn posiada stale na składzie wielki wybór: **Brylantów, Rubinów, Szafirów i Perel nieoprawnych** Biżuteryi brylantowej i z kolorowemi kamieniami, Biżuteryi złotej i srebrnej tylko najnowsze modele.

Dla amatorów ogromny wybór **Papierosnic, Zapalniczek, Rączek do lasek, Flakonów do perfum, Bombonierek i Breloków srebrnych**, jedynych w swoim rodzaju.

(2638-8)

Wykończenie robót wytworne. Ceny umiarkowane.



### Zakłady Stolarsko-Tapicerskie T. OTWINOWSKIEGO

w Warszawie, Nowy-Swiat № 32,  
przyjmuje zamówienia na całe umeblowanie jak i na wszelkie pojedyncze meble, materace, firanki i t. p. (2599-13)

NEWSKI prosp. № 64.



PETERSBURG

Newski № 64,  
naprzeciw pałacu Aniczkowa.

GŁÓWNY SKŁAD

## Mebli Giętych Wiedeńskich

# JAKOB I JOZEF KOHN

NEWSKI prosp. № 64.



MOSKWA

Kuzniecki most  
№ 17.

Wielki wybór przedmiotów na podarunki, po cenach fabrycznych. (967-3)

## БАНКИРСКИЙ ДОМЪ ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ Невскій 57, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.  
Получаетъ всѣ % бумаги.  
Ссуды подъ всѣ % бумаги.  
Страхованіе выигрыши, займовъ.  
Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нуженъ вѣрныи, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

АГЕНТЫ.

Предложенія адресовать по выше-  
означенному адресу.

### НАИНОВШЫЙ ВЫНАЛАЗЕК



### ORKIESTRA-MANOPAN.

Wielki eleganccki organ salony, który wygrywa za pomocą nut kartonowych całe uwertury, wielkie pot-pourri, sztuki salonowe, pieśni ruskie i wszystkie tańce. Orkestra-Manopan gra wyraźnie, nadzwyczaj pełny i przyjemny maton, ma głosy podwójne i aparat do gry forte i piano. Instrument ten zaleca się na bale rodzinne, klubowe, wieczorki i t. p. Cena z 10 sztukami rs. 80. Sztuki dodatkowe po rs. 1 kop. 20, rs. 2 k. 40 i drożej. Do instrumentu dodaje się 10 sztuk po rs. 1 kop. 20. Koszta przesyłki ponosi nabywca. Spis sztuk i katalog ilustrow. wszystkich instrumentów—bezpłatnie.

Juljusz Henryk ZIMMERMAN

SKŁAD GŁÓWNY

Instrumentów Muzycz. i Nut

Petersburg, W. Morska, № 36 i 42.  
Moskwa, Kuzniecki most, dom Torleckiego. (928-4)

Analizowany jako  
prawdziwy wyrób  
z Wina



But.rs.1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

KRYMSKI  
KURACYJNY  
poleca  
SKŁAD WIN  
BRACI  
KEMPNERÓW

w Warszawie  
ul. Długa, № 5.

2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА!

Дешевле заграничнаго, ни въ  
чемъ ему не уступаетъ.



## Ж.БОРМАНЪ

НЕВСКІЙ ПР. № 21

во всѣхъ фруктовыхъ магазинахъ Имперіи

### НАЈЛЕПША МЕТОДА

do nauczania się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, przez Płt. Reussnera. Kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (2588-8)

## DEWAJTIS

powieść współczesna Maryi Rodziwiewiczówny, uwieńczona na konkursie «Kuryera Warszawskiego», wyszła z druku i sprzedaje się we wszystkich księgarniach. Cena w Warszawie rs. 1 k. 50, z przesyłką na prowincję rs. 1 k. 75. (2683-3)

### ПОМОЩЬ

na ból zębów można znaleźć w każdej porze ДИНА И НОЧЬ w gabinecie dentystyczn. A. SACHSA Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i Sadowej ul. № 45—58. Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

### JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY WILCZEWSKI i Sp.

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący z zastępstwem w Królewcu poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpunctualniejszą i sumienną usługę. (2527-16)

## RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zawiadamia pp. posiadaczy obligacji Towarzystwa, że wypłata kuponów procentowych za drugie półrocze 1888 r. od obligacji: Seryi I po 500 franków; Seryi II, III, IV, V po 100 i 500 talarów, i Seryi VI po 300, 1,500 i 3,000 marek — dopełnianą będzie po potrąceniu podatku skarbowego we właściwych walutach, na kuponach wyrażonych, poczynając od d. 21 Grudnia 1888 r. (2 Stycznia 1889 r.):

W Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;  
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;  
w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;  
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;  
w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;  
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;  
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;  
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;  
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and sons i w «Deutsche Bank»;  
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.  
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacji, porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Jednocześnie powyższe Kasy wypłacać będą we właściwych walutach po cenie nominalnej, wylosowane w r. 1887 i latach poprzednich obligacje Seryi I, II, III, IV, V i VI Towarzystwa.

Warszawa, dnia 2 (14 Grudnia) 1888 r. (984-1)

SARPINKA. Przesyłka do wszystkich miast Rosyi i Królestwa Polskiego. SEZON 1889 R.

Ręcznie tkana SARPINKA własnego wyrobu przygotowuje się z lepszych gatunków bawełny, w różnych kolorach i rysunkach. Kolory nie podlegają wypłowieniu. Ceny od 15 do 22 kop. za arszyn.

OGROMNA KOLEKCJA PROBEK NAJNOWSZYCH WYROBÓW wysyła się według życzenia w albumie rekomendowanym za opłatą markami pocztowymi kop. 42, a w kopercie za kop. 28.

ADRES: Towarzystwo przemysłowe wyrobu Sarpinki. Saratów. (954-5) Saratów. «Товарищество промышленниковъ сарпінскихъ издѣлій».

SEZON 1889 R. Sprzedaż na sztuki i arszyny, według życzenia, w jakiej ilości komu potrzeba. SARPINKA.

W m. Białej-Cerkwi, guber. Kijowskiej pow. Wasylkowskim, st. drogi żelaznej Fastowskiej, w dniu 3 (15) Lutego 1889 roku odbędzie się doroczna

## SPRZEDAŻ KONI

arabskich i innych ras, rozplodowych, matek młodych, wierzchowych i zaprzęжных, pochodzących ze stad JW. Hrabiny Maryi Branickiej, JW. Hr. Władysława Branickiego, JW. Hrabiego Ksawerowego Branickiego i Właściciela Ziemińskiego Wł. Markowskiego. Konie opatrywać można w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1 (13) Lutego 1889 r. (2629-9)

Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni.

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

### BALSAM BRZOZOWY D-PA LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfków, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle na skórę, a prztem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)



Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1. Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19. Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

## MAJĄTEK ZIEMSKI

w glebie pазennej, z wysiewem 160 korcy oziminy, w czym 60 korcy pszenicy. Włók 14, gub. Warszawska, pow. Łowicki, do sprzedania zaraz z powodu interesów familijnych. Wiadomość w Warszawie, w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska 26. (2609-6)

### MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od posiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.



# "KURIER CODZIENNY"

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI  
najtańsze codzienne pismo polskie większych  
rozmiarów,

drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w War-  
szawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta ra-  
no; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych,  
bezpłatne dodatki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY «Kuryera Codziennego» wraz z dodatkiem  
porannym:

w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa, ulica  
Trębaoka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

## SKŁAD NASION

POD FIRMA

### HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE,

Ś. to JERSKA № 10.

nabywa nasiona koniczyzny wszelkich gatunków, tymo-  
teuszu i t. p. i uprasza o oferty na gotowe partie.  
(2589-10)

## PETERSBURSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

Izmajłowski pr. № 21

### Na Choinki

Świece parafinowe, za paczkę 25 kop.

Ognie bengalskie, za pudełko 25 i 45 kop., przygo-  
towane za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

Światło magnezowe do bardzo jasnego oświetlania,  
po 20 k. za pudełko.

Nitka do zapalania (font), 20 i 40 k. za pudełko.

Wielki wybór tylko co otrzymanych z Paryża  
najnowszych i pięknych przedmiotów na podarki.

#### Jedynie magazyny w Petersburgu:



- 1) Newski pr. № 32, dom Kościoła Katolic-  
kiego.
- 2) Newski pr. № 66, przy moście Aniczkowa.
- 3) Wozniesieński pr., róg Kazańskiej ul., dom  
Szredera, № 18—54. (Skład hurtowy i  
detaliczny).

W MOSKWIE:

(3)

przy moście Kuznieckim, dom Tretiakowych.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

## Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej.

Zawiadamia pp. Akcyonaryuszów, że przedpłata na poczet dy-  
widendy roku 1888 w wysokości rs. 1 kop. 50 na akcyę, dopełnia-  
ną będzie za złożeniem właściwych kuponów, poczynając od dnia  
21 Grudnia 1888 r. (2 Stycznia 1889 r.).

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;

w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu  
bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dy-  
rekcji Towarzystwa Dyskontowego;

w Wpocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego;

w Frankfurcie n. M.—w domu I. Weiller Synowie; lub u PP. M. A. de  
Rotszyld i Synowie;

w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;

w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et Comp.;

w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;

w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche  
Bank»;

w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacji, porząd-  
kiem numerów ułożonej i podpisanej.

Warszawa, dnia 2 (14 Grudnia) 1888 r.

(986-1)

## Fabryka maszyn parowych, i odlewnia

ORTHWEIN, KARASIŃSKI, ROLSNER,

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem  
pary: stałym—zmiennym przez regulator—i precyzyjnym od 2  
do 150 koni siły.

Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi.

Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające,  
powietrzne, gazowe i t. d.

Tartaki z ruchem dolnym i górnym.

Transmisje: zwyczajne i amerykańskie «Sellersa».

Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i  
aparatów.

Prasy filtrowe «Krooga» (patent) Centryfugi.

Specyalne maszyny dla Cukrowni, Gorzelni, Bro-  
warów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (2642)

## FELZER & Co

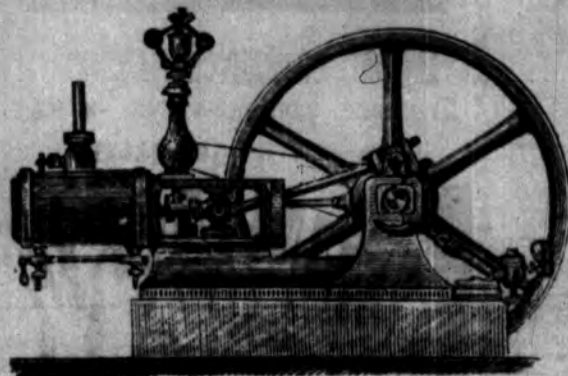
Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny  
PAROWE  
do 450 sił parowych.

Kotły  
PAROWE  
r rozmaitych systemów.



Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny  
i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

## Dom handlowy Leopolda Meyer

26 Warszawa, Zielna 26

otrzymał na skład główny i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego

### Braci Krestownikow w Moskwie

## SWIECE STEARYNOWE

Glicerynę czysto chemicz. białą i żółtą, Oleinę, Kastorynę itp.  
CENY FABRYCZNE. (2604-6)

## MAGAZYN SZWAJCARSKI

(Wielka Koniuszenna № 25).

### NOWOŚCI!

Kostium narodowy dla  
chłopca, z bałalajką grającą roz-  
maite piosnki i doskonale naślą-  
dującą prawdziwą bałalajkę.

Kostiumy charaktery-  
styczne najrozmaitsze dla chłop-  
ców i dziewczynek.

Wózek duży napelniony owo-  
cami. Dotąd niewidziany jeszcze!

Toalety Pompadour dla  
dziewczynek i dla lalek.

Stoliki do herbaty z serwi-  
sem i serwetkami. (990-2)

Szafki kuchenne z zupełnem  
gospodarstwem.

Welocyped—konik.

Koniki ładne, w skórze.

Lalki paryzkie w najmod-  
niejszych ubiorach i nieubrane.

Rozmaite zabawki mecha-  
niczne ruchome; piszczałki, za-  
jaczki, rozmaite zwierzęta. Naj-  
ciekawsza z nich: Taniec kotów

z muzyką. Wielki wybór najnow-  
szych gier i zabawek na podar-  
ki gwiazdkowe dla dzieci.



### Bardzo ważna dla Pp. właścicieli gorzelni i gorzelnianych.

Używając drożdży mojego systemu, bez stodu, otrzymuję tak samo, jak przy drożdżach z zielonego stodu zupełnie przefermentowane zacierę; pozbywam się zupełnie z gorzelnii często tak kłopotliwie poszukiwanego i przepłacanego jęczmienia, zastępując go żytem, które jednak używam li tylko do zacierów, a nie na drożdże. Najważniejsze zaś: używany jeszcze dotąd na gorzelnianach suchy stód, przy moim systemie zupełnie jest zbytecznym. Warunki listownie lub osobiście. Adres: K. Witkowski wdobr. „Hroszówka” JW-go Józefa Reytana. Poczta i stacja kolei Lachowicze, gub. Mińska. (493)

### Ks. FILIPINA MASSALSKA

Szpitalna № 5 w Warszawie.

Lekcje Francuskiego i Angielskiego teoretyczne i praktyczne, z pozwolenia władzy. (2646-2)

## NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

### Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może nimi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyć nie może.

### Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

### Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

### Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

## S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB

W PETERSBURGU

Kołomińska ulica № 7.

Cenniki franco gratis.

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

### D-ra J. Rogowicza

w Warszawie, Nowogrodzka, № 26,

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkimi chorobami kobiecymi, oprócz zaraźliwych. (2614-6)

## MAJĄTEK

pod Warszawą

odległy 6 wiorst od Jerozolimskich rogatki, rozległości 5 włók (gleba pszenna i łąki) z domem mieszkalnym, ogrodem, budynkami gospodarskimi, z zaprowadzonym mlecznym gospodarstwem, każdego czasu DO SPRZEDANIA. Towarzystwa niema. Wiadomość u Adwokata Szaniawskiego, Senatorska № 26 w Warszawie. (2634-3)

### LEKCYE MUZYKI.

Młody człowiek, który ukończył Konserwatorium, pragnie udzielać lekcye muzyki. Adres: Петербургская стор. Съезжинская ул. № 3, кв. 8. А. О. Л. (2)

NAJTAŃSZA ILUSTRACJA POLSKA

ADRES: Redakcja «Biesiady Literackiej», Warszawa, Chmielna № 26.

Numer okazowy i prospekt przesyła się bezpłatnie na żądanie.

# „BIESIADA LITERACKA”

poświęcona literaturze, sztuce, wychowaniu, gospodarstwu, przemysłowi, sprawom bieżącym, polityce. Spółpracownikami są pierwszorzędne talenty literackie i artystyczne.

**PREMJA** na rok 1889 do wyboru: Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi, portrety olejne: J. I. Kraszewskiego, ks. Skargi, Sobieskiego, Czarnieckiego, Jadwigi; opowiadania humorystyczne autora «Kłopotów Starego Komendanta», powieści różne; «Złota Przędza poetów i prozaików polskich». Bliższe szczegóły w prospekcie, który przesyła się bezpłatnie na żądanie.

**CENA** Biesiady Literackiej z Wieczorami powieściowymi i premjum rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4; bez dodatków rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3. (2639-3)

Redaktor i Wydawca

Władysław Maleszewski.



## HERMAN I GROSSMAN

Petersburg, Wielka Morska № 33, Warszawa, Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumentów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blutnera, Röndschla, Wernera i t. p.

## Wynajem fortepianów, pianin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Pianina od rs. 450 do rs. 850).

Jedyny i wyłączny skład organków amerykańskich

**ESTEY i K<sup>o</sup>.**



RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

## Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Zawiadania pp. Akcyonaryuszów, że kupony procentowe za drugie półrocze 1888 roku od akcyj Towarzystwa, wypłacane będą poczynając od dnia 21 Grudnia 1888 r. (2 Stycznia 1889 r.) jak następuje:

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;  
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;  
w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;  
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego;  
we Frankfurcie n. M.—w domu I. Weiller Synowie; albo u PP. M. A. de Rotszyld i Synowie;  
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;  
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;  
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;  
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and Sons i w «Deutsche Bank»;  
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.  
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawiane być winny do wypłaty przy specyfikacji, porządkiem numerów ułożonej. Formularze do tych specyfikacji wydaje Kasa Główna dróg żelaznych w Warszawie.

Jednocześnie w wymienionych wyżej Kasach splacane będą po wartości nominalnej wylosowane w roku bieżącym i poprzednich latach akcje Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej i wydawane w ich miejsce, stosownie do § 42 Ustawy, tak zwane akcje pożyczkowe.

Warszawa, dnia 2 (14 Grudnia) 1888 r.

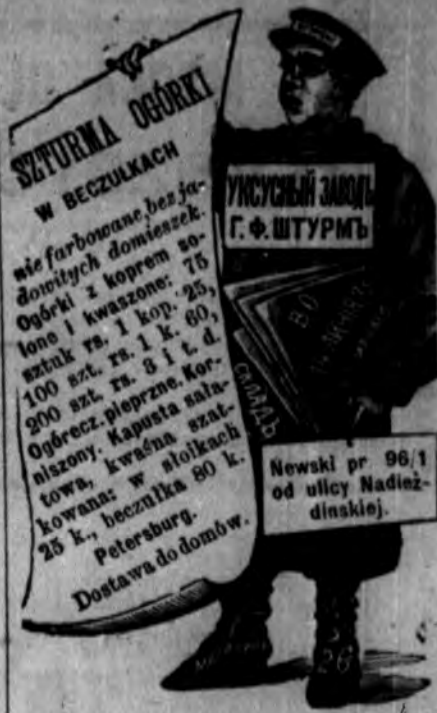
(985-1)

NOWOZALOŻONA

## Wędłarnia Warszawska

posiadająca również i przywózowe wędliny litewskie Kielbasy surowe po 25 kop. funt, Sédelki po 3 kop. szt. Szynki i Pierniki Warszawskie, sery owcze bryndze, masło litewskie. (960-10)

Puszczyńska ul. 3; filja przy moście Wozniesieńskim, róg kanału Ekater. i Woznies. p.



## CYGARA

fabryki

### MÜNDEL I K<sup>o</sup>

Skład główny dla Petersburga Karawanna ul. № 11, róg Newskiego prosz., 1-sze piętro, wejście od Karawannej ul.

Fabryka Mündel i K<sup>o</sup> w Rydze, założona w r. 1849 wespół znawców dobrych cygar, oddawna już zasłużyła sobie na wielkie uznanie i wziętość, a wyroby jej są bardzo cenione.

Inni fabrykanci do dzisiejszego dnia nie zdołali wyrobami swymi dorównać wysokiej wartości cygarom Mündela i K<sup>o</sup>.

Wszystkie gatunki cygar, począwszy od wyższych aż do najniższych, od rs. 3 k. 50, 4 rs., 4 rs. 50 k., 5 rs., 5 rs. 50 k., 6 rs. 50 k., 7 rs. 50 k., do 8 rs. 50 k. za 100 sztuk, są ręcznie robione, nie zaś prasowane. (978-3)

Polecam szczególnie gatunki cygar od 5 rs. do 8 rs. 50 k. za 100 sztuk. Te ostatnie co do smaku i wysokiej wartości przewyższają wszystkie importowane cygara zagraniczne, dwa razy droższe.

## PODARUNKI

DLA DZIECI.

Zajęcia i gry rozwijające umysł, zabawki.—Podręczniki naukowe.—Książki i obrazki dla dzieci.—Przyrządy i utensylja do pisania.—Latarnie Czarnoksięzkie.

Rekomenduje w wielkim wyborze

Pracownia przyrządów pomocniczych do nauki i gier.

założona w 1873 r.

С.-Петербургская мастерская учебных пособий и игр.

DWANAŚCIE

medalów na wystawach.

Troicka ulica Nr. 11.

(974-2)

## Rządca dóbr

poznaczyk, z 27-letnią praktyką w gospodarstwach krajowych i zagranicznych, poszukuje od nowego roku lub później posady w Cesarstwie. Adres: Błażejewski, Kock gubernia Siedlecka. (2630-4)

**M**LODY, bezzenny, inteligentny, wszechstronnie wykwalifikowany młynarz, poszukuje odpowiedniego zajęcia w kraju lub w Cesarstwie. Oferty w redakcyi «Kraju» pod wyrazem: «MLYN». (972-3)



## MYDŁA GLICERYNOWE Ryszarda Wildt w Warszawie

są najlepsze i najbogatsze pod względem zawartości z mydeł tego rodzaju: zaden podobny (fabrykat) im nie dorównywa. Zadać zatem należy wyraźnie mydeł glicerynowych Ryszarda Wildt. Zalecane i bardzo ulubione są także inne wyborowe mydła toaletowe, jak również mydła lekarskie i „Migräne-Stifte” Ryszarda Wildt.

Wyroby te są do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach perfumeryjnych i materiałów aptecznych w Rosji. (2574-26)

### Wszystkie Instrumenty Muzyczne w wielkim wyborze, dobrego gatunku i po tanich cenach.

NUTY na fortepian, do śpiewu i na wszystkie instrumenty w tanich wydaniach. Ilustrowany Cennik i Katalog Nut gratis.

**JULJUSZ HENRYK ZIMMERMAN**

Główny Skład Instrumentów Muzycznych i Nut  
Petersb., W. Morska, 36 i 42, Moskwa, Kuzn. most, d. Torleckiego.



## KURIER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na prowincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz garmentowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden wyraz po 2 kop. każdy raz. Nadesłane: za jeden wiersz garmentowy rs. 1. (837)

## SKŁADY WIN

**M. I. ZURABOWA**

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25-27  
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: - w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.  
w Niżnim w czasie Jarm. - Napit. Linja.

(2581-12)

Nagrodzona wieloma srebrnymi medalami

JEDYNA SPECYALNA

## Szydłowiecka Fabryka

wozów, bryczek, najtyczanek i lekkich krytych ekwipaży wiejskich  
w m. SZYDŁOWCU (gub. Radomska). Administracja: Warszawa, Jerozolimska  
№ 76 i 41.

Wyroby odznaczają się poprawnym rysunkiem fasonów, mocą, lekkością. Ceny umiarkowane, np. za 330 rubli można mieć w jednym ekwipażu: bryczkę, krytą najtyczankę i sanie, z płozami na pół-kregach, zakładanych na osie wchikutu. (2640-3)

Pp. żądający wysłania cennika ilustrowanego, raczą wysłać na przesyłkę takowego trzy 7 kopiejkowe marki.

Wyszedł z druku Zeszyt pierwszy

## „ENCYKLOPEDIYI ROLNICZEJ”

wydawanej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

CENA W WARSZAWIE kop. 60.

Skład główny w redakcyi „Gazety Rolniczej”  
Warecka Nr. 7.

Prenumeratorzy „Gazety Rolniczej” lub „Kuryera Rolniczego”, zapisujący te pisma w Redakcyi, płać za Encyklopedyę tylko połowę ceny powyższej, t. j. k. 30 za zeszyt.

Przesyłka zeszytu (rekomend.) kop. 17. (2630-3)

## JEDYNY SPECYALNY MAGAZYN W ROSYI

Petersburg, W. Morska № 42

## PODARKI NA ŚWIĘTA

**A. O. BRABEC**

FABRYKANT NADWORNY

zaszczycony 41 złotymi i srebrnymi medalami i t. p. za doskonałość swych wyrobów stalowych,

## hartowanych według własnego sposobu.

Polęca ogromny wybór najrozmaitszych przedmiotów, około 750 wzorów, scyzoryki, noże podróżne, szwedzkie, ogrodowe, myśliwskie, kuchenne, do chleba, restauracyjne, do sera, noże z widelcami, kucharskie; grzejarki, nożyczki wszelkiego rodzaju do robót damskich; nożyczki do paznokci, lamp; szczypce do fryzowania włosów, szczypce do cukru najnowszej konstrukcyi, ulepszonej przez Br. Brabec, pokryte srebrem i niklem, z tego powodu wygodne, że można niemi rozrąbywać i brać cukier. Brzytwy ze stali indyjskiej, szlifowane na sposób francuzki i hamburski, własnego wyrobu, z poręczeniem; cena za parę od 5-12 rs. Brzytwy angielskie, cena za sztukę od 1-4 rs. Noże stołowe tuzin 4, 5, 6, 7, 8, 9 do 28 rs. rozmaitych najnowszych własnych formatów, z trzonkami z najrozmaitszego drzewa. Noże deserowe do owoców ze złotej kompozycyi.

WIELKI WYBÓR NARZĘDZI OGRODNICZYCH. (961-3)

## AUG. ERICSSON

Zegarmistrz Głównego Obserwatorium Mikołajewskiego w Pałkowie i Floty Cesarsko-Rosyjskiej

Rekomenduje amatorom trwałych i dokładnych zegarków kieszonkowych

### Zegarki amerykańskie fabryki

Gwarancya  
na 4 lata!

**WALTHAMA**

Gwarancya  
na 4 lata!!

Zegarki fabryki Walthama są jaknajdokładniejsze. Zegarki te są kształtne, okazałe, w guście angielskim. Oprawy złote, srebrne, aluminiowe i niklowe; męskie i damskie najrozmaitszej wielkości.



Jedynie tylko w pracowni chronometrów i zegarków Augusta Ericssona w Petersburgu, przy ul. Litiejnej № 9 (wprost ul. Fursztadzkiej) oglądać i nabyć można prawdziwe zegarki Walthama.

(965-5)

### CENY ZEGARKÓW WALTHAMA:

Złote . . . . .	od rs. 140 do 300 rs.
Srebrne . . . . .	35 . 100 .
Aluminiowe . . . . .	35 . 42 .
Niklowe . . . . .	23 . 27 .

Nikiel jest czysty, nie zaś miedź niklowana.]

ADRES: Petersburg, Aug. M. Ericsson, ulica Litiejnaja Nr. 9.



**KSIEGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ**  
**W PETERSBURGU**  
 (ulica Kazañska № 26)  
 otrzymała na akład główny dzieło  
**EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO**  
 pod tytułem  
**HISTORIA SŁOWIAN**  
 TOM I,  
 wielki tom w 8-ce dużej str. 532.  
 Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI**

**WARSZAWA,**  
**MIODOWA № 4.**

POLECAJĄ:

**SIECZKARNIE** syst. Bentala, ręczne i maneżowe.  
**SIEKACZE i SZARPACZE** do kartofli i buraków.  
**PAROWNIKI, SORTOWNIKI i PŁUCZKI** do kartofli.  
**ROZDRABIACZE** do kuchów, **GNIOTOWNIKI, ŚRÓTOW-  
 NIKI** do zboża, ręczne i maneżowe.  
**PRYZRĄDY DO BUKOWANIA KONICZYNY**, do młocarni  
 Cegielskiego i Clayтона Shuttleworth.  
**MŁOCARNIE** specjalne do bukowania koniczyzny, (2605-6)  
 oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze wypróbowanej dobroci.

**STAN RACHUNKOW**

**Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego**

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1888 ROKU.

	W Peterab.	W filji kij.	RAZEM.
<b>STAN CZYNNY.</b>			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	617,436 17	186,735 05	804,171 22
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . . .	3,361,073 88	580,000 —	3,941,073 88
W prywatn. instytucjach bank:			
w wołsko-kamskim han. banku . . .	1,970 21	— —	21,970 21
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	— —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp. . .	3,185,099 25	1,772,907 65	4,958,006 90
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	2,846 29	— —	2,846 29
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach: przez rząd niegwarantowanych . . .	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	9,070,907 65	2,791,146 32	17,879,502 93
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	6,012,528 96	4,920 —	— —
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	23,817 10	— —	23,817 10
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	3,647,405 21	52,186 75	4,050,024 42
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	26,730 61	323,701 85	— —
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne . . . . .	3,600,684 97	767 90	3,601,452 87
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierni gwarantowanemi . . . . .	4,539,851 96	466,095 12	— —
niegwarantowanemi . . . . .	3,827,581 94	303,907 66	— —
Towarami . . . . .	13,998 —	1,937,044 05	14,480,710 04
Zobowiązaniami handlowemi . . . . .	508,798 93	— —	— —
Kredyty blankowe . . . . .	1,953,855 91	879,581 47	— —
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . . . .	4,949,170 43	397,197 30	5,497,587 61
Weksle u korespondentów . . . . .	72,962 31	78,257 57	— —
Rachunek zarządu z filją . . . . .	46,274 83	— —	46,274 83
Weksle protestowane . . . . .	— —	— —	— —
Zastawy . . . . .	26,412 —	— —	26,412 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r. w roku 1888 . . . . .	104,532 83	39,125 15	143,657 98
Wydatki do zwrotu . . . . .	10,199 10	996 18	11,195 23
Posiadłości nieruchome . . . . .	315,742 47	— —	315,742 47
Sumy przechodnie . . . . .	32,486 90	— —	32,486 90
	45,952,362 91	9,884,569 97	55,786,932 88
<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał wpłacony banku . . . . .	18,000,000 —	— —	18,000,000 —
Kapitał rezerwow . . . . .	2,502,980 29	— —	2,502,980 29
Wkłady:			
Na rachunki bieżące . . . . .	14,655,854 70	5,866,161 91	23,270,572 99
Bez terminu . . . . .	867,100 —	96,200 —	— —
Terminowe . . . . .	1,226,901 38	558,355 —	— —
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów . . . . .	10,797,628 42	1,210,335 35	12,913,668 51
Weksle w komis . . . . .	728,638 92	177,065 82	— —
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy należące do banku . . . . .	390,984 09	1,702,591 37	2,093,575 46
Rachunek banku z filją . . . . .	— —	46,274 83	46,274 83
Akceptowane traty . . . . .	231,829 01	12,011 43	243,840 44
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1878—87 . . . . .	8,086 55	— —	8,086 55
Przybyło za 1 półr. 1888 wedl. spraw . . . . .	1,044,560 60	— —	1,044,560 60
Otrzym. proc. i komisye od 1 lipca 1888 . . . . .	468,608 51	95,029 29	563,637 80
Procenty przechodzące na rok 1889 . . . . .	29,190 44	11,344 22	40,534 66
Sumy przechodnie . . . . .	— —	59,200 75	69,200 75
	45,952,362 91	9,834,569 97	55,786,932 88

**Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycje Pism peryodycznych MAURYCEGO ORGELBRANDA**  
 w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej 32.  
 Posiadają, a w razie braku na składzie, dostarczają prędko: Książki i Nuty w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają nuty do przejrzenia i wyboru, dostarczają wydawnictwa wszystkich księgarzy, oraz wydawnictwa Towarzystw i Bedakcyj, na warunkach przez nich samych ogłaszanych. Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują.  
 Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i papier nutowy są zawsze na składzie.  
 Urządząca całe Biblioteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą w wyszukiwaniu lub zbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostarczają katalogi antykarskie i licytacyjne wszystkich krajów.  
 Katalogi nowe bezpłatnie udziela i wysyła; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.  
 Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 począwszy, do bliższych miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie niższe i droga antykarską sprowadzane.  
 Ekspedycya pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem prenumeraty na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych oraz gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Redakcyę ustanowione.  
 Dwie wypożyczalnie książek polskich i francuzkich. Katalogi po 10 kop. Vadium od rs. 3.  
 Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obstarunki po za obrębem księgarskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.  
 Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)

Wyszedł z druku i wysyła się na żądanie zakładom nankowym bezpłatnie, osobom prywatnym za nadesłaną marką 7 kopiejkową

**KATALOG  
 KSIĄZEK NA PODARUNKI**

DLA SZKÓŁ I DLA RODZIN

Wydanie Księgarni N. FENOULT i K<sup>o</sup>  
 (Petersburg, Newski pr. 40—42).

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia księgarnia i magazyn N. FENOULT i K<sup>o</sup> przygotował wielki wybór książek w pięknych oprawach papierowych, płóciennych i in. Gry rozwijające umysł, przybory do pisania i rysunkowe, przyrządy pomocnicze do nauki poglądowej, Latarnie Czarnoksiążkie i t. p. (976-2)

Z końcem grudnia roku 1888 zaokrągli

**„GAZETA WARSZAWSKA“**

koło lat stu piętnastu swego żywota, najeżonego nieskończonemi trudami, nieraz wieńczonego powodzeniem, nieraz nie wolnego jak wszystko ludzkie od zawodów, ale zawsze nie pozbawionego pociechy, że szło się z myślą ogólną spolem i ku ogólnemu pobru. Z tej drogi nie zbaczaliśmy, i nie zejdziemy też z niej za żadną uludą.

W roku 1887, wobec ciągle wiszących nad Europą wielkich wypadków politycznych, powiększyliśmy liczbę numerów wydawnictwa z 291 na 348, dodając numery niedzielne, tudzież sam czas wydawania takeśmy urządzili, ażeby pismo tegoż samego dnia jeszcze mogło być wyprawiane na prowincyę do stacyj pocztowych. W tej mierze potrzeby Czytelników będziemy i nadal mieli na względzie.

Przesilenie ekonomiczne, udręczające wszelkie stosunki, odbijające się na domowych nawet sprawach każdego, zmusza do baczenia na wszelkie objawy, do korzystania z wszelkich zdrowych nowości, do zastanawiania się nad wszelkimi pomysłami, napozór nie będącemi nawet w bezpośrednim związku z bliższymi sprawami Czytelnika. Dla tego, nie uszczuplając działu politycznego, postaraliśmy się obecnie rozszerzyć dział wiadomości wewnętrznych, czerpiąc je w znacznej części z pierwszej ręki, od pomnożonego zastępu korespondentów, rozsianych w Królestwie i Cesarstwie.

Bubryka ta, doskonaląc się i wzrastając z biegiem czasu, mamy nadzieję, iż stanie się nietylko zajmująca, ale żywotną i pożyteczną, jako zbiór wskazówek do wytworzenia należytego pojęcia o stosunkach, wśród których żyjemy i do których naginać się musimy.

Od lat 46 wychodzi przy Gazecie odrębne pismo tygodniowe pod tytułem: **„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy“.**

Pismo to, mające na pierwszym względzie postępy rolnictwa i handel jego produktami tak w kraju, jak zagranicą, nie zmieni swojego programu, ale starać się będzie rozszerzać go i udoskonalać. Ulepszenia, które już Czytelnicy widzieli w Korespondencie, nietylko nie będą zaniedbane, ale owszem utrzymają nad sobą jaknajwiększą bacność redakcyi, wspieranej przez doświadczonych siły specjalne. Ufamy, że pod znakiem niustannego postępu gospodarstwa wiejskiego, społeczeństwo nasze pokona nieprzyjazny zbieg okoliczności, zaostrzony cłami wchodowymi pruskimi, a wiszący nad wszystkimi stosunkami ekonomicznymi. Przyczynić się do tego zwycięstwa w miarę sił starać się będziemy.

Nie przeceniamy sił własnych, ale ufamy, że we wspólnej pracy około pomysłowości społeczeństwa, każda, a więc i nasza cegiełka coś zaważy, skoro czynić będziemy, jak rozkazuje należyte zrozumienie spraw bytu.

Do składu redakcyi naszego pisma należą: Józef Kenig, Wincenty Korotyński, Stanisław Krzemiński, Stanisław Lesznowski, Józef Szyszło i inni.

Warunki prenumeraty na prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.

Adres: Warszawa, Długa № 42 (557).

\*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 14,470,237 61 2,782,491 32 17,252,728 93



KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

W Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

NOWE KSIĄZKI

do nabycia
W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazanska 26.

- Bliźniński I. Barbaryzmy i dziwolągi językowe, k. 60.
Chętoniewski Stan. ks. Kazania. 2 tom, rs. 3 k. 60.
Daudet Al. Nabob, rs. 2 k. 25.
Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć innych. Zeszyt 1, k. 10.
Głabiński S. System fizyokratów w ekonomji społecznej, rs. 1 k. 80.
Jokay M. Złote czasy Siedmiogrodu. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
Kicki W. O młynarstwie, k. 50.
Klęczkowski K. Piękno u domowego ogniska, k. 60.
— Z wrażeń karnawałowych, k. 60.
Kraushar Al. Czary na dworze Stefana Batorego, rs. 2.
Monologi, k. 40.
Morawska Z. Wilcze guzdzio, pow. z czasów krzyżackich dla młodzieży, rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 60.
Orzeszkowa E. Cham, rs. 1.
Porawska Br. W imię koleżeństwa, rs. 1 k. 50, opr. rs. 2.
Przyborowski W. Lelum-polelum. Opow. histor. dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
Przybylski Z. Państwo Wackowie. Komedya, k. 40.
— Wicek i Wacek. Komedya, k. 40.
Rawita Fr. Na Krasnym dworze. Pow. histor., rs. 1 k. 35.
Rejsky B. Podręcznik dla właścicieli ziemskich, k. 20.
Rodziewiczówna M. Dewajtis, rs. 1 k. 50.
— Straszny dziadunio, rs. 1.
Roscher F. Nauka ekonomji, handlu i przemysłu. Zeszyt I. Całość w 6 zeszytach, rs. 5.
Roth R. Młody wygnaniec, rs. 1 k. 50, opr. rs. 2.
Sarnecki Z. Nowele, rs. 1.
Sokołowski A. O nowych poglądach na historję polską, k. 50.
Szląsk pruski, słowem i olówkiem przedstawiony, rs. 1.
Szczęsny Z. ks. Wiara i niewiara, rs. 2 k. 70.
Teresa Jadwiga. Na pobratymczej ziemi, rs. 1 k. 50, w oprawie rs. 2.
Wybranowski A. Silva rerum. Ze starych wspomnień, rs. 1 k. 20.
Zaleska M. J. Mały lord, pow. dla młodzieży, przeł. z angielskiego, rs. 1 k. 20.
— Niezgodni królewicze i królowe perłowego pałacu, rs. 1 k. 20.
Zielińska M. W szkole życia. Powieść dla młodzieży, rs. 1.

Kalendarze na rok 1889.

- «Bak» humor., kop. 20.
«Facet» humor., kop. 20.
«Filit» humor., k. 20.
«Dla wszystkich» ilustr., kop. 30.
«Gość» K. Promyka, k. 15.
«Kieszonkowy», kop. 3, 5 i 10.
«Koleđa dla gospodyń» kop. 50.
«Powszechny» kop. 20.
«Rolniczy». 2 tomy, rs. 1.
«Ścienny do zdzierania», kop. 40.
«Tramwaj» humor., k. 20.
«Ungra, ilustrow.», kop. 50.
«Warszawianka» humor., kop. 25.
«Wiek», kop. 50.

Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe (nałożeniem n. l. m. e. j. s.).

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów Katalog Księgarni Polskiej w Petersburgu, Katalog A. H. Kleinsingera, oraz prospekty «Biesiady Literackiej» i «Gospodarza i Przemysłowca».

ОБЪЯВЛЕНИЕ О ПОДПИСКѢ НА 1889 Г. «ВѢСТНИКЪ ЕВРОПЫ»

(ДВАДЦАТЬ-ЧЕТВЕРТЫЙ ГОДЪ).

Table with subscription rates: На годъ, По полугод., По четвертямъ года. Columns for Rubles and Kopecks. Rows for different delivery locations: Безъ доставки, Въ Петербургѣ, Въ Москвѣ, За границей.

Отдѣльная книга журнала, съ дост. и перес.—1 р. 50 к.

Примѣчаніе.—Вмѣсто разсрочки годовой подписки на журналъ, подписка по полугодіямъ: въ январѣ и июль, и по четвертямъ года: въ январѣ, апрѣль, июль и октябрь, принимается—безъ повышенія годовой цѣны подписки.

Книжные магазины, при годовой и полугодовой подпискѣ, пользуются обыкновенною уступкою.

ПОДПИСКА принимается—въ Петербургѣ: 1) въ Конторѣ журнала, на Вас. Остр., 2 лин. 7, и 2) въ ея Отдѣленіяхъ: при книжн. магаз. К. Ривкера, на Невск. просп., 14, и А. Ф. Цинзерлинга, Невск. пр., 46, противъ Гостин. Двора; — въ Москвѣ: 1) въ книжн. магаз. Н. И. Мамонтова, на Кузнецкомъ Мосту; Н. П. Карбасникова, на Моховой, д. Коха, и 2) въ конторѣ Н. Печковской, Петровскія линіи.—Иногородные и иностранные обращаются: 1) по почтѣ въ Редакцію журнала, Сиб., Галерная, 20; и 2) лично—въ Контору журнала.

Издатель и отвѣтственный редакторъ: М. Стасюлевичъ.

WINA naturalne, prawdziwe WĘGIERSKIE, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Xeres, Madera, Portwein, jak również Krymskie, Kachetyńskie i Kościelne sprzedaje na

beczki, wiadra i butelki.

Szczególniej poleca się znawcom: WINA WĘGIERSKIE suche i słodkie, poczynając od «Szlacheckich» do bardzo starych, rzadkiego i wytwornego smaku i dobroci z r. 1704 od kop. 60 do rs. 75 za butelkę, MIÓD STAROPOLSKI od kop. 60 do rs. 25 za butelkę, STARKA LITEWSKA od rs. 2 do rs. 25 za butelkę, jak również stare koniaki zagraniczne (kuracujne), rummy, likiery, portery i wina szampańskie.

WYSYLA PO CENACH HURTOWYCH

Próbne partye (w skrzyniach), złożone z 10, 25, 50 i 100 butelek Skład hurtowy win

W. KOTECKIEGO

w Warszawie, Leszno № 14 i 16.

Cenniki wysyła się bezpłatnie. Poszukuję agentów.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odessie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (2548-52)

Opuścił prasę tom I w wydaniu drugim dzieła p. n.

„PRAWO KOŚCIELNE KATOLICKIE”

napiisał

Dr. Edward Rittner.

Cena całego dzieła w prenumeracie wynosi 8 zlr., z przesyłką pocztową 8 zlr. 50 cent. Później po wyjściu II tomu—cena zostanie podwyższoną. Prenumeratę składać można w Zarządzie Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, ulica Wolska № 9. Tom I wysłany zostanie zaraz po uiszczeniu prenumeraty. Tom II po wyjściu, t. j. najdalej w końcu Marca r. 1889. (2645-3)

F. Parizek

13, Wielka Morska 13, na rogu Kirpicznego zaułka

zwraca uwagę Szanownych swych klientów, że z początkiem sezonu zimowego posiada bardzo bogaty wybór czapek futrzanych, czapek filcowych i ak-samitnych, Chapeaux-claques i Cylinderów. (987-6)

DODATEK PSZCZELNICZY

piśmo popularne, poświęcone sprawom i gospodarstwu pszczelniczemu. Wychodzi przy «Gospodarzu i Przemysłowcu». Cena z przesyłką rocznie rs. 2, półrocznie rs. 1. Prenumeratę, oraz wszelkie korespondencje dotyczące «Dodatku», przysyłać należy do księgarni G. Sennewalda w Warszawie, Miodowa № 6. (2651)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Bóg Newskiego pr. i Małej Koniuszennej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opiata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Modyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozweślającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

GRANAT

WODA DO WŁOSÓW.

Jeden raz zmoczyć głowę, a siwe włosy znikają zupełnie.

Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 2

u W. Parikowa i K°

w Gościnnym Dworze, № 78, vis-à-vis korpusu Paziów.

(981-24)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 20 Grudnia (1 Stycznia) 1888-9 r. wprowadzoną zostanie w wykonanie na drogach żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej nowa taryfa opłat, pobieranych przez drogi żelazne za załatwianie formalności celnych, za pośrednictwem swoich Agentur. Taryfa rzeczona zatwierdzoną została postanowieniem Ministerstwa Komunikacyi z d. 4 Sierpnia 1888 r. № 8540 i ogłoszona w Zbiorze Praw i rozporządzeń rządowych za rok 1888 (artykuł 868). (989)

MŁODA OSOBA, skończyła instytut, zna dokładnie muzykę i jęz. polski, poszuk. miejsca nauczycielki. List: Rzew, Twersk. gub., miesz. dyrek. d-ra Mickiewicza. W.D. (987-2)



NOWOŚĆ! ORGAN-SŁOWIK!

Salonowy, sorkiestrowany zupełnie. Gamma 40 tonów we 2 gry. Przedmiot ozdobnie wykonany, rzeźbiony, polerowany i złoceny. Dźwięk melodyjny. Nuty metaliczne, nie pające się (co się często zdarza z kartonowemi). Wielki wybór sztuk, tańców, aryj z rozmaitych oper, pieśni nabożnych, pieśni ludowych i t. p. Cena organu-słowika z 10-ma sztukami rs. 50; sztuki osobno po k. 75. Obstałunki z prowincyi wykonyw. się natychmiast. Poleca fabryka instrumentów muz. D. A. ALEKSANDROWA. Katalogi wysyłają się bezpłatnie. Skład instrumentów muzycznych Newski pr. № 53, w Petersburgu. (991-10)